

GENERATORY

SPOŁECZNEJ

ENERGII



**open
eyes**
economy
summit

21-22.11.23

raport

GENERATORY SPOŁECZNEJ ENERGII

GENERATORY

SPOŁECZNEJ

ENERGII



Kraków 2023

Wydawca: Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej



ul. ks. I. J. Skorupki 22 31-519 Kraków

tel.: 12 423 76 05

www.fundacijagap.pl

©Fundacja GAP, Kraków 2023

www.sklep.oees.pl

Redakcja: Aleksandra Fandrejewska

Korekta i wsparcie redakcyjne: Dominika Jamroga

Opracowanie graficzne, skład i łamanie: Janusz Maniak R NDR

Koordinacja wydania: Monika Woźniak

ISBN: 978-83-67140-29-4

Opracowanie odzwierciedla wyłącznie poglądy Autorów. Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej nie ponosi odpowiedzialności za sposób wykorzystania informacji zawartych w opracowaniu.

Działania Fundacji Gospodarki i Administracji Publicznej w latach 2022–24 są dofinansowane z Funduszy Norweskich w ramach Programu Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny

Partnerzy:



Patronat:



Dofinansowano ze środków programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce.

Spis treści

Wstęp	6
I. Wprowadzenie: o czym jest to opracowanie, jak powstało i dlaczego?	14
II. Energia społeczna jako podstawa dobrego społeczeństwa i demokracji	20
II.1. Poszukiwanie właściwego języka	24
II.2. Ja czy my, czyli fragmentacja świata społecznego	26
III. Energia jako zjawisko społeczne	28
III.1. Kiedy działa energia społeczna	30
III.2. Energia społeczna wyzwala się samoistnie	31
III.3. Wartość sensu	32
III.4. Opór i sprzeciw a aktywność społeczna	34
IV. Reguły i wartości	36
IV.1. Wartości, relacje, wspólnota	38
IV.2. Znaczenie i istota regeneracji	40
IV.3. Autentyczny i pozorowany dialog społeczny	42
IV.4. Pomocniczość, jak współpracują inicjatywy obywatelskie i władza	44
IV.5. Inicjatywa społeczna jako forma samoorganizacji	48
IV.6. Różnorodność jako szansa i wyzwanie	50
V. Zła i dobra energia społeczna	52
V.1. Co hamuje rozwój energii społecznej?	57

VI. Znaczenie instytucji dla społeczeństwa obywatelskiego	60
VI.1. Instytucjonalna ochrona energii społecznej	63
VI.2. Energia społeczna a infrastruktura	64
VI.3. Ryzyko powstania i społeczne koszty działań pozornych	66
VI.4. Lekcja z pomocy humanitarnej dla uchodźców ukraińskich	67
VI.5. Solidarność i społeczny wymiar zaspokajania potrzeb	72
VI.6. Znaczenie współdziałania ze sobą ludzi z różnych pokoleń	73
VI.7. Wspólnianie zasobów	74
VI.8. Model spółdzielczy wytwarzania energii społecznej	75
VI.9. Samorządność jako wartość, reguła ustrojowa i mechanizm społeczny	78
VII. Podsumowanie i rekomendacje	82
VIII. Refleksje praktyków energii społecznej:	92
VIII.1. Renata Aderek – Zielińska, Stanisław Głąbski, Katarzyna Kunert, Magdalena Spadarzewska, Paweł Zań: „Działaj Lokalnie” jako generator energii społecznej	94
VIII.2. Maria Belina – Brzozowska, Maria Jagaciak: Energetyczny panel obywatelski – Fundacja Stocznia	115
VIII.3. Izabela Borkowska: Stowarzyszenia WL4 – Przestrzeń dla sztuki	121
VIII.4. Sulisława Borowska: Kaszubski Uniwersytet Ludowy	124
VIII.5. Monika Chabior, Marta Karalus: Domy i Kluby Sąsiedzkie w Gdańsku	129
VIII.6. Monika Chabior, Barbara Borowiak: Fora równego traktowania w Gdańsku	132
VIII.7. Ewa Drobek: Żmichowska śpiewa	135
VIII.8. Piotr Drygała: Dąbrowski Budżet Partycypacyjny 2.0	137
VIII.9. Joanna Erbel: Czy trzeba rozmawiać, aby się porozumieć?	141
VIII.10. Jan Jabłkowski: Przez pewien czas wszyscy staliśmy się trochę lepsi	145

VIII.11. Magdalena Januszczyk-Łabacka: Program Uniwersytet Ludowy dla Kobiet Aktywnych z perspektywy „umocnionej” kobiety	147
VIII.12. prof. Arkadiusz Karwacki: Centrum Usług Społecznych w Czersku	150
VIII.13. Jakub Kiersnowski: Klub Inteligencji Katolickiej, Niosła nas wspólnota wartości i zaufanie, bo nie było czasu na nieufność	155
VIII.14. Paweł Łukasiak, Tomasz Schimanek: Warunki dla skutecznej animacji społeczności lokalnych na rzecz dobra wspólnego	162
VIII.15. Marta Małecka: Fundacja Be a Hero – Nie tylko niesiemy dobro, wiele dzięki temu otrzymaliśmy	166
VIII.16. Olha Menko: Znalezienie rozwiązania na miarę możliwości	170
VIII.17. Paweł Mickiewicz: Fundacja OKNO NA WSCHÓD, Najpierw adaptacja w nowym kraju, potem działalność społeczne	172
VIII.18. Magdalena Mike: Centrum Aktywności Obywatelskiej w Dąbrowie Górniczej	174
VIII.19. Aleksandra Nemś: Równowaga wypleciona ze sznurkami	176
VIII.20. Piotr Olech: Społeczna energia a bezdomność	181
VIII.21 Justyna Rysiak: Fundacja Biedronki, Danie Wspólnych Chwil Fundacji Biedronki	185
VIII.22. Barbara Średniawa: Olimpiada Wiedzy Obywatelskiej „Senior Obywatel”	187
VIII.23. Krystyna Wróblewska: Jak zdobyć umiejętność dialogowania	191
VIII.24. Alicja Zaczek-Żmijewska: Fundacja im. Stefana Batorego, Śniadania obywatelskie	194
VIII.25. Piotr Zamojski: Latentne energie społeczne w Polsce	199

IX. Osiem spotkań na temat energii społecznej i ich uczestnicy

202

Wstęp

„Generatory społecznej energii. Refleksja obywatelska” to opracowanie przygotowane na 8. edycję Open Eyes Economy Summit (21–22 listopada, ICE Kraków). Można powiedzieć, że to dla tej edycji Kongresu Ekonomii Wartości – opracowanie najważniejsze, bowiem odnosi się wprost do jego motywu przewodniego – GENEROWANIA SPOŁECZNEJ ENERGII.

Dokładniej o sposobie przygotowania tego tekstu piszemy we Wprowadzeniu. Tam też przedstawiamy jego współautorów. To aż 145 osób – praktyków społecznej energii. Wprowadzenie wyjaśnia podtytuł – REFLEKSJA OBYWATELSKA. I aby taka mogła być, utworzyliśmy nie-sformalizowaną koalicję na rzecz dobrej, upodmiotawiającej społecznej energii. To koalicja osób aktywnych, promieniujących i zarażających innych aktywnością.

Uważamy, że społeczna energia powstaje między ludźmi. To ich relacje i współdziałanie ją tworzą, pomnażają, odnawiają i podtrzymują. Dla umocowania i utrzymania różnych form aktywności obywatelskiej i samoorganizacji kluczowe jest dostrzeżenie, że społeczna energia musi płynąć oddolnie – od ludzi, tworzy ją ich aktywność, a nie odgórnie – np. od administracji czy władzy. Jeśli dzieje się inaczej, to zamiast być wzmacniana, jest dławiona i marnowana.

Prace koordynował zespół w składzie:

Marcin Bazylak, Prezydent Dąbrowy Górniczej

Monika Chabior, Zastępczyni Prezydent Gdańska

Anna Giza, Uniwersytet Warszawski

Jerzy Hausner, Przewodniczący Rady Programowej OEES,
Fundacja GAP

Myroslava Keryk, Fundacja „Nasz Wybór”,
członkini Komisji ds. Migracji pod patronatem
Rzecznika Praw Obywatelskich

Kacper Lubiewski, Fundacja „Stocznia”

Paweł Łukasiak, Prezes Zarządu, Akademia Rozwoju Filantropii
w Polsce

Olha Menko, Prezes Fundacji Instytut Polska-Ukraina,
założycielka portalu UAinKrakow.pl

Cezary Obracht-Prondzyński, Uniwersytet Gdański, Członek
Rady Programowej OEES

Joanna Sadzik, Prezeska Zarządu, Stowarzyszenie Wiosna

Katarzyna Sztop-Rutkowska, Wiceprezeska Zarządu Fundacji
Laboratorium Badań i Działań Społecznych „SocLab”

Kuba Wygnański, Prezes Zarządu, Fundacja „Stocznia”

Bardzo dziękujemy licznemu gronu zaangażowanych, dzięki którym powstał ten dokument – uczestnikom i organizatorom naszych ośmiu sesji tematycznych (Aneks zawiera wykaz ich uczestników, czyli współautorów, także informacje o poszczególnych sesjach – ich programie i organizatorach). W rozdziale VIII znajdują się indywidualne wypowiedzi z tych sesji oraz opisy projektów, które były na nich dyskutowane.

Dziękujemy Partnerom, którzy wsparli wydanie tego opracowania: Stowarzyszeniu Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce, Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, Szlachetnej Paczce oraz Rafałowi Brzosce.

Od początku pracowaliśmy z zamierzeniem równoległego przygotowania i szerokiego udostępnienia dwóch wersji opracowania – papierowej i elektronicznej. Ta pierwsza z natury rzeczy będzie zamknięta. Druga przeciwnie. Nie tylko udostępniemy w niej znacznie więcej zgromadzonych informacji i dokumentów, w tym nagrania wszystkich sesji tematycznych, ale jest także pomyślana jako otwarte i systematycznie uzupełniane Obywatelskie Archiwum Społecznej Energii. To sygnał, że nie zamykamy przedsięwzięcia wraz z OEES8. Nie rozwiązujemy naszej nieformalnej koalicji. Przeciwnie: chcemy ją poszerzać i umacniać. Archiwum będzie dobrze temu służyć.

Zasadniczym zadaniem naszej koalicji jest pomnażanie dobrej społecznej energii i niezgoda na jej marnowanie, a nie tylko opowiadanie o niej i o naszych doświadczeniach – radościach i niepokojach.



I.

**Wprowadzenie:
o czym jest
to opracowanie,
jak powstało
i dlaczego**

Kiedy ludzie z własnej woli robią coś wspólnie, odczuwają przyływ energii, która napędza ich do dalszego działania. Niekiedy jest to wspólne działanie dla poprawienia jakości codziennego życia w kamienicy czy wspólne z sąsiadami uprawianie warzywnika. Innym razem są to marsze protestujących kobiet z parasolkami. Taką energię określamy jako społeczną. Powstaje i jest wytwarzana (generowana) przez doświadczenie wspólnego celu, wspólnych wartości, wspólnych emocji i opartego o nie WSPÓŁ-DZIAŁANIA.

ENERGIA SPOŁECZNA jest w tym roku motywem przewodnim Open Eyes Economy Summit. Aby się do tego przygotować, postanowiliśmy spotykać się, zapraszać innych i rozmawiać o konkretnych doświadczeniach tych, którzy są praktykami energii społecznej. W ten sposób powstało to opracowanie, które określiliśmy jako obywatelską refleksję.

Na ośmiu sesjach spotkali się ludzie zaangażowani w różne formy działalności społecznej. Każde nasze spotkanie składało się z dwóch części. Pierwsza miała charakter otwarty i mogli w niej uczestniczyć, wszyscy ci, którzy byli zainteresowani tematyką poruszaną w dyskusji. Uczestników było od kilkunastu do ponad stu. Ta część spotkań była również udostępniana online, co poszerzało krąg odbiorców, a poza tym pozostały po nich nagrania dostępne w sieci. Efektem tych dyskusji były także opisy konkretnych wydarzeń i przedsięwzięć bądź też osobiste refleksje na temat energii społecznej, które znajdują się w drugiej części książki.

Kluczowa dla powstania publikacji była druga część spotkań, która miała charakter roboczy, dyskusyjny, warsztatowy. Brali w nich udział ci, którzy chcieli się podzielić swoimi uwagami, skomentować wcześniejsze wystąpienia, zasygnalizować ważne problemy etc. W tej formule w ciągu pół roku o różnych doświadczeniach i aktywnościach społecznych rozmawiało łącznie 145 osób i każdą z nich traktujemy jako współautora opracowania (wykaz znajduje się na końcu książki). Ta wspólna debata stała się zaczynem treści tego opracowania. Przy jego konstruowaniu ważne były:

- wymiana opinii,
- podzielenie się wiedzą, doświadczeniami, obserwacjami,
- wspólne konkluzje,
- wskazanie różnych płaszczyzn współdziałania i współodpowiedzialności.

Obywatelski charakter opracowania polega właśnie na tym, że jego współautorami są ci, którzy energię społeczną uruchamiają i z niej

korzystają, którzy są aktywni, działają w różnego rodzaju organizacjach, projektach, przedsięwzięciach – to uczestnicy naszych debat. Są to równocześnie osoby sprzeciwiające się bezmyślnemu marnowaniu tej dobrotwórczej energii.

Sposób powstania naszego opracowania (specjalnie nie nazywamy go raportem) zapewnia, iż zawarte są w nim różne typy wiedzy i różnego rodzaju doświadczenia. Żywimy przekonanie, że organizacje, w których uczestniczymy czy pracujemy, nie mogą tworzyć społecznej energii bez osobistego zaangażowania i partnerstwa. Dlatego skupiliśmy się na współdziałaniu osób, a nie organizacji. Ważne jest także to, że energią społeczną żywi się demokracja – pomysłami obywateli, ich inicjatywami, wyobraźnią, odwagą, pragnieniem wolności, umiejętnością i chęcią współpracy, odpornością na negatywne zjawiska, niegasnącym optymizmem oraz konsekwentnym trzymaniem się rozsądku. Ich troską o dobro publiczne i zaangażowaniem na jego rzecz.

Przyjeliśmy kilka założeń:

1. Opracowanie ma charakter obywatelski, co oznacza, że powstawało w wyniku otwartej debaty, której kluczowym elementem było osiem sesji w różnych miastach (Białymstoku, Dąbrowie Górniczej, Gdańsku, Krakowie i w Warszawie), a także systematyczna wymiana opinii i dokumentów w czasie pomiędzy spotkaniami.
2. Nasze ujęcie polega na wskazywaniu przykładów sensownych działań i pożytecznych inicjatyw. Są one podstawą do ogólnej refleksji o naturze energii społecznej, warunkach jej powstawania i zanikania. Wskazujemy także na ograniczenia, bariery i czynniki wpływające na jej letarg i marnowanie.
3. Opracowanie jest zaproszeniem do rozmowy o tym, jak powstaje energia społeczna, dzięki komu, w jakich miejscach i sytuacjach, jakich wymaga warunków.
4. Efektem dyskusji są między innymi rekomendacje – zestaw propozycji rozwiązań, działań edukacyjnych, badawczych, animacyjnych etc., których efektem powinno być wzmocnienie potencjału i ograniczenie

barier energii społecznej. W ten sposób chcemy by opracowanie miało także praktyczny wymiar i praktyczne następstwa. Ważny jest też kontekst etyczny. Kwestia wartości pojawia się w treści wiele razy, bo są one ważne na równi z instytucjami, regulacjami prawnymi, finansami czy też społecznym zaangażowaniem. Refleksja etyczna nie może być oderwana od praktyki.

5. Adresatami dokumentu są wszystkie osoby związane ze społeczną aktywnością, które na co dzień mierzą się z tworzeniem i wykorzystywaniem energii społecznej.

Imiona i nazwiska wszystkich uczestników naszych spotkań, a więc autorów opracowania, prezentujemy na końcu.

Ten zespół odpowiadał za koordynację przedsięwzięcia, animowanie dyskusji i przygotowanie ostatecznej wersji dokumentu:

Marcin Bazylak, Prezydent Dąbrowy Górniczej

Monika Chabior, Zastępczyni Prezydent Gdańska

Anna Giza, Uniwersytet Warszawski

Jerzy Hausner, Przewodniczący Rady Programowej OEES, Fundacja GAP

Myroslava Keryk, Fundacja „Nasz Wybór”, członkini Komisji ds. Migracji pod patronatem Rzecznika Praw Obywatelskich

Kacper Lubiewski, Fundacja „Stocznia”

Paweł Łukasiak, Prezes Zarządu, Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce

Olha Menko, Prezes Fundacji Instytut Polska-Ukraina, założycielka portalu UAinKrakow.pl

Cezary Obracht-Prondzyński, Uniwersytet Gdański, Członek Rady Programowej OEES

Joanna Sadzik, Prezeska Zarządu, Stowarzyszenie Wiosna

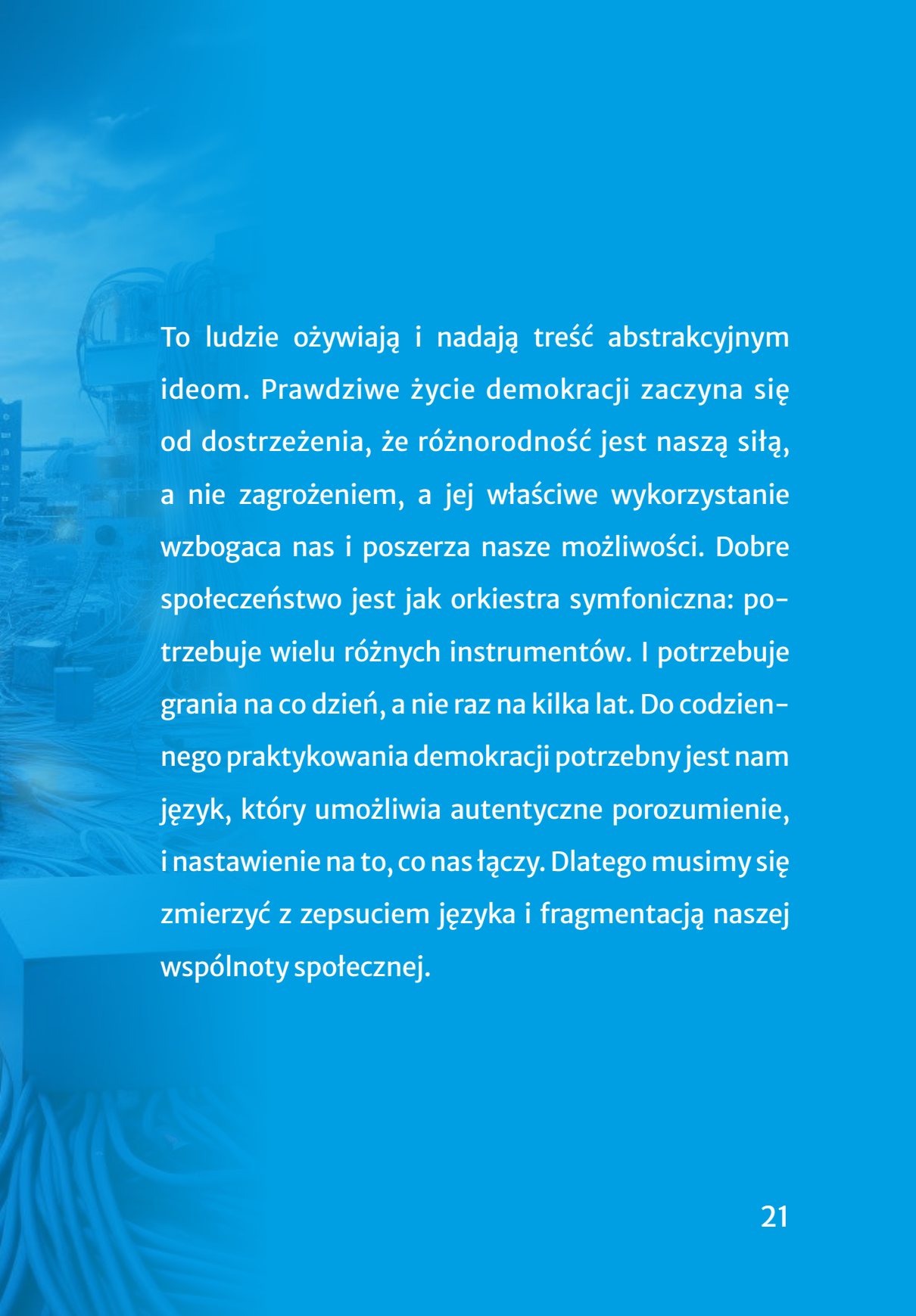
Katarzyna Sztóp-Rutkowska, Wiceprezeska Zarządu Fundacji Laboratorium Badań i Działań Społecznych „SocLab”

Kuba Wygnański, Prezes Zarządu, Fundacja „Stocznia”



II.

Energia społeczna jako podstawa dobrego społeczeństwa i demokracji



To ludzie ożywiają i nadają treść abstrakcyjnym ideom. Prawdziwe życie demokracji zaczyna się od dostrzeżenia, że różnorodność jest naszą siłą, a nie zagrożeniem, a jej właściwe wykorzystanie wzbogaca nas i poszerza nasze możliwości. Dobre społeczeństwo jest jak orkiestra symfoniczna: potrzebuje wielu różnych instrumentów. I potrzebuje grania na co dzień, a nie raz na kilka lat. Do codziennego praktykowania demokracji potrzebny jest nam język, który umożliwi autentyczne porozumienie, i nastawienie na to, co nas łączy. Dlatego musimy się zmierzyć z zepsuciem języka i fragmentacją naszej wspólnoty społecznej.

Niezwykle istotne jest rozmawianie o tym, kiedy i jakie czynniki uruchamiają generatory energii społecznej, a jakie je blokują. Na pewno takimi, które mogą zniszczyć i demokrację, i energię społeczną są: wykorzystywanie języka jako narzędzia do pozorowanego dialogu lub do sekowania jakiś grup społecznych oraz – w konsekwencji – fragmentaryzacja życia społecznego. Oba zjawiska są równie niebezpieczne, gdy wykorzystuje je władza publiczna.

Proponujemy namysł nad kilkoma kwestiami określającymi relacje pomiędzy demokracją a energią społeczną:

- Czym jest aktywność pożyteczna społecznie i jakie warunki powinny być spełnione, byśmy chcieli się w nią angażować i inicjować jej nowe formy (co jest szczególnie istotne dla ludzi młodych szukających własnej drogi)?
- Jak uruchamiać energię społeczną, aby inicjować i podtrzymywać pozytywne formy aktywności? Jest to też pytanie o rolę społecznych liderów i liderów – indywidualnych, ale też grupowych – zespołów, kręgów, organizacji. Pełnią ważną rolę w wyzwaniu energii społecznej, oddziałując na innych przykładem: aktywnością, odwagą, determinacją, zaangażowaniem.
- Jeśli chcą być liderami, muszą dostrzegać innych ludzi i ich potrzeby. Muszą być uważni wobec innych. Jednocześnie nie mogą zawłaszczać możliwości innych osób i przestrzeni działania, lecz ją poszerzać. Przez co stają się liderami przekraczającymi i usuwającymi bariery. A to oznacza, że tworzą pole dla lokalnej energii społecznej. Bez takich liderów wyłania się i kosztuje społeczność niedbałości, będące gruntem braku dbałości o sprawy społeczne. A to oznacza skazanie się na społeczne wyobcowanie i OD-OSOBNIENIE, społeczno-moralną miniaturyzację.
- Liderzy, podobnie jak zaangażowane społeczeństwo, mogą działać tylko w określonych warunkach instytucjonalnych, prawnych i finansowych. Są one niezbędne dla realizacji aktywności społecznie użytecznej. Zastanawiając się nad wspólnotowością i energią społeczną, nie unikniemy pytania o kontekst i uwarunkowania polityczne. Demokracja jest warunkiem niezbędnym do tworzenia i wyzwania energii społecznej, ale nie wystarczającym i jedynym. Co więcej – gdy

się nadinterpretuje i wykorzystuje jej mechanizmy (np. dominację większości) łatwo jest stworzyć system, w którym myślący inaczej nie będą mogli znaleźć dla siebie miejsca, a nawet będą dyskryminowani. Nie należy demokracji sprowadzać do wymiaru formalnego (proceduralnego) – nie wystarczy samo nazwanie systemu demokratycznym. Należy zadbać o jej aksjologiczne podstawy (solidarność, uznanie praw mniejszości, wolność słowa, poszanowanie autonomii etc.).

- Jak diagnozować (odnajdywać, odczytywać, rozumieć) mechanizmy / instytucje / regulacje / procedury / osoby / wartości etc., które wypaczając demokrację (bądź jej wręcz zaprzeczając), blokują energię społeczną? I jak im nie ulegać? Jak minimalizować ich negatywny wpływ na nas i nasze życie (tak, to także pytanie o to, czy da się to zrobić na drodze politycznych rozstrzygnięć)? Jak budować mechanizmy oporu – tak instytucjonalne, jak i mentalne (np. wzmacniać niezależność i odwagę publiczną)?
- Polskie społeczeństwo jest mocno popękane na wielu płaszczyznach. I ten stan się pogłębia, co obniża jego spójność. Na tych licznych popękaniach wyzwala się gigantyczna energia. Niestety, jest to na ogół energia destrukcji, wybuchu, a nie konsekwentnego działania. Ma ona to do siebie, że szybko wypala i przygasa. Pochłania naszą energię, daje poczucie zawodu i bezradności. Doświadczamy marnowania energii społecznej na masową skalę, co podcina skrzydła ludziom chcącym działać dla innych. To tak jakbyśmy gotowali wodę w dziurawym garnku.
- Dobrym wzorem energii społecznej są lokalne tradycje samoorganizacji. Ich wydobyciem i rozpowszechnieniem zajmują się aktywiści – przysłówiowi „dreptacze historii”. Osoby, które potrafią tradycję przywołać, ożywić, pielęgnować i rozwijać, dostosowując ją do współczesnych realiów. Bez ich „szperania” społeczności lokalne stają się kulturowo okaleczone, tym samym nie mogą korzystać z własnego dziedzictwa do myślenia o przyszłości. Postępuje ubożenie poczucia wspólnoty pokoleń. Czy potrafimy znaleźć rozwiązania dla upowszechnienia i pozytywnej waloryzacji dziedzictwa dla rozwoju?
- Jak wyobrażać sobie świat po zmianie, która następuje w wyniku aktywności? A więc jak to jest z naszym myśleniem o przyszłości? Co zrobić, aby zmiana oznaczała rozwój – indywidualny i zbiorowy?

Aby poradzić sobie z tymi wyzwaniami, trzeba zmierzyć się z co najmniej dwoma problemami:

- posługiwania się językiem, który uniemożliwia porozumienie się mimo różnic,
- fragmentaryzacją życia społecznego.

II.1. Poszukiwanie właściwego języka

Język może łączyć, ale też dzielić, dlatego tak ważne jest, byśmy używali go w sposób zrozumiały dla innych, ale też by nie służył manipulacji. Mowa może nam pomóc znaleźć chętnych do wspólnego działania, albo źle użyta może odstręczyć od nas i do nawet najlepszych pomysłów.

Skutkiem „skażenia języka” jest z jednej strony załamanie komunikacyjne (od „pustyń komunikacyjnych” zaczynając, a na pogłębiającym się rozpadzie wspólnoty komunikacyjnej kończąc), z drugiej zaś nieograniczone możliwości manipulacji ze strony tych, którzy monopolizują i chcą kontrolować sposób społecznego porozumiewania się. Wielkim „pochłaniaczem” energii społecznej stała się nagminnie używana przez rządzących technologia masowego przerażania, stygmatyzowania i upośledzania. To szczególnie dramatycznie prowadzi do narastania głębokich deficytów społecznych. Przykładem była próba skłócenia przez rząd samorządów lokalnych czy organizacji pozarządowych przez taki podział dotacji, że jedne otrzymały znacznie więcej niż inne. Działaniom polityków towarzyszyło specyficzne wykorzystywanie pojęć, które niosą wartości, a zostały przez używających wypaczone, jak na przykład „rozwój”. Doświadczaliśmy przez lata „przeinaczania” języka debaty publicznej.

Zdarza nam się brać udział w rozmowach, w których, mimo dobrych chęci, słowa – zamiast nas łączyć – dzielą. Używając konkretnych pojęć, podłączamy do dyskusji całe systemy znaczeniowe, narosłe przez lata niuanse społeczne dające kontekst sformułowaniom. [...] Język, który

łączy ludzi podobnych sobie, stoi nieraz na przeszkodzie do zawarcia sojuszu z osobami różniącymi się od nas. Dlatego, gdy rozmawiamy z ludźmi z innej społeczności czy kultury, powinniśmy być szczególnie podejrzliwi wobec własnych ocen bazujących na odniesieniach językowych. Język, który łączy i daje poczucie bezpieczeństwa dla jednych – może stać się wykluczający dla innych.

Joanna Erbel

„Czy trzeba rozmawiać, aby się porozumieć” str. 141

Rezultatem jest praktyczne odebranie obywatelom prawa do dialogu, który jest fundamentem demokratycznej publicznej polityczności. Gdy publiczna debata rozpada się na nieprzystawalne i nierozpoznające się „światy”, nie istnieje demokratyczny mechanizm wzmacniający energię społeczną. W takiej sytuacji od „robienia polityki” ma być wyłącznie autorytarna władza, niekontrolowana przez obywateli (bo nie mają oni do tego odpowiednich narzędzi, w końcu żadnych). Jeśli w autorytarny sposób zachowuje się władza centralna, to istnieje duże prawdopodobieństwo i zagrożenie, że podobnie zachowywać się może władza samorządowa, ale też osoby szefujące różnym instytucjom (np. szkołom czy urzędom).

Gdy myślimy o sprawach ważnych, niekiedy zaczynamy o nich mówić w sposób „drewniany”, sztuczny, pusty. Gdyby przywołać hasło „rozwoju” i wszystkie jego konotacje, to łatwo narazić się na krytykę, wyśmianie czy „unieważnienie”. Używamy pojęcia, które wiele razy zostało nadużyte, ośmieszona, wyprane z treści, wykorzystane w propagandzie. Służyło do manipulacji, uzasadniało czyjąś dominację i „przykrywało” niegodziwość. Podobnie jest ze słowem „solidarność”. A czegoż to nie powiedziano i nie zrobiono w imię wolności, lepszej przyszłości, honoru, godności, prawa, sprawiedliwości. Ile razy wykorzystano te określenia dla pogłębiania podziałów.

Jako autorzy i osoby aktywne, praktycy energii społecznej, stanęliśmy wobec trudnego zadania: jak o niej opowiedzieć, aby była to opowieść poruszająca i przekonująca? Potrzebujemy nowych metafor, bo one mają

siłę perswazyjną, objaśniającą, zachęcającą, mobilizującą. Potrzebujemy nowego języka publicznej debaty. Chcemy niniejszym opracowaniem przyczynić się do jego powstania.

II.2. Ja czy my, czyli fragmentacja świata społecznego

Drugi kluczowy problem to pogłębiająca się fragmentacja świata społecznego. Jej przejawem jest unicestwienie chwiejnej równowagi społecznych emocji, prowadzące do rozpadu wspólnot, polaryzacji, radykalizacji.

Jednym z przejawów jest „zwrot egoistyczny”. Opiera się na powszechnym w naszym społeczeństwie indywidualizmie, w tym przypadku rozwiniętym do ekstremalnej postaci. Można go opisać przy pomocy typowych przekonań:

- niech nic nie dają (zwłaszcza „innym”), byle nic nie chcieli nam/mi zabrać, a jeśli już mają zabrać (np. w postaci podatków), to tym, którzy mają mniej ode mnie (lub też mają „mniejsze prawo” do tego, aby coś dostawać);
- nie stać nas na solidarność (i dzielenie się z innymi – biedniejszymi, migrantami, uchodźcami etc.), taki społeczny solidaryzm jest „luksusem” w świecie coraz bardziej ograniczonych i deficytowych dóbr, dlatego najważniejszy jest nasz osobisty i rodzinny interes;
- deklaratywnie chcemy pomagać (bo jest to nadal silnie oddziałujący moralnie „model powinnościowy”), ale tak długo, dopóki nas to niewiele kosztuje (a najlepiej – dopóki możemy na deklaracji poprzestać), gdy wymagane jest większe poświęcenie i rezygnacja z dóbr, wówczas od razu to odrzucamy i obwiniamy tych „innych”;
- ludzie powinni sami dbać o siebie, a jak tego nie robią, to są sami sobie winni (jeśli są np. biedniejsi czy też życiowo niezaradni) – z tym wiąże się przekonanie, że każdy z nas poradzi sobie lepiej bez zobowiązań i cudzej pomocy.

Taka postawa oznacza, iż czas poświęceń się skończył, a egoizm jest uzasadnioną, racjonalną i efektywną strategią przetrwania w czasach nakładających się na siebie kolejnych kryzysów.

Ale – paradoksalnie – właśnie w trudnym czasie jesteśmy zdolni do wytrwałej, systematycznej, dobrze realizowanej współpracy oraz pomocy dla innych. Widać to zarówno w lokalnych społecznościach, jak i na poziomie regionalnym czy ogólnokrajowym.

Dlatego, choć w obliczu takiej „ewolucji” świata społecznego jest w nas silna pokusa oglądu katastroficznego, swego rodzaju oczekiwanie na „kres naszego (demokratycznego) świata”, to przyjęcie takiej postawy i „zatonie” w egoizmie” odbierałoby nam poczucie odpowiedzialności i w ostateczności prowadziło do pasywizmu (ograniczenia się do „formy przetrwalnikowej”, której synonimem jest powiedzenie „moja chata z kraja”).

Można powiedzieć, że jesteśmy rozpięci między zastraszeniem i uległością, a oporem i aktywnym sprzeciwem. Między „zwrotem egoistycznym”, a zaangażowaniem na rzecz innych. Na pewno jednak nie jesteśmy skazani na zgnuśnienie nadziei! Energia społeczna może przybrać formy, które nie sprzyjają demokracji, ale demokracja nie rozwine się i nie będzie trwała bez generatorów energii społecznej.

III.

Energia jako zjawisko społeczne

Wszyscy potrzebujemy energii do codziennego życia – czerpiemy ją z miłości do naszych bliskich, z poczucia odpowiedzialności, choć czasem również ze złości czy chęci udowodnienia światu, że się co do nas myli. Czasem ten „wydatek” energii się zwraca, a czasem nie. Kiedy jednak robimy coś razem, pojawiają się niezwykle efekty. Nasze „osobne” dotąd energie łączą się, wzmacniają się i potężniają, wytwarzając energię społeczną. Jest ona szczególna, bo potrafi sama się wyzwalać i sama się wzmacniać – pod warunkiem jednak, że ludzie widzą sens wspólnego działania.

Energii społeczną napędzają: chęć dobrowolnego wspólnego działania, szacunek dla innych, zrozumienie ich potrzeb, ale też poznanie ich sposobu patrzenia na świat. Ważnymi jej odniesieniami są: współpraca, system wartości, poczucie sensu i niezgoda na stan zastany. Społeczną bazę energii konstytuują autonomia, inicjatywa oraz godność.

III.1. Kiedy działa energia społeczna

Negatywnym tendencjom i zjawiskom społecznym możemy przeciwstawić ideę solidarnego rozwoju, którego fundamentami są: SAMO-ORGANIZACJA, SAMO-ZARADNŚĆ i zaangażowanie w pomnażanie wspólnych zasobów, empatyczne wsparcie i zdolność do interwencji uczestniczącej, spolegliwe opiekuństwo i demokratyczne przywództwo, uważność i poszanowanie różnorodności. To scenariusz, którego siłą napędową jest energia społeczna.

Tymczasem często sami nie doceniamy znaczenia i potencjału przedrostka „współ”. „Współ” oznacza: WSPÓŁ-DZIAŁANIE, WSPÓŁ-CZUCIE, WSPÓŁ-MYŚLENIE, WSPÓŁ-ODPOWIEDZIALNOŚĆ, WSPÓŁ-DZIELENIE, WSPÓŁ-PRACĘ, WSPÓŁ-DECYDOWANIE, WSPÓŁ-ZALEŻNOŚĆ. Warto przy tym pamiętać, że „współ” wcale nie oznacza, że nie ma konfliktów (np. między pokoleniami).

W filozofii „współ” konflikt znajduje się w centrum myślenia, bo WSPÓŁ-ZALEŻNOŚĆ oznacza, iż musimy radzić sobie z problemami pomimo istniejących (często nieusuwalnych) różnic i sprzeczności między nami. Jesteśmy skazani na WSPÓŁ-DZIELENIE przestrzeni. Na WSPÓŁ-ZAMIESZKIWANIE w jednym kraju, w jednym bloku politycznym czy militarnym, na jednym kontynencie, na jednej Ziemi. Bez współpracy i współdziałania z żadnym z poważnych problemów sobie nie poradzimy. Ponosimy za to WSPÓŁ-ODPOWIEDZIALNOŚĆ. „Współ” oznacza bycie razem pomimo różnic, a nie zapominając o różnicach. A w zasadzie także dzięki nim, bo z napięcia rodzą się kreatywne pomysły.

Jest wszakże jeden warunek, aby współpraca się powiodła – poszanowanie godności, podmiotowości i przyrodzonych praw każdego człowieka. Praw, których żadna władza i żadna grupa nie mogą odebrać i unieważnić. Takie podejście pozwala na odnalezienie się ludziom wywodzącym się z różnych środowisk ideowych i politycznych w działaniu na rzecz solidarnego rozwoju. Szansę na to dają tylko demokracja.

Ostatecznie jedyną barierą powstrzymywania autorytarnego zwrotu jest społeczna energia: twórcza, pożyteczna społecznie, aktywistyczna, skumulowana w naszych sercach i umysłach, dziejąca się między nami – w dialogu, we współpracy, zaufaniu i determinacji.

III.2. Energia społeczna wyzwala się samoistnie

Energia społeczna to zdolność współdziałania i robienia czegoś wspólnego. Te dwie składowe wskazują na aspekt podmiotowy i przedmiotowy tej relacji.

Zdolność jej wytworzenia wynika z potencjału, który kryje się w więziach społecznych. Kiedy energia zostaje wyzwolona, mówimy nie o zdolności, ale o faktycznej sile sprawczej. Wynika z tego, że energia nie może być zadana, nie może być fabrykowana. Jest zjawiskiem SAMO-UCZYNNIAJĄCYM SIĘ, o ile warunki temu sprzyjają. W niesprzyjających może następować proces odwrotny – jej SAMO – WYGASANIE. Gdy ludzie tracą poczucie sensu tego, co robią, to przestają się temu poświęcać. Będą unikać działań albo zaczną praktykować „sztukę mimikry”, czyli pozorować działanie, minimalizować zaangażowanie. Utrwalanie „działań pozornych” nie jest społecznie obojętne.

Energia społeczna potrzebuje jednak przekonania o możliwości zmiany i wpływu na rzeczywistość. Potrzebne jest poczucie wpływu i sprawczości. Działalność społeczna potrzebuje przestrzeni do oddziaływania i sprawczości. Dla aktywności obywatelskiej i samorządności ważne są: włączenie i partycypacja. Niewystarczające

są: informowanie i konsultowanie. Kluczowe stają się współtworzenie, a potem wspólne wdrażanie i zarządzanie – współodpowiedzialność za działania społeczne.

Piotr Olech,

„Społeczna energia a bezdomność” str. 181

Zawsze trzeba podkreślać, że zasoby energii społecznej nie są niewyczerpalne. Nie można po prostu sięgnąć po ich pokłady. Właściwa w tym przypadku jest raczej metafora ogrzewania podłogowego – czegoś, czego tak naprawdę nie widzimy, ale doświadczamy pozytywnych efektów oddziaływania. Raz to ogrzewanie może działać mocniej, raz słabiej, ale ono daje ciepło, daje dosłownie energię. Funkcjonalność ogrzewania podłogowego polega na tym, że istnieje i działa tak samo na jakiejś przestrzeni. To nie jest ognisko, to nie jest punkt, kominek czy kaloryfer. To jest sieć grzewcza, która daje ciepło dosyć równomiernie rozłożone – jeśli jest i działa.

III.3. Wartość sensu

Sens jest ważnym odniesieniem energii społecznej. Potrzebujemy emocji, żeby wytwarzać sens. Sens jest dobrem społecznym współdzielonym przez ludzi.

Jednym z najbardziej brutalnych działań przeciwko ludziom jest pozbawienie ich sensu: działania, życia, pracy, zaangażowania. Jest to równoznaczne z odebraniem nadziei i prowadzi do tragicznych skutków w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. Podobnie się dzieje, gdy sens jest manipulowany, wykorzystywany do realizacji celów politycznych, które mogą być sprzeczne z żywotnymi interesami jednostki, grupy czy społeczności.

Potrzebujemy odpowiedzialności, która jest moralnym wyborem. Przyjmujemy ją, bo chcemy i możemy, a nie dlatego, że ktoś nam kazał, do niej przymusił.

Przeciwieństwem jest niewiara w to, że moje włączenie się, zaangażowanie może do czegoś pozytywnego prowadzić. Jeśli tak, to tracę motywację, nie wyzwalam w sobie pozytywnych emocji. Nie generuję energii społecznej – a wręcz przyczyniam się do jej uwięźdzenia.

Zastanówmy się: czy energia społeczna bierze się stąd, że ktoś coś powiedział, wyraził trafną myśl? Czy wystarczy sformułować apel, rzucić wezwanie? Czy raczej energia wynika z tego, że potrafimy sobie i innym opowiedzieć o tym, czego nie ma, a jest możliwe i społecznie pożądane? Trzeba opowiedzieć nieistniejące, ale słuszne i choć trudne, jednak osiągalne.

Mieszkałam w Szwecji w ekowiosce. Co roku mieliśmy kilka grup młodych ludzi, którzy przyjeżdżali, mieszkali z nami przez kilka miesięcy. Tworzyliśmy razem z nimi wspólnotę. Zwykle były to osoby, dla których ważne były tematy ekologiczne. Na początku pobytu patrzyli z zachwytem, z czasem zadawali pytania i nie kryli oburzenia. Dlaczego jest tak dużo plastiku? Dlaczego zamawiamy jedzenie ze sklepu, a nie produkujemy na farmie? – pytali. Sytuacja się powtarzała, więc utworzyliśmy sobie w każdym projekcie (przy każdej grupie) ewaluację pośrednią. Jej celem było uświadomienie, że część problemów trudno szybko rozwiązać, mając określone zasoby. Uczestnicy sami wybierali, które problemy są najważniejsze i rozmawiali o ich rozwiązaniu. Szukaliśmy jednak nie optymalnych pomysłów, np. nieograniczonych finansowo, ale takich, które możemy zrealizować w określonej – naszej – sytuacji.

Olha Menko

„Znalezienie rozwiązania na miarę możliwości” str. 170

Energia społeczna czyniąc dobro, czyni nas dobrymi. Jest wtedy dobrą energią, która ma i tę niezbywalną zaletę, że neutralizuje działanie władzy publicznej ku złemu, które ma nas uczynić bezwolnymi, bezradnymi i gor-

szymi. Zapobiega zatem zejściu na wygodną ścieżkę pokusy bezpieczeństwa gwarantowanego przez władzę publiczną w zamian za posłuszeństwo i rezygnację z wolności.

Takie dobro ma w sobie WZORO-TWÓRCZĄ siłę. Dzięki niej obserwatorzy, przynajmniej niektórzy, stają się solidarnymi uczestnikami. Biorąc odpowiedzialność za innych, wygrywają walkę o własne sumienie. Dlatego tak ważne jest, aby każda liderka i lider energii społecznej opowiedzieli swoją historię. Takie osobiste opowieści o własnym doświadczeniu mają upodmiotowującą moc.

Do wspólnego wytwarzania sensu niezbędna jest zbiorowa wyobraźnia. Ona jest też remedium na niewiarę i uwiąd nadziei.

III.4. Opór i sprzeciw a aktywność społeczna

Energia społeczna często rodzi się z bólu, deprivacji i dyskomfortu. Aby stała się dobrą siłą, musi zostać przeobrażona z energii destrukcji, często autodestrukcji, w energię tworzenia. Z energii blokowania w energię ruchu. Niezbędne jest tu przekształcenie niezgody na patologię w wolę zmiany na lepsze. W ten sposób działa efekt demonstracji, ujawnia się siła dobrego przykładu. Energia nie zostanie wtedy rozproszona i zmarnowana. Staje się zasobem mobilizacji do zmiany.

Ważną kwestią jest umiejętne oddzielenie energii oporu od energii afirmacji, aklamacji, poplecznictwa, schlebiana etc. Rytuały klientelistyczne są energochłonne, ale co ważniejsze – skutkują zachowaniami patologicznymi. I choć mogą się one władzy podobać, to prowadzą do niweczenia motywacji służących społecznej mobilizacji.

Tymczasem dobre przykłady działają jak katalog w wielkiej bibliotece. Nie błądzimy po omacku, wiemy, jak się poruszać, gdzie szukać informacji. Dobre przykłady działają jak bateria czy magazyn energii – stabilizują przypiływy i odpływy energii społecznej, która z natury jest prądem zmiennym, a nie stałym.

Energia społeczna nie bierze się znikąd. Ujawnia się tam, gdzie występuje jej niezbędny progowy potencjał, a ten zapewniają jej animatorzy – liderki i liderzy.

Jeśli chcemy szukać wskazówek – jak i z kim działać, to lepiej zwrócić się do innowatorek i innowatorów, a nie do teoretyków i teoretyczek idei, socjolożek i filozofów. [...] Ważne, aby nie tylko dyskutować, lecz również działać. Testowanie hipotez i weryfikowanie ich przez praktykę to dobra metoda działania.

Joanna Erbel

„Czy trzeba rozmawiać, aby się porozumieć” str. 141

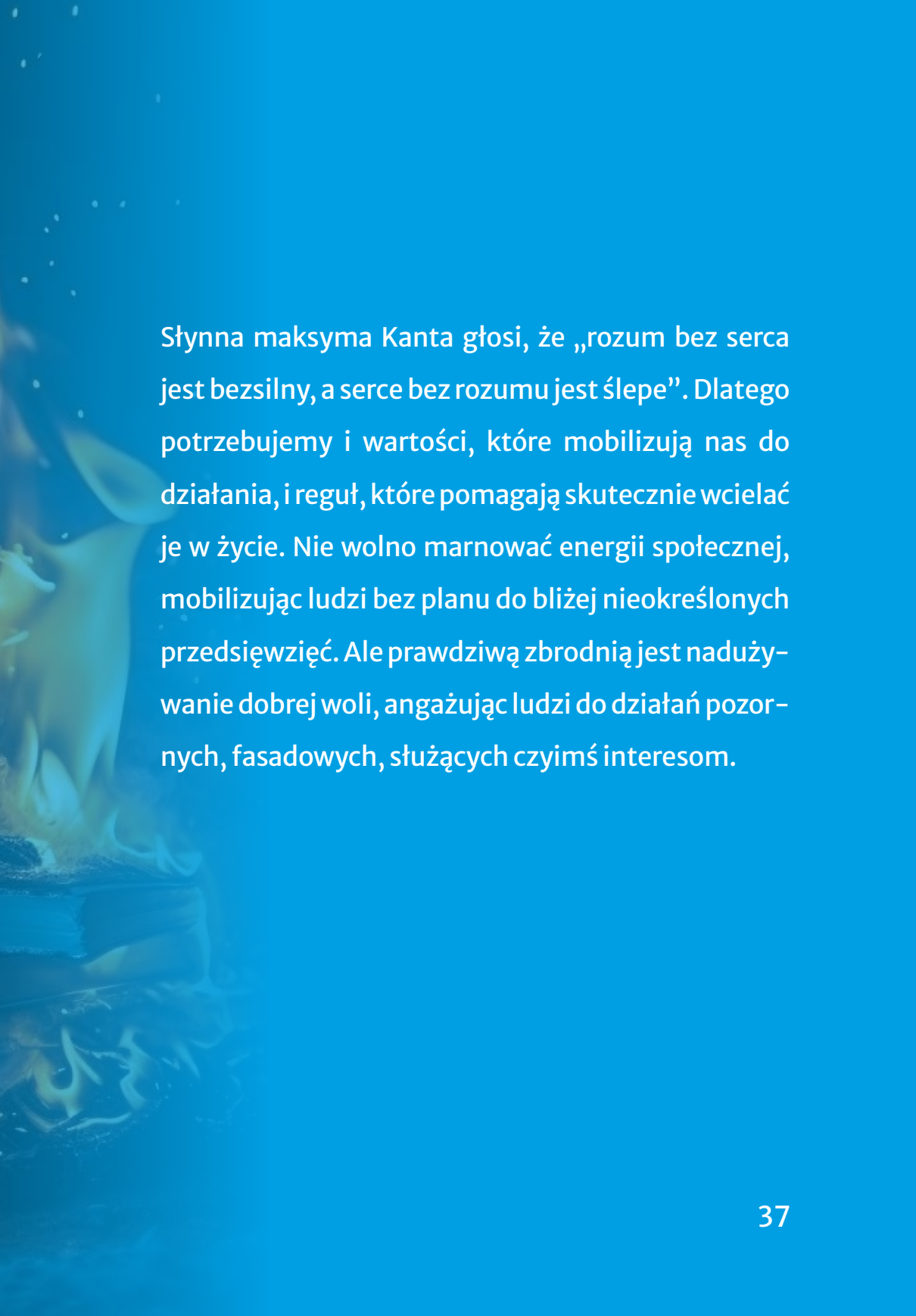
Istotne jest to, że społeczną bazę energii konstytuują autonomia, inicjatywa oraz godność. Zadaniem liderów – animatorów i twórców/wyzwalaczy energii społecznej – jest stała troska o te postawy i ich szanowanie, ale też pielęgnowanie ich w sobie. To szczególnie ważne w małych społecznościach, bo społeczna bliskość, małe odległości społeczne składają się na wysoką energię.

Energia społeczna musi być energią wyzwalającą. To powoduje jej ukierunkowanie na formowanie przestrzeni wspólnej.



IV.

Reguły i wartości



Słynna maksyma Kanta głosi, że „rozum bez serca jest bezsilny, a serce bez rozumu jest ślepe”. Dlatego potrzebujemy i wartości, które mobilizują nas do działania, i reguł, które pomagają skutecznie wcielić je w życie. Nie wolno marnować energii społecznej, mobilizując ludzi bez planu do bliżej nieokreślonych przedsięwzięć. Ale prawdziwą zbrodnią jest nadużywanie dobrej woli, angażując ludzi do działań pozornych, fasadowych, służących czyimś interesom.

Przeźnię energii społecznej wyznacza triada: zasady (reguły, normy, wartości), struktury (instytucje, funkcje) oraz działania (cele, procedury, nawyki). Do jej rozwoju niezbędny jest autentyczny (a nie pozorowany) dialog. Jej motorem jest zaangażowanie i aktywność społeczna. Zaś władza – w tym samorządowa – powinna działać na zasadzie pomocniczości.

IV. 1. Wartości, relacje, wspólnota

Z wartościami jest jak z prawami. Ludzie je tworzą i z nich korzystają. Im więcej stworzą praw, tym częściej z nich korzystają. Im intensywniej z nich korzystają, tym bardziej je wytwarzają.

Rozwiązanie jakiegokolwiek problemu techniczno-gospodarczego nie może być celem samoistnym – oderwanym od społeczno-etycznego kontekstu. **To tak jakbyśmy oceniali wzrost gospodarczy jakiegoś kraju bez zastanowienia się czy podniósł się dobrostan jego mieszkańców.** Ów kontekst polega szczególnie na prawie ludzi do jakości życia i rozwoju. Tylko wtedy w rozwiązywanie wielkich problemów techniczno-gospodarczych wprzęgnięta zostanie energia społeczna, w tym w szczególności energia ludzkiej kreatywności i wyobraźni.

Energia społeczna nie może zostać skondensowana w samych organizacjach – jakichkolwiek. Nie mogą one jej generować bez z jednej strony zasilania osobowego (aktywizm, dobrowolne przyjęcie odpowiedzialności, wolontariat) oraz z drugiej bez wsparcia instytucjonalnego, zakorzenionego w systemie wartości. To podwójne zasilanie łączy to, co materialne i co mentalne, to, co uporządkowane i co spontaniczne.

Dobro wspólne jest wyróżnikiem metody, pozwala budować współodpowiedzialność ludzi za swoją wspólnotę i daje możliwość racjonalnego wykorzystywania lokalnych zasobów. Dobro wspólne integruje społeczność lokalną i powoduje, że staje się ona „nasza”,

a nie „czyjaś”, np. wójta, burmistrza czy sołtysa. Pozwala zbudować autentyczną wspólnotowość. Dobro wspólne jest takie, jakie określi lokalna społeczność, może to być przestrzeń publiczna (np. park, świetlica wiejska czy szkoła), środowisko naturalne (las, rzeka, powietrze), lokalne tradycje czy też sami mieszkańcy, ich relacje, aktywność, bezpieczeństwo.

Paweł Łukasiak, Tomasz Schimanek

„Warunki dla skutecznej animacji społeczności lokalnych
na rzecz dobra wspólnego” str. 162

Uświadomione i respektowane reguły działają wzmacniająco na społeczność i umożliwiają jej wspólne działanie. Ale muszą być wypracowane w aksjologicznie nasyconym dialogu. Ta teza podkreśla znaczenie wartości, które społeczności wytwarzają, oraz związanych z nimi społecznych mechanizmów wartościowania. Dzięki nim możliwa staje się społeczna ewaluacja dostępnych metod i narzędzi.

Porządek wartości kształtuje się pomiędzy doświadczeniem i dyskursem. Nasycony aksjologicznie dyskurs jest formą dialogu bezpośrednio ukierunkowanego na formowanie porządku aksjonormatywnego. Ale wartościowy dialog musi zostać posadowiony na doświadczeniu danej społeczności.

We współczesnym społeczeństwie można sobie wyobrazić kogoś, kto żyje poza jakimikolwiek więziami. Żyje sam dla siebie, kontaktując się w istocie z awatarami. To jest rodzaj indywidualnej wolności, która staje się w konsekwencji samouprzedmiotowaniem. Aby jednostki były indywidualnościami – osobami, muszą wchodzić w relacje z innymi osobami, tworzyć z nimi względnie trwale więzi. Nie mogą być tylko pojedynczymi, wyizolowanymi, odosobnionymi atomami. Te relacje nie mogą być jednak czysto instrumentalne, czysto wymienne – transakcyjne. Muszą mieć wspólnotowy komponent, który stanowi wyjście poza samotność, zagubienie, brak sensu.

Na drugim biegunie możemy mówić o wspólnotcie wymuszonej. Takiej, której istnienie wynika z tego, że mamy tylko siebie i musimy w tym

wszystkim trwać. Są też wspólnoty zastane: nie my decydujemy czy się na nie zdecydujemy, ale nie musimy w nich pozostawać.

IV.2. Znaczenie i istota regeneracji

Pojęcie „regeneracji” ma dwa człony – „generację” oraz „re”. Nie należy go definiować jako odtworzenie. Człon podstawowy to generacja, czyli generowanie – tworzenie, wytwarzanie. Połączony z „re” implikuje bardziej odnowienie niż odtworzenie – bardziej pojawienie się czegoś nowego niż podtrzymywanie starego. Regeneracja to korzystna społecznie przemiana – rozwój. W przeciwieństwie do degeneracji – regresu. W przyrodzie i w społeczeństwie procesy niszczenia i tworzenia występują spontanicznie. Nie da się ich zablokować, ale można i należy pobudzać regenerację i powstrzymywać degenerację.

Degradacja to zanik części potencjału lokalności rozumianej jako społeczność. Oznacza także zanik tkanki społecznej, która potem wymaga trudnej i kosztownej rewitalizacji. Działanie rewitalizacyjne polega na tym, że trzeba ożywić coś (np. fragment terytorium miasta), co straciło żywotność. Podejście regeneratywne ma temu zapobiegać: jest niezbędne, by w tkance społecznej nie pojawiały się obszary nieodwracalnej degradacji. Regeneracja jest procesem wielowymiarowym. Ma więc kogeneracyjną naturę.

Motorem regeneracji społecznej jest zaangażowanie i aktywność obywatelska. Chodzi jednak o aktywność systematyczną, a nie akcyjną, wydarzeniową. Ta druga jest nadmiernie energo – i zasobożerna. W rezultacie może bardziej rozpraszać niż generować energię społeczną, blokować ją, wypierać i ograniczać. Liczy się zatem taka aktywność, która pobudza innych do aktywności, tworzy dla nich zachęcającą i włączającą przestrzeń.

[W Domu Kultury w Zarzeczcu \(woj. podkarpackie\), który na co dzień prowadzi zajęcia artystyczne dla dzieci i młodzieży oraz zajęcia sportowe dla dorosłych, brakowało kameralnej przestrzeni, która](#)

mogłaby być wykorzystana do spotkań autorskich, wystaw, minikoncertów czy warsztatów dla seniorów. Społecznicy z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Zarzeckiej stworzyli taką przestrzeń w holu budynku. Szczególnie ważne dla nich było by powstało miejsce, w którym czas mogą spędzić rodzice czekających na dzieci wtedy, gdy te mają zajęcia. Obecnie mogą w tym czasie zaparzyć kawę, herbatę, przeczytać książkę, obejrzeć aktualną wystawę, czy ze sobą porozmawiać.

Program „Działaj Lokalnie”, KAFE Kultura str. 100

Dlatego potrzebne są tzw. „miejsca trzecie”, które należą do społeczności lokalnej, a nie do jednostek czy podmiotów władzy. Umożliwiają samoorganizację i jej sprzyjają oraz wytwarzają specyficzne dla danej społeczności formy WSPÓŁ–OBECNOŚCI i współdziałania.

Powinniśmy tworzyć miejsca spotkań dla mieszkańców, ich naprawdę brakuje. Nasze dzielnice to głównie sypialnie. Nie ma tam placów zabaw, skwerów, miejsc do, choćby przypadkowych, spotkań i rozmów. Powinno się kreować domy sąsiedzkie, małe centra kultury czy spotkań, np. przy bibliotekach, centrach handlowych, lokalach gastronomicznych itd. I tam powinno się zapraszać mieszkańców, żeby dyskutować. W ramach tych spotkań czy działań partycypacyjnych i konsultacyjnych powinno się też stosować szeroko rozumiane narzędzia kulturowe: poznawać tradycję czy historię dzielnicy lub małej okolicy, w której mieszkamy (nie tylko tych centralnych i bardziej wartościowych historycznie), przybliżyć tradycje, łączyć je z nowoczesnymi cyfrowymi narzędziami, żeby były też atrakcyjne dla dzieci i młodzieży, inicjować wspólne wydarzenia.

Krystyna Wróblewska

„Jak zdobyć umiejętność dialogowania” str. 191

IV.3. Autentyczny i pozorowany dialog społeczny

Nigdy dość powtarzania, że energię społeczną drenują niesprawne instytucje publiczne, odbierając nam czas i energię, marnotrawiąc ją w masowej skali. Przejawem tego jest angażowanie obywateli–mieszkańców w pozorny dialog i fikcyjną partycypację.

Pozorowanie dialogu prowadzi do utraty wiarygodności strony go inicjującej. Nie ma bowiem w takiej sytuacji zasadniczego spoiwa dialogu, jakim jest otwartość, gotowość na zmianę swego stanowiska, na zmianę siebie. **Rzeczywistego dialogu nie można narzucić. Szybko przeradza się w puste gadanie.** Konsekwencją jest nie tylko brak wiarygodności tej konkretnej inicjatywy, ale też utrata wiary w sensowność dialogu jako narzędzia i metody prowadzenia społecznych negocjacji, uzgadniania stanowisk, wymiany opinii i wspólnego poszukiwania porozumienia. Ma to konsekwencje wykraczające daleko poza tę jednostkową inicjatywę, stąd odpowiedzialność spoczywająca na wszystkich osobach, które podejmują się roli inicjatora czy też moderatora dialogu.

Mamy trudności z rozmową. Nie doceniamy samej rozmowy, która nigdzie nie prowadzi, która nie kończy się wiążącą decyzją, samego bycia razem, słuchania się, robienia czegoś z pozoru bezcelowego. [...] Nie potrafimy rozmawiać: argumentować, kontrargumentować, spierać się zachowując wzajemny szacunek, a także przygotowywać miejsce do rozmowy, dbać o sprawy techniczne (układ miejsc w sali, zaproszenia, wprowadzenie, moderowanie). Mamy – zdaje się – trudności w wychodzeniu poza rozumienie rozmowy jako fasady, w której dialog obywateli jest traktowany jako sposób na legitymizację już podjętych decyzji (do czego nagminnie sprowadzają się tzw. „konsultacje społeczne”).

Piotr Zamojski

„Latentne energie społeczne w Polsce” str. 199

„Zurzędniczenie” jednostek samorządu terytorialnego szczególnie blokuje dialog i energię społeczną. Niekiedy wynika ono z nastawienia, działań i przyzwyczajień konkretnych osób, ale równie często to wynik rozwiązań systemowych, narzucających zbiurokratyzowane procedury. Towarzyszy mu skomplikowane słownictwo imitujące eksperckość i profesjonalizm. Używanie takiego języka z premedytacją onieśmiela i paraliżuje innych. Dialog społeczny nie może być urzędowym rytuałem, regulaminową procedurą, lecz powinien być autentyczną, szczerą rozmową, której celem jest poznanie odmiennych stanowisk, wzajemne uznanie ich prawomocności, a następnie dążenie do ich zbliżenia i wypracowania wspólnego rozwiązania – kompromisu. Staje się karykaturą, kiedy władza używa dialogu do rozładowywania, kanalizowania społecznej energii, w tym energii oporu czy protestu.

Jeśli zaś jest efektywny i autentyczny, rodzi potrzebę dalszej publicznej rozmowy i wspólnego działania. Żaden problem, którym się warto społecznie zająć, nie ma końcowego rozwiązania. **Sens tkwi w tym, aby dialog i porozumienie powiększyły możliwości autonomicznego działania, a nie je ograniczyły.**

Dąbrowski Budżet Partycypacyjny 2.0, to innowacyjny proces wywodzący się z powszechnie już znanego schematu Budżetu Obywatelskiego, pogłębiony o podejście rewitalizacyjne i posiłkujący się hasłem: Dialog zamiast rywalizacji. Jego odmienna filozofia od BO bazuje na wprowadzeniu do procesu animatorów i opiera się o następujący schemat dla każdego z osiedli: Spotkania diagnostyczne; Zgłaszanie pomysłów; Analiza pomysłów; Fora Mieszkańców – przygotowanie projektów ze zgłoszonych pomysłów; Weryfikacja projektów w UM; Fora Mieszkańców – ustalenie priorytetów do realizacji dla osiedla.

Dąbrowski Budżet Partycypacyjny 2.0 str. 137

Aby coś realnie dla kogoś zrobić, trzeba się wsłuchać w jego potrzeby i zrobić to z nim. Uznając jego podmiotowość i prawo do własnych interesów, potrzeb i aspiracji. Tylko to generuje dodatkową energię.

Władza może tak moderować proces, aby sprzyjać upodmiotowieniu różnych aktorów (organizacji, grupy mieszkańców czy nawet pojedynczych osób), np. przez rozpoczęcie rzeczywistego dialogu z nimi i między nimi. Rozmówcy muszą mieć jednak faktyczne prawo do uczestnictwa w takim dialogu. Powinni znać jego warunki, uzyskać rzetelną informację. Z tego punktu widzenia dystrybucja władzy jest też dystrybucją informacji, wiedzy. Wykluczeni nie mają wpływu.

Niekiedy trudno jest poprowadzić rozmowę ze względu na liczne i różne opinie, stanowiska czy interesy. Wówczas pozytywny wpływ na dialog mogą odegrać niezależni, choć zaangażowani moderatorzy. Ich rola jest przykładem dobrej służebnej energii. Jednocześnie dają szansę na neutralność, co nie oznacza, że na obojętność. Taka neutralność jest istotna, bowiem dialog jest niemożliwy, jeżeli artykulacji nie towarzyszy reprezentacja. To zaś jest szczególnie ważne, gdy biorące udział w dialogu strony są w relacji nierównościowej. Wówczas neutralny, ale zaangażowany moderator, może zapewnić równowagę stron.

IV.4. Pomocniczość, jak współpracują inicjatywy obywatelskie i władza

Dobra energia społeczna jest autentycznie energią pomocniczości, a nie kontroli czy nawet koordynacji (jeśli tylko do niej się ograniczała). Energia ma płynąć nie od władzy do mieszkańców, ale od mieszkańców do władzy. Władza nie ma działać za nich czy nawet dla nich, ale z nimi, jednocześnie unikając przeciwstawiania jednych grup innym. W przypadku antagonizmu czy konfliktu rolę władzy staje się koncyliacja, tworzenie miejsca i okazji do spotkania i negocjacji, mediacja – nie pacyfikacja. Dlatego tak istotna jest umiejętność prowadzenia dialogu. Ważne przy tym, aby w takich momentach władza organizowała zasoby do pokonania

trudności, trzymając się zasady pomocniczości, czyli nie zajmując się tym, czym mogą zająć się ludzie, organizacje, wspólnoty lokalne. Nie powinna kontrolować, narzucać, uzależniać finansowania od zachowania się w sytuacji konfliktu. Szczególnie musi (powinna) unikać powiązania społecznych działań od poparcia dla siebie.

DIALOG JEST KONIECZNY DLA WŁAŚCIWEGO FUNKCJONOWANIA DEMOKRATYCZNEGO SPOŁECZEŃSTWA. W PRZYPADKU DIALOGU JEDNAK OGROMNIE ISTOTNA JEST INTENCJA, DLA KTÓREJ ZACZYNA SIĘ ROZMAWIAĆ W RAMACH DIALOGU INSTYTUCYJNEGO, NA PRZYKŁAD W RAMACH KONSULTACJI OBYWATELSKICH CZY MIEJSKICH.

Krystyna Wróblewska

„Jak zdobyć umiejętność dialogowania” str. 191

Niestety najczęściej mamy do czynienia z narzucaniem zadań i instrukcji. To jawne zaprzeczenie ustroju pomocniczości.

Tę różnicę możemy uchwycić, odwołując się do metafory z jednej strony – wysp i archipelagu, zaś z drugiej – kontynentu. To są dwie figury, które można narysować. Kontynent ma swoje części, ale jest jednolity i jednolicie zarządzany. Części w ramach kontynentu nie mają autonomii. Wyspy są autonomiczne i tworzą archipelag. W ten sposób umacniają swoją samodzielność i zapewniają warunki rozwoju. Wyspy mogą tworzyć archipelag, kiedy mają dwa atrybuty – autonomię i samodzielność rozwojową. Jeśli tych cech nie mają, pozostają wyizolowane. Ekonomia archipelagu polega na tym, że tym więcej zyskają jego uczestnicy, czyli wyspy, im najślabsza z nich, będąc w archipelagu, także się wzmacnia. Działa tu układ wewnętrznego obiegu, który wzmacnia wszystkich. Logika kontynentu jest odmienna. Nie ma mowy o samodzielności. Części to składowe homogenicznego układu. Ekonomia w tym przypadku jest zgodna z zasadą: kontynent jest tak silny, jak jego najsilniejsza część – hegemoniczny gracz. On stopniowo peryferyzuje pozostałych, a ci otrzymują gwarancję bezpieczeństwa w zamian za podporządkowanie się.

Spółczesność obywatelskie, generujące energię społeczną i nią się napędzające rozwija się wówczas, jeśli tworzy archipelag wysp społecznych (sieci, grup, kręgów, środowisk, zespołów etc.), wzajemnie powiązanych, dialogujących ze sobą, wchodzących w otwarte relacje, potrafiących konkurować bez destrukcyjnych konfliktów, ale też kooperować w realizacji uzgodnionych i akceptowalnych celów. Jeszcze inaczej można powiedzieć, że energia społeczna wytwarza swój lokalny obwód, który powoduje, że pojedyncze „żarówki” rozpalają się, jarzą i pulsują. Oddolnie wytworzone obwody wymagają jednak stale zasilania, bo wytwarzania energii społecznej nie można raptownie zakończyć. Oddolnego zasilania nie może zastąpić zasilanie spoza danego społecznego obwodu. Tu obowiązuje prawidłowość: najpierw energia społeczna, potem środki na jej podtrzymywanie. I to środki, które w dużej mierze powinny być generowane lokalnie.

To małe organizacje i spontaniczne inicjatywy okazują się najbardziej skuteczne w sytuacji natychmiastowej interwencji kryzysowej, którą podejmują, korzystając z własnych „baterii” osobistego zaangażowania, a nie jako rezultat zewnętrznego, scentralizowanego zasilania. Zaletą takich „małych” organizacji jest to, że każdy łatwo może wejść na ich pokład (włączyć się) i uczestniczyć w udzielaniu pomocy, która jest pilna i niezbędna, ale musi być też prosta. Luźne relacje, na których bazują, tworzą warunki stosunkowo łatwego wejścia i wyjścia.

Uczestników łączy to, że wszystko, co istotne, wykonują razem, nawet jeśli wykonują głównie to, co potrafią najlepiej. Stają się zadaniowymi, lotnymi brygadami, które silnie łączy działanie i emocjonalne wspólne przeżywanie (razem pracujemy, razem płacemy, razem świętujemy). Szybko odczuwalne efekty podtrzymują w nich motywację. To wzmacnia i daje supermoce. Dlatego to małe organizacje i oddolne inicjatywy szybko potrafią skupiać rozproszoną ludzką energię.

Wspólnota, która się wytworzyła – my to nazywamy brygadą, my jesteśmy brygadą Be a Hero, bo my jesteśmy brygada, bo do roboty, do pracy. Nie że zespół projektowy, tylko brygada. I poczucie wspólnoty,

jakie mamy, jest niezwykle. My sobie o tym gadamy, czasem w cztery oczy, a czasem w całym tym zespole. I my mamy wspólnotę wartości, wspólnotę cnót, wspólnotę celów, mamy swój język. Wspólnota tworzy się wtedy, kiedy ludzie razem świętują i razem płaczą. I my mamy i świętowanie, bo każdy dostarczony dar i to, że dostajemy te zdjęcia albo sami robimy zdjęcia, jak fizycznie te ultrasonografy trafiają do szpitala i pani tam płacze, że wreszcie będzie miała, jak zbadać panią, która jest w ciąży, albo pana, który ma jakieś guzy. To są rzeczy bardzo poruszające. I tak naprawdę to, co robimy, odpowiada na naszą potrzebę bycia wspólnotą.

Marta Małecka

„Nie tylko niesiemy dobro, wiele dzięki temu otrzymaliśmy” str. 166

Bez nieustannego społecznego, obywatelskiego napędu gminy i powiaty tracą atrybuty samorządności, przestają być wspólnotą mieszkańców, przekształcają się w instytucje władzy i ograniczają do roli urzędów oraz procedur. To zaś sprawia, że nawet jeśli są sprawne i efektywne (a nie zawsze tak jest), to cierpią na deficyt legitymizacji i wiarygodności.

Konstytucyjna zasada pomocniczości jest w Polsce rozumiana tak, że to organizacje społeczne mają pomagać władzy. Mają służyć władzy – pomagać, to znaczy służyć. Mają być podporządkowane i przyporządkowane, bo inaczej są niepotrzebne, są zbędne, przeszkadzają.

Rozumienie i działania trzeciego – społecznego – sektora (w tym organizacji pozarządowych) nie można oderwać od roli sektora pierwszego – publicznego oraz drugiego – prywatnego. W relacjach między nimi występują komplementarność, współdziałanie i synergia, ale także substytucja, napięcie, rywalizacja i konflikt. Istotne jest, który z tych wymiarów góruje – jak jest ukształtowana przestrzeń międzysektorowa.

Fundamentalnie ważne jest więc to, jakie faktycznie jest wychylenie organizacji pozarządowych. Czy w kierunku władzy publicznej, co pozbawia je autonomii i samodzielności, czy w kierunku ludzkich potrzeb i inicjatyw, co konstytuuje pomocniczość jako społeczno-ustrojową zasadę.

IV.5. Inicjatywa społeczna jako forma samoorganizacji

Dla zdolności do samoorganizacji znaczenie ma to, jak lokalne społeczności (i czy w ogóle) diagnozują potrzeby. Bo dopiero wtedy będą w stanie odkrywać sposoby radzenia sobie z wyzwaniami, co wprost powiązane jest z mechanizmami oddolnego organizowania się. Istotne jest, aby organizacje społeczne wspomagały samoorganizację lokalnych społeczności, wzmacniały ich zdolności i skłonności w tym zakresie, a także wspierały faktyczne praktykowanie samoorganizacji.

Aby ten proces nabrał siły, należy postawić na inicjatywę społeczną. To oznacza, że trzeba rozstrzygnąć między innymi to, jak inicjatywa społeczna ma być umocowana, nie tylko prawnie (jak rejestrowana), ale też na jakich zasadach będzie uczestniczyła np. w dialogu społecznym (z prawem do reprezentacji). Czy i w jakim zakresie oraz na jakich warunkach powinna mieć prawo korzystania z infrastruktury publicznej?

Metoda animacji społeczności lokalnych opiera się na dwóch kluczowych założeniach, które są stosowane na każdym etapie jej wdrażania. Pierwsze to podejście nastawione na realizację oczekiwań, marzeń, wizji przyszłości, a nie na rozwiązywaniu bieżących problemów. Pozwala to uruchamiać: wyobraźnię, pozytywne myślenie i energię do działania. Drugie założenie to stałe poszukiwanie tego co łączy mieszkańców społeczności lokalnej, co stanowi wspólny mianownik ich potrzeb i oczekiwań. Dzięki temu formułowane są wizje, cele i działania, w których każdy mieszkaniec może znaleźć coś dla siebie i każdy może się włączyć w ich realizację.

Paweł Łukasiak, Tomasz Schimanek

„Warunki dla skutecznej animacji społeczności lokalnych na rzecz dobra wspólnego” str. 162

Czym bardziej bazujemy na lokalnych inicjatywach, tym silniej ujawnia się energia społeczna. Dla ułatwienia tego wszystkie obiekty publiczne powinny stać się funkcjonalnie użyteczne dla każdej samoorganizującej się grupy mieszkańców podejmujących ważne kwestie lokalnych wspólnot. To zaś będzie wymagało specyficznego sposobu zarządzania. Sporo pozytywnych przykładów i dobrych praktyk w tym zakresie jest zarówno w kraju, jak i poza granicą.

Co zrobić, aby zachęcić do rozmowy i działania nie tylko jak najaktywniejszych mieszkańców, którzy działają w organizacjach, piszą projekty do budżety obywatelskiego, czytają BIP, składają wnioski, ale też tę tzw. milczącą większość? [...] Członkowie Fabryki Inicjatyw Obywatelskich „Łączy nas Hława” z akcji Masz Głos zaproponowali mieszkańcom otwartą rozmowę. Sięgnęli po przyjazną i demokratyczną formułę „Śniadania obywatelskiego”. [...] O trafności pomysłu świadczyło to, że mieszkańcy spontanicznie pomagali w przygotowaniu miejsc spotkań, w obsłudze w trakcie – zawsze był poczęstunek – i w porządkach po zakończeniu wydarzenia. Wzajemna pomoc dawała radość i poczucie więzi z innymi. Ważną rolę w przygotowywaniu miejsca odgrywały władze miasta, które nieodpłatnie udostępniły np. Centrum Aktywności Lokalnej, i wypożyczały sprzęt: namioty, krzesła, pufy. Organizatorzy i wolontariusze zapewniali maszynę do popcornu, nagłośnienie, sprzęt do wyświetlania prezentacji, palety na siedziska i stoliki. Spotkania odbywały się w soboty.

Fundacja Batorego

„Śniadania obywatelskie” str. 194

To będzie też wymagało zastanowienia nad budową lokalnej sieci wsparcia. Załączki takich sieci istnieją już teraz w praktycznie wszystkich społecznościach. Trzeba je tylko umieć odpowiednio „mapować” i budować więzi między różnymi elementami tej sieci. W tym sensie można mówić o „oprzyrządowaniu” mechanizmów budowania lokalnych generatorów energii społecznej. Nie chodzi tylko o to, żeby organizacje społeczne

wiedziały, co robią inne i współdziałały, ale by nie działały wsobnie, to znaczy, żeby nie wypierały inicjatyw społecznych, lecz żeby je wzmacniały. Inaczej same nie wzmocnią siebie. Będą miały problemy z kontynuacją swojej działalności (znajdowaniem następców).

IV.6. Różnorodność jako szansa i wyzwanie

Napięcia są nieuchronne i jednocześnie nadają dynamikę życiu społecznemu. W warunkach demokratycznych mogą i bardzo często stają się przedmiotem gorących dyskusji, dotyczących granic uniwersalizacji, swojskości i różnorodności.

Idzie o to, jakie warunki muszą być spełnione, żeby różnorodność nie dzieliła w sposób nieprzezwycięzalny, nie wyobcowywała, pozostawiając przestrzeń dla „uwspólnienia”. W przeciwnym przypadku będą się tylko pojawiały kolejne „pęknięcia”, które zawsze generują negatywną energię społeczną. Aby była pozytywna, trzeba poszukiwać punktu równowagi między myśleniem uniwersalnym a tym skupionym na specyfice i odrębności.

Jednocześnie różnorodność, dynamizując życie społeczne (i w sposób dialogiczny, konsensualny, i w sposób rywalizacyjny czy nawet konflikto- wy) tworzy warunki dla wzmożonej, oddolnej samoorganizacji. Wszędzie tam, gdzie ludzie się „skrzykują” i podejmują działania, nawet te mikro- skopijne (w przysłowiowej klatce schodowej), rodzi się społeczna energia.

Polska nigdy wcześniej w historii nie miała tak dużego napływu uchodźców z Białorusi i Ukrainy o takim potencjalnie eksperckim (wcześniejsza migracja, to migracja zarobkowa, celem której była jedynie aktywność ekonomiczna). Polska musi mądrze wykorzystać ten czas i sytuację geopolityczną, aby nie zmarnować przybyłego potencjału społeczno-eksperskiego. Będzie to możliwe jedynie przy odpowiedniej polityce migracyjnej.

Paweł Mickiewicz

„Najpierw adaptacja w nowym kraju, potem działalność społeczne” str. 172

Do tego jednak **potrzebna jest postawa otwartości rozumianej zarówno jako praktyka (chęć współdziałania z innymi), jak i norma etyczna (uznanie, że ci „inni” mają prawo do bycia wśród nas)**. Gdy społeczności są zamknięte, bo np. są przesycone lękiem przed „obcymi”, uruchamiają się negatywne mechanizmy społeczne (izolacja, dyskryminacja etc.). Te zaś zawsze albo niszczą energię społeczną, albo uruchamiają jej negatywne, „brudne” warianty (skupiające się np. na prześladowaniach).

Różnorodność zatem staje się wyzwaniem, ale jest też szansą. Należy wobec tego nauczyć się ją mądrze i społecznie pożytkować.

Celem Modelu na rzecz Równego Traktowania jest współtworzenie Gdańska, w którym każda osoba może czuć się bezpiecznie i w pełni uczestniczyć w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturowym, bez względu na wiek, orientację psychoseksualną i tożsamość płciową, wyznanie i bezwyznaniowość, niepełnosprawność, płeć czy pochodzenie etniczne i narodowe. Fora Równego Traktowania to spotkania z grupami narażonymi na wykluczenie ze względu na wiek, orientację psychoseksualną i tożsamość płciową, wyznanie i bezwyznaniowość, niepełnosprawność, płeć czy pochodzenie etniczne i narodowe. Ich celem było zebranie w moderowany i bezpieczny sposób potrzeb grup wykluczonych do nowej wersji miejskiej polityki równościowej oraz propozycji zmian lub rozwiązań problemów, znajdujących się w kompetencjach miasta, w sześciu obszarach działania miasta:

- zdrowie i aktywność fizyczna,
- praca i uczenie się przez całe życie,
- aktywność, wolontariat i kultura,
- usługi społeczne i mieszkalnictwo,
- bezpieczeństwo i przeciwdziałanie dyskryminacji,
- przestrzeń publiczna i transport.

Monika Chabior, Barbara Borowiak

Fora Równego Traktowania str. 132

The background is a dark blue gradient with abstract, flowing light trails in shades of purple, blue, and white. Numerous small, glowing red and orange particles are scattered throughout, resembling a microscopic or cosmic scene.

V.

**Zła i dobra
energia społeczna**

Podobno łatwiej jest wyzwolić w ludziach złe emocje, i skierować je przeciw komuś lub czemuś. I to właśnie widzimy nader często, szczególnie w polityce: wyzwalamy złej energii, która przeznaczana jest do wyzwolenia i prowadzenia wojny – z jakąś grupą, przeciwko jakiemuś odmiennemu punktowi widzenia. To praktykowanie na co dzień nie demokracji i dobrego społeczeństwa, ale autorytaryzmu i społeczeństwa opartego na przemocy większości. Potrzebujemy dobrej energii społecznej, która pozwala nam iść naprzód, regenerować siły, wzmacniać nasz „energetyczny” potencjał na przyszłość.

Dobra energia społeczna wynika z uwagi i czasu, które jedni poświęcają, dedykują potrzebom innych. Przymus ją zabija, dobrowolność i dobromyślność ją napędza. Poświęcanie swojej uwagi i czasu jest przeciwieństwem wykradania cudzego czasu i zwracania uwagi na siebie. Dobra energia społeczna jest mechanizmem społecznego (do) wartościowania, kiedy wynika z myślenia przez pryzmat egzystencjalnych potrzeb innych oraz działania dla nich i z nimi.

Każde działanie potrzebuje energii, która się w nim stopniowo zużywa. Jeśli nie ma to oznaczać nieodwracalnego jej rozpraszania, to wydatkowanie własnej energii powinno mieć na względzie pomnażanie twórczej energii innych osób. Jeśli tak się nie dzieje, energia jest wysysana i stopniowo się wypala. Dotyczy to zarówno nas, jak i innych osób z którymi i/lub dla których podejmujemy działania.

Kiedy zobaczyłam ogłoszenie o naborze do programu pomyślałam, że jako działaczka w lokalnej społeczności, napływowa, nie-Kaszubka, kobieta z ogromnym багаżem doświadczeń zawodowych, mogę zdobyć nowe umiejętności. Z powodzeniem wdrożę je w życie i będzie mi łatwiej zaktywizować lokalne dziewczyny, które mają ogromny ukryty potencjał, w ten sposób będę mogła zmienić coś wokół siebie. [...] Raduję się, kiedy moje wyjątkowe koleżanki ULKI osiągną sukcesy. Utrzymujemy kontakt, wspieramy się, chwalimy, gratulujemy, a jak trzeba protestujemy.

Magdalena Januszczyk-Łabacka

„Program Uniwersytet Ludowy dla Kobiet Aktywnych z perspektywy Umocnionej Kobiety” str. 147

Czystą energią jest taka, która uniezależnia, daje nam moc jej wytwarzania i pomnażania. Zła zaś jest taka, która nas tego pozbawia, uzależnia nas, uprzedmiotawia, przypisuje, wyłącza. Jest dla nas toksyczna.

Przydatna jest umiejętność rozróżnienia pomiędzy trzema kategoriami: czystą (dobrą) energią, brudną (złą) energią i brakiem energii (inercją, katatonią). Te trzy stany występują i współistnieją. Ważne, aby wzmacniać w tym trójkącie wierzchołek dobrej energii. Nie koncentrować się na tym, że gdzieś nie ma energii, a raczej pokazywać, że gdzieś w pobliżu jest – działa i promieniuje. Ale też umieć przeciwstawiać się złej energii. I dobrze ją rozumieć, także po to, aby odróżniać działania destrukcyjne od tych, które są efektem oporu społecznego lub buntu. Ten ostatni może mieć różne źródła, np. wynikać z poczucia niesprawiedliwości, dyskryminacji, zagrożenia egzystencjalnego (choćby z powodu biedy). Formy w jakich się on ujawnia mogą mieć charakter destrukcyjny i tym samym być odbierane jako skrajnie negatywne zjawisko społeczne. Jednak właściwe zrozumienie jego źródeł pozwala na zniuansowanie oceny, a przede wszystkim na podjęcie sensownych działań, aby znaleźć konstruktywne rozwiązania. Gniew, bunt, opór, protest są częstym zjawiskiem społecznym, ważne, aby tworzyły potencjał zmiany, a nie prowadziły do destrukcji. Szczególnie w drażliwych sferach życia, a takimi są choćby usługi publiczne.

Dobrym przykładem jest tu edukacja. Od lat stała się polem działań doprowadzających do ubezwłasnowolnienia nauczycieli, ich skrajnego wyczerpania i wypalenia, co z jednej strony doprowadziło do protestu, ale z drugiej, w wyniku jego bezprzykładnego zduszenia, spowodowało odpływ czy też zmarnowanie ogromnych pokładów energii społecznej. W konsekwencji społeczność oświaty stała się planetą samotnych, rozczarowanych i poirytowanych narzucanymi zmianami osób, rozgoryczonych ignorowaniem głosów płynących z edukacyjnego środowiska. Ale jednocześnie to nadal krąg osób, które z determinacją walczą o podtrzymanie sensowności swojego wysiłku, bazując na kompetencjach i przywiązaniu do swojej roli.

Kluczowym problemem jest to, że system oświatowy, poddawany nieustannie reformatorsko-ideologicznej presji, stał się fundamentem trenowania kolejnych pokoleń w „niedialogiczności”. Bowiem niezależnie od zmieniających się programów i treści nauczania, podstawową metodą nauczania jest ich transmisyjność. Cechą naszej szkoły – co wynika z przyjętych rozwiązań systemowych, a nie cech osobowościowych uczestników

edukacji – jest oparcie na przemocowości mylonej z dyscypliną. Szkolny autorytaryzm, uderzający w równym stopniu w uczniów i nauczycieli, blokuje zdolność samodzielnego wyobrażenia sobie innej od (za)danej, obowiązującej przyszłości. W tak działającej szkole nie ma miejsca na rozwijanie społecznych umiejętności, w tym zdolności do samodzielnego formułowania i wyrażania opinii oraz przyjaznego komunikowania się. Tracą na tym wszyscy uczestnicy szkolnego życia.

Praktyka fetyszowania ciszy w szkołach – dla przykładu – myli ciszę ze słuchaniem, słuchanie z milczeniem, milczenie z posłuszeństwem, a posłuszeństwo ze skupieniem uwagi i uczeniem się. Nie pozwala dostrzec, że do uważnego badania świata oprócz momentów ciszy, potrzebna jest rozmowa. Nie da się uczyć rozmawiać mając za zadanie ciągle milczeć.

Piotr Zamojski

„Latentne energie społeczne w Polsce” str. 199

Jest to tym bardziej uderzające, bolesne i nieznośnie, że wiadomo, iż tak wcale być nie musi. Również polskie doświadczenia poświadczają, że gdy tylko stworzy się odpowiednie warunki, to wspólnoty szkolne potrafią natychmiast wykorzystać przestrzeń wolności, swobody twórczej i aktywności społecznej.

Pierwszym celem projektu „Żmichowska Śpiewa” było wydanie płyty z piosenkami wykonanymi przez uczniów i absolwentów 67. Zespołu Szkół im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie z okazji obchodzonego w 2014 r. dziewięćdziesięciopięciolecia szkoły. [...] Do tej pory wydano siedem płyt, jesienią 2023 r. trwają nagrania kolejnych piosenek na ósmy już krążek. Zaprezentuje się na nim 10 wykonawców śpiewających po polsku, francusku oraz angielsku. Projekt daje szanse poznawania

ciekawych ludzi, udziału w warsztatach wokalnych z gwiazdami polskiej sceny, udziału w programach radiowych na żywo oraz śpiewania podczas koncertów w Polsce z zagranicą.

Ewa Drobek

Żmichowska śpiewa str. 135

V.1. Co hamuje rozwój energii społecznej?

Kwestii złej energii nie należy sprowadzać do wymiaru osobowościowego. Gniew jest bowiem ważnym czynnikiem energii społecznej. To powszechna emocja społeczna, która niekiedy bywa niebezpieczna, utrudnia rozmowę i prowadzi do podziałów. Jednocześnie potrafi mobilizować ludzi w sytuacji np. gdy władza publiczna nadużyła zaufania. Dzięki temu ludzie decydują się zaangażować w ważne dla siebie sprawy. Szczególnym w ostatnich latach tego przejawem jest zaangażowanie w sprawy środowiska, ochrony krajobrazu, przeciwdziałania katastrofie ekologicznej.

Mieszkanie w przestrzeni, która przypomina szarą pustynię, na której brakuje trawników, łąk i nie można schować się w cieniu drzew, jest dla wielu z nas coraz większym problemem. Jednym z takich miejsc jest osiedle Janusza Korczaka w Suszu. Mieszkańcy wiele razy narzekali, że ich osiedle przypomina betonową pustynię. Dlatego wspólnie ze Stowarzyszeniem Rozwoju i Przedsiębiorczości Ziemi Suskiej postanowili to zmienić. Dzięki wspólnej pracy mieszkańców osiedla i wolontariuszy dostarczono ziemię, pojawiły się krzewy i drzewa, trawa i łąka kwietna. Społecznicy zadbali także o edukację młodszych mieszkańców. Wzięli udział w spotkaniach z pszczelarzem, który mówił o znaczeniu roślin miododajnych i konieczności tworzenia łąk kwietnych.

Program „Działaj Lokalnie”, Naturalnie, że razem str. 104

Tu właśnie obecne są silne motywacje związane z gniewem na zaniedbania, niefrasobliwość czy nieodpowiedzialność. **Ważne jest, by od gniewu przejść do poszukiwania konstruktywnych rozwiązań.** Przykładem może być Krakowski Alert Smogowy, który wychodząc z gniewu, wkurzenia, demonstracji i żądań, wypracował zmianę polityczną – uchwałę antysmogową w Krakowie i później całym województwie.

Bezproduktywne marnowanie energii ma swoje skutki praktyczne (zniechęca ludzi do bezsensownego wysiłku i zaangażowania), ale i etyczne (uczestnicy życia społecznego uczą się „chodzenia na skróty”, oszukiwania systemu, adaptują się do patologicznych zachowań, aby swoją energię chronić).

Są jeszcze gorsze mechanizmy blokujące pozytywną energię społeczną. To np. dyskryminacja prawna określonych grup społecznych, co zawsze rodzi w nich negatywne nastroje i niechętnie postawy. Ale też skomplikowane, niejasne i niestabilne przepisy prawa, wymagające trudno dostępnej wiedzy fachowej, ale co ważniejsze – narażające osoby aktywne na ryzyko dowolnej interpretacji przez władzę.

Czynnikiem hamującym energię społeczną są różne wykluczenia społeczne – starość, niepełnosprawność, ubóstwo, bezdomność, bycie obcym w lokalnej społeczności. Zasadnicze dla ich przezwyciężenia jest wsparcie ze strony instytucji publicznych bądź wyspecjalizowanych organizacji społecznych.

W ramach programu „Działaj Lokalnie” Fundacja Kociewiaci dla Hospicjum wprowadziła hortiterapię jako formę terapii w placówce w Starogardzie Gdańskim. Zaangażowanie pacjentów w drobne działania: sadzenie ziół, kwiatów, warzyw, podlewanie i inne zadania ogrodnicze. Wprowadziło to poczucie celu, obowiązku, możliwość planowania i samodzielnego decydowania o działaniach. Metoda zapewnia kontakt z przyrodą, rozwija zmysł dotyku, poprawia chwyt, pozwala aktywizować osłabione struktury mięśniowe. Wyostrza zmysł wzroku, słuchu i węchu, umożliwia wsłuchanie się w dźwięki przyrody

i poznawanie zapachy ogrodu. Pacjenci mogli przygotować własne zielniki, obserwować, jak rosną ich małe ogrody, a nawet robić potrawę z wyhodowanych roślin. Niewątpliwą wartością włączenia pacjentów hospicjum w te działania była integracja – zarówno z wolontariuszami, personelem, jak i między nimi samymi.

Program „Działaj Lokalnie”, Hortiterapia – wspólnie sadzimy, podlewamy i czas wspólnie spędzamy str. 111

Poziom i skuteczność tego wsparcia są miarami solidarności społecznej. Bywają odwzajemniane zaangażowaniem tych, po których się tego nie spodziewamy. Osoby z grup będących w trudnej sytuacji, gdy otrzymają odpowiednie wsparcie, często później dzielą się swoją energią z innymi, bo wiedzą jak ciężki bywa ich los. To tworzy bardzo szlachetną formę pomnażania energii społecznej.

[...] bolesne jest to, że zbyt często osoby te pozbawiane są głosu. Uznaje się, iż ze względu na ich problemy i doświadczenia nie są w stanie zabierać głosu i partycypować w swoich sprawach, ani nie generują pozytywnych aktywności społecznych. Zbyt często w sprawach osób doświadczających bezdomności wypowiadają się i decydują eksperci i ekspertki, badacze i badaczki, działacze i działaczki organizacji pozarządowych, osoby decyzyjne jednostek publicznych, politycy i polityczki. Brakuje głosu osób, które same doświadczają bezdomności, są ekspertami i ekspertkami przez doświadczenie.

Piotr Olech

„Społeczna energia a bezdomność” str. 181



VI.

**Znaczenie instytucji
dla społeczeństwa
obywatelskiego**

Instytucje mają zasoby: ludzi, pieniądze, przestrzenie fizyczne i narzędzia komunikacji. To one ponoszą odpowiedzialność za przestrzeganie wartości i reguł warunkujących wytwarzanie energii społecznej, a wraz z nią – autentycznej demokracji i dobrego społeczeństwa. Idzie o najróżniejsze instytucje, ale przede wszystkim te, które mają bezpośredni wpływ na społeczności: samorządy i organizacje pozarządowe.

Energia społeczna nie jest zjawiskiem stałym, może się wypalić. Ważne jest jej wzmacnianie. Organizacje pozarządowe są instytucjami, które mogą i powinny o to zadbać. One też organizują i korzystają z sieci kontaktów (trzecich miejsc). Współdziałanie przybiera różne nieformalne (wolontariat międzypokoleniowy) i sformalizowane (np. spółdzielnie) formy. Niestety łatwo zamienić autentyczne aktywności w działania pozorne. W sytuacjach ekstremalnych bierność lub zaniechania władzy publicznej mobilizują ludzi do wytworzenia energii społecznej o niespotykanej sile – takim przykładem była powszechna pomoc dla uchodźców z Ukrainy i mniej liczna, ale znacząca do migrantów na granicy polsko-białoruskiej.

Ogień [...] zapłonął z wielką siłą w październiku 2021 roku, gdy powołaliśmy Punkt Interwencji Kryzysowej przy granicy polsko-białoruskiej. Wielu z nas nie mogło pogodzić się z tym, co od lata tamtego roku działo się w pobliżu granicy z Białorusią. Oglądaliśmy z daleka cierpienie setek uchodźców z krajów ogarniętych wojnami, zniszczonych przez katastrofy naturalne. Nie chcieliśmy być tylko obserwatorami ich dramatu.

Podstawową przyczyną powstania PIK-u był kryzys humanitarny, którego ofiarami stali się uchodźcy szukający bezpiecznego życia, próbujący przedostać się do Polski. Była to również niezgoda z konsekwentną polityką polskiego rządu wobec kryzysu humanitarnego oraz empatia wobec dramatu ludzi i potrzeba sprawczości. Działanie PIK-u polega na udzielaniu podstawowej pomocy humanitarnej osobom znajdującym się w lesie, będącym w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia: zapewnieniu im ciepłych i suchych ubrań, podstawowym opatrzeniu ran, dostarczeniu leków, wody i jedzenia.

Jakub Kiersnowski

„Niosła nas wspólnota wartości i zaufanie, bo nie było czasu na nieufność” str. 154

VI.1. Instytucjonalna ochrona energii społecznej

Dla energii społecznej ważne są mechanizmy wzmacniania. Są nimi na przykład mechanizmy zapamiętywania i przenoszenia (transmisji) doświadczeń. Dzięki nim energia społeczna jest energią wielokrotnego użytku. Praktycy energii społecznej współdziałają, nawet się nie znając.

Wspomagać taki proces może istnienie infrastruktury parasolowej, której funkcją jest m.in. dostarczanie łatwo (szybko i niskokosztowo) dostępnej obywatelskiej niepłatnej ekspertyzy. Chodzi też o przygotowanie i udostępnienie podręczników, poradników, scenariuszy etc.). Ważne, aby przedstawiały one przystępnie konkretne doświadczenia. To dobro publiczne, może z nich skorzystać każdy zainteresowany.

Fundacja Stocznia podjęła się organizacji Narady obywatelskiej o kosztach energii, w tym ogólnopolskiego panelu obywatelskiego na temat ubóstwa energetycznego. [...] Ze względu na oddolny charakter procesu ważne dla jego powodzenia było przyłączenie się do niego różnorodnych, krajowych i lokalnych partnerów, którzy nadali mu wiarygodności, transparentności oraz rozpoznawalności. [...] Fundacja Stocznia stworzyła internetową bazę wiedzy, przygotowała dla organizatorów materiały promocyjne, edukacyjne, scenariusze, prowadziła indywidualne doradztwo (m.in. w sprawie moderatorów, ekspertów, scenariusza, aspektów finansowych organizacji spotkań) w odpowiedzi na zgłaszane przez organizatorów wątpliwości.

Fundacja Stocznia

„Energetyczny panel obywatelski” str. 115

Niektóre organizacje opracowują lokalne zestawienia (bilanse) potencjalnych zasobów materialnych i niematerialnych, które nadawałyby się do wykorzystania w różnego rodzaju sytuacjach krytycznych. Tak działała na przykład Podkarpacka Federacja Organizacji Obywatelskich „PARASOL”, grupa organizacji pomagających uchodźcom ukraińskim w 2022 r.

VI.2. Energia społeczna a infrastruktura

W społecznościach samotnych ludzi nie rodzi się społeczna energia.

Aby ją wyzwolić, potrzebujemy wspólnych miejsc międzypokoleniowego spotkania i rozmowy: tworzonej przez jednostki samorządu terytorialnego infrastruktury wielopokoleniowej społecznej aktywności. To w miejscach wspólnych, trzecich – nie prywatnych i nie publicznych – może dochodzić do spotkania, rozmowy i (po)rozumienia się. Takie miejsca bywają nieoczywiste – to nie tylko biblioteki, ale też np. świetlice wiejskie, zebranie sołectkie lub osiedlowe, nawet lokalne targowisko czy giełda kwiatowa.

Po pierwsze muszą się spotkać ludzie, którzy mają motywację do działalności społecznej, realizują cele i pasje, tym samym oddziałują na lokalne społeczności.

Po drugie potrzebna jest przyjazna przestrzeń, by mogli się poznać, odkryć motywacje do działania, poznać własne i cudze zasoby, zastanowić się nad doświadczeniem oraz zaprzyjaźnić się z różnym postrzeganiem świata. Różnorodność jest zasobem i mocą, o ile zadbamy o to, aby uczestnicy programu akceptowali prawo innych do różnych doświadczeń, potrzeb i poglądów.

Po trzecie, ci sami ludzie muszą mieć okazję do wspólnego działania społecznego, poczynwszy od pomysłu, przez plan działania po podział zadań i realizację.

Suliśława Borowska

„Energia społeczna – jak uwalniać, jak chronić?” str. 124

Ważne jest rozpoznanie i docenienie miejsc często nieoczywistych, w których toczy się rozmowa w Polsce. Z mojego osobistego i badawczego doświadczenia wiem, że takim miejscem mogą być: zebranie sołectkie, giełda kwiatowa, szkoła, czy inne miejsce, które

przybiera formę „rynku”, na którym obcy sobie ludzie mają okazję spotkać się i rozmawiać w sposób zachęcający do przyglądania się jakiejś ważnej dla wszystkich obecnych sprawie oraz sobie nawzajem.

Piotr Zamojski

„Latentne energie społeczne w Polsce” str. 199

Istotne jest to, aby lokalne spotkania odbywały się regularnie (cyklicznie). Tak powstaje kultura społecznego dialogu. Jej rozpowszechnienie czyni możliwym i przydatnym stosowanie specyficznych form prowadzenia dialogu, jak np. panelu obywatelskiego. Budżet partycypacyjny w pierwszej kolejności powinien być ukierunkowany na przekształcanie składników gminnej infrastruktury w takie właśnie „urządzenia społeczne”.

Myślę, że najlepszym sposobem na podejmowanie dialogu jest rozmawianie o trudnych sprawach. Wraz z naszymi członkami WL4 organizujemy wystawy. [...] W naszym projekcie każdy ma prawo wypowiedzi na ten temat na swój sposób. Nie cenzuruję tego. Na ogół są to tematy związane z płciowością, rolą kobiety i mężczyzny. Najważniejsze jest to, że potem do naszej przestrzeni WL4 są otwarte drzwi, również pracownie są dostępne dla publiczności.

Izabela Borkowska

„Galeria artystów, którzy lubią rozmawiać z widzami” str. 121

Zbiorowa wyobraźnia wytwarza przestrzeń społecznych relacji. Tak więc infrastruktura jest zarazem INFO-STRUKTURĄ. Wytwarzanie społecznej energii wymaga odpowiedniej INFO-STRUKTURY. W tym właściwego, włączającego języka, który nie stygmatyzuje, nie wyłącza refleksji i zapytania, pozwala więc w nie lubianym działkowiczu dostrzec miejskiego ogrodnika.

Infrastruktura niekiedy też dzieli. Możemy sobie wyobrazić choćby miejską infrastrukturę komunalną, która oddziela jedne grupy od drugich

(są nimi np. ogrodzone osiedla). Preferuje jednych kosztem drugich. Infrastruktura jest park otwarty dla wszystkich, który jest miejscem spotkania różnych ludzi, spotkania wielopokoleniowego. Jego organizacja może sprzyjać rozmowie lub ją utrudniać.

Stowarzyszenie Nasza Dąbrowica postanowiło stworzyć miejsce wypoczynku, integracji i spotkań blisko jeziora Pile (Pojezierze Drawskie). W projekt zaangażowali się wszyscy członkowie stowarzyszenia i zaprosili mieszkańców Dąbrowicy do współpracy. Wystąpili do burmistrza Bornego Sulinowa z wnioskiem o możliwość dysponowania nieruchomością gminną, zdemontowali stare, zniszczone ławki i stoły, wyrównali teren, oczyścili z kamieni. Mieszkańcy wspólnie dbają o czystość terenu. Obecnie miejsce służy również turystom z Polski i zagranicy [...].

Program „Działaj Lokalnie”

Modernizacja terenu rekreacyjnego przy linii brzegowej jeziora Pile str. 99

Pomaga wymiennosc ról społecznych, która pojawia się w we wspólnotowym działaniu opartym na wzajemnym uczeniu się. Wtedy naturalnie uruchamiane są specyficzne połączenia komunikacyjne.

VI.3. Ryzyko powstania i społeczne koszty działań pozornych

Jedną z najczęstszych przyczyn anihilacji energii społecznej jest rozwijanie i podtrzymywanie działań pozornych, z których część cały czas ma pozytywny wizerunek oraz angażuje ludzi. Szczególnym przykładem stały się, niestety, budżety obywatelskie. Są one często – wbrew swoim pierwotnym założeniom – formą partycypacji wykluczającej, bowiem najczęściej są realizowane w formule: powiedzcie nam czego chcecie, zgłóście projekt

i głosujcie – my to dla was i za was zrobimy. Cokolwiek w tej biernej formule powstaje, nie może mieć waloru trwałości i podtrzymywalności: jest akcyjne i prędzej czy później niczyje oraz porzucone. Odpalenie energii społecznej nie wynika z tego, że dostarczymy potrzebującym chleba, lecz z tego, że razem wypieczemy go w piecu i razem spożyjemy.

Organizacje społeczne nadmiernie włączają się do takich pozornych przedsięwzięć władzy publicznej i zamiast wspierać oddolne inicjatywy mieszkańców, specjalizują się w pozyskiwaniu publicznych środków – krajowych i unijnych (organizacje na unijnej kropłowce). A przecież przede wszystkim powinny być podmiotami pośredniczącymi między obywatelami – mieszkańcami a władzą publiczną, będąc zarazem od góry pozarządowe, a od dołu społeczne. Ich rolą społeczną jest obywatelskie mapowanie lokalności, rzecznictwo społeczności i formowanie lokalnej sieci wsparcia, a kiedy trzeba także wypełnianie funkcji krytycznej i kontrolnej. Nie mają same być wyłącznymi centrami aktywizmu, ale ośrodkami jego pobudzania.

VI.4. Lekcja z pomocy humanitarnej dla uchodźców ukraińskich

Najlepszym w ostatnim czasie przykładem efektywności sieciowych działań społecznych była ogromna pomoc skierowana wobec uchodźców z Ukrainy (do Polski zza wschodniej granicy przybyły osoby z kilkudziesięciu krajów!).

Humanitarny zryw Polaków ujawnił nieznaną pokład energii społecznej i ukazał predyspozycje oraz zaangażowanie tysięcy obywatelskich, nieformalnych liderów. Jeśli szacuje się, że nawet 48 proc. osób angażowało się w jakiejś formie w pomoc dla uchodźców, to wśród nich była ogromna rzesza tych, którzy zrobili więcej niż jednorazowa wpłata finansowa. To obecnie największy nasz rezerwuar energii społecznej, bazujący na sytuacyjnie i masowo wytworzonym obywatelskim zaufaniu, a nie na formalnej strukturze. Jego dalsze i także inne spożytkowanie jest

obecnie wielkim wyzwaniem. Bez sprostania temu zadaniu humanitarny zryw Polaków może okazać się tylko emocjonalnym wybuchem, o wielkiej, ale szybko zanikającej sile.

Siłą tego niewiarygodnego zrywu było to, że wynikł on ze spontanicznej, rozproszonej inicjatywy, a nie odgórnej, zinstytucjonalizowanej i skoncentrowanej instrukcji. Zanim publiczne instytucje „ruszyły”, proces samoorganizacji już trwał.

24 lutego 2022 r. podzielał jak wybuch. To był wybuch: energii społecznej, troski o los Ukraińców, ale też wzajemnej serdeczności i życzliwości wśród pomagających. Nie pamiętam już z czyjej inicjatywy (ale powszechnie przyjętej) zaczęliśmy nazywać przybywających do Warszawy – Gośćmi. Nie uchodźcami, nie uciekinierami, nie emigrantami, ale właśnie Gośćmi. [...] Początkowy „wybuch” zainicjował dalsze „iskwienie”, które przeobraziło się w kolejne inicjatywy proukraińskie. W firmie wspólne z Gośćmi spędziliśmy Święta Wielkanocne, przygotowaliśmy wystawy ukraińskich artystów w przestrzeniach Domu Towarowego, czy zorganizowaliśmy koncert zespołu ukraińskich dziewcząt w pierwszą rocznicę inwazji.

Jan Jabłkowski

„Przez pewien czas wszyscy staliśmy się trochę lepsi”, str. 145

Ten ogólnopolski zryw można porównać do jednoczesnego zaświecenia się tysięcy „żarówek”, które nie były fizycznie połączone i nie miały zewnętrznego generatora. A jednak nagle, pod wpływem wewnętrznej potrzeby rozświetliły się równocześnie. Dokładniej mówiąc – nie były połączone siecią instytucjonalnych powiązań, ale łączył je wspólny system wartości, przekonania i norm, nakazujących zaangażować się, wspierać, nie być obojętnym. To właśnie ta wspólnota wartości sprawiła, że widzieliśmy zbliżone postawy, choć jednocześnie inicjatywy lokalne i środowiskowe przybierały specyficzny charakter.

Gdy rozpoczęła się kolejna faza wojny Rosji z Ukrainą, już 24 lutego zorganizowaliśmy w KIK-u pierwszą naradę, co możemy jako KIK zrobić. Eksplozję wielkiej międzyludzkiej energii i pokładów dobra trzeba było zagospodarować. [...] Nie wystarczy chcieć działać, trzeba wiedzieć, gdzie i w jaki sposób, rozpoznać potrzeby i zarządzić energią, by dotarła tam, gdzie będzie najbardziej potrzebna. Gdy mówię o kontakcie, to – posługując się obrazowym porównaniem – trzeba pamiętać, że aby popłynęła energia, do kontaktu należy włożyć wtyczkę, dopiero to połączenie umożliwi przepływ energii. Samo źródło energii nie wystarczy, trzeba wiedzieć, gdzie znajdują się kontakty i co energia ma zasilić.

Jakub Kiersnowski

„Niosła nas wspólnota wartości i zaufanie, bo nie było czasu na nieufność” str. 154

Wnioski z tego można wysnuć trzy.

Po pierwsze, nie jest potrzebna sieć instytucjonalna, aby ruszyła masowa akcja. Konieczne są natomiast wspólne przekonania i podzielane wartości oraz cel, co do którego istnieje szeroki konsensus. Nawet w tak podzielonym społeczeństwie jak polskie, jest to możliwe.

Po drugie, energia uruchamiana w takich działaniach jest „łatwopalna”. Ale istnieje też ryzyko, że szybko się wypali (przysłowiowy słomiany zapał). Dlatego tak ważny jest proces przechodzenia od działań spontanicznych do bardziej skoordynowanych, zorganizowanych, a w końcu zinstytucjonalizowanych, których zadaniem będzie podtrzymywanie energii, ale też jej efektywniejsze wykorzystanie. Doświadczenie kilkunastu miesięcy działań pomocowych pokazuje, że jest w naszym społeczeństwie duży potencjał nie tylko spontanicznych działań, ale też nie brakuje osób i społeczności, które umiejętnie budują – często innowacyjne i technologiczne zaawansowane – struktury organizacyjne. Potrzebny będzie w przyszłości pomysł na to, jak ten niezwykle cenny potencjał wykorzystać w innych działaniach.

Z tym też związany jest trzeci wniosek – oto bowiem doświadczenie humanitarnego zrywu upewnia nas, że nie ma możliwości wyzwania energii społecznej bez oddolnej, autonomicznej inicjatywy. Ale to uczestnicy takich inicjatyw muszą sami w konkretnym działaniu wypracować właściwe mu procedury. Nie wolno ich narzucać. I sami też muszą zdecydować, czy i jaką formę organizacyjną ma ich inicjatywa przyjąć oraz kiedy ją zakończyć lub zmienić jej formułę i sposób działania.

Warto w tym kontekście pamiętać, że jeszcze parę lat wcześniej hierarchicznemu Kościołowi oraz zaangażowanym w jego życie organizacjom nie udało się przekonać do znalezienia gościny dla jednej uchodźczej rodziny w każdej parafii. To pokazuje, że zmiana postawy w stosunku do „innego-obcego” jest możliwa. Co nie oznacza, że wszelkie uprzedzenia i dystans minęły.

Swoją rolę w tym obywatelskim zrywie odegrały organizacje społeczne. Wydaje się jednak, że dotyczyło to szczególnie tych, których działalność była aksjologicznie nasycona, a jednocześnie nie były one obciążane nadmiernie ciężką, nieelastyczną strukturą. A więc takie, których aktywność bazowała na zaufaniu i samozaradności. Generują one zaufanie sytuacyjne w prostym schemacie: poznaliśmy się – robimy coś ważnego razem – sprawdzamy się w działaniu – podtrzymujemy gotowość, bo nie zawiedliśmy się. We wspólnym, praktycznie ukierunkowanym działaniu różni ludzie odnajdują się, tworzą język zrozumienia i porozumienia. A to jednocześnie staje się podstawą ich wspólnego, często międzygeneracyjnego i międzykulturowego doświadczenia. W konsekwencji w takim działaniu zanikają społeczne bariery i kulturowe uprzedzenia.

W masowej skali wykazaliśmy, że potrafimy coś, czego wcześniej nie praktykowaliśmy. Nagromadzona wiedza i doświadczenie są istotnym zasobem. Potrzebna jest jednak odpowiedź, wskazująca do czego ten zasób może się jeszcze przydać. Jednym ze sposobów spożytkowania tego rezerwuaru energii byłoby ukierunkowanie go na to, aby ukraińscy uchodźcy stali się nie tylko naszymi gośćmi, ale także współobywatelami. Aby mogli się również wykazać zaangażowaniem (wykraczającym poza wykonywaną często pracę zawodową) i podzielić się swoimi talentami, kompetencjami, doświadczeniami.

Obecnie najważniejsze, najpotrzebniejsze byłyby inicjatywy włączające autentyczny i praktycznie ukierunkowany dialog międzykulturowy, uruchamiające partnerską współpracę.

Teraz z pewnego dystansu rodzi się dodatkowa refleksja ukazująca z czym nadal mamy do czynienia. Przyjęcie odpowiedzialności za przyszłość to recepta na dołującą tymczasowość: beznadziejne przesuwanie jej horyzontu o dni, tygodnie, miesiące, lata. To jedyne wyjście z zawieszenia, z trybu pauza. W przypadku wielu uchodźców ukraińskich sytuacja robi się dramatyczna. Dostępne wsparcie od strony władzy publicznej jest nadal tymczasowe i coraz skromniejsze, często praktycznie blokowane i niedostępne. Uchodźcy (GOŚCIE) nie mogą zostać, ale nie mogą też wrócić. Stan wyczekiwania na walizkach wpycha w depresję.

Uchodźcy polityczni z Białorusi są to osoby lub rodziny, które w celu bezpieczeństwa swojego lub swojej rodziny, były zmuszone do podjęcia decyzji, aby opuścić swój kraj. Często, nie mając czasu na przygotowanie się do wyjazdu, wyjeżdżając nieraz z jednym plecakiem, w gorszym przypadku przekraczając białoruską granicę nielegalnie (w związku z prowadzonym postępowaniem). Przyjeżdżając do Polski, znajdują się w nowej dla nich rzeczywistości, którą początkowo traktują jako stan chwilowy. Są pełni wiary, że na Białorusi zmieni się sytuacja. Stąd przez pierwsze miesiące nie rozpakowują walizki, nie szukają pracy, czekają na tę chwilę, aż będą mogli wrócić bezpiecznie do domu. Dopiero po kilku miesiącach życia w Polsce uświadamiają sobie, że perspektywa powrotu jest niemożliwa, że w ich kraju dzieje się coraz gorzej i przechodzą do kolejnego etapu – adaptacji w nowym kraju. Muszą zorganizować swoje życie w Polsce: mieszkanie, praca, przedszkole/szkoła dla dzieci, nauka języka polskiego. W danym okresie są tak wyczerpani psychicznie, że nie stać ich na żadną aktywność społeczną (wyjątek stanowią rodziny, które przyjechały z dziećmi, okres adaptacyjny znacznie się skraca).

Paweł Mickiewicz

„Najpierw adaptacja w nowym kraju, potem działalność społeczna” str. 172

VI.5. Solidarność i społeczny wymiar zaspokajania potrzeb

Solidarność społeczna istnieje od tego momentu, w którym „ja społeczne” dołącza się w każdym z nas do „ja indywidualnego”. Zaspokajając potrzeby innych, zaspokajamy też swoje. Tak rozumianą solidarność niszczy jednak strach (lęk przed innym). W społeczeństwach, które wpadły w pułapkę lęku, nasila się agresja, która działa jak narkotyk, zarażając umysły i serca. Okazywanie wrogości i zadawanie bólu innym łagodzi własne cierpienia. Jednak nienawiść niszczy nie tylko tego, dla kogo jest przeznaczona. Jest destrukcyjna również dla tego, kto się nią posługuje i jej ulega. Strachu nie można przełamać bez solidarności.

Społeczny lęk osłabia społeczność nawet wtedy, gdy prowadzi tylko do wycofania się w sferę samoizolacji i osobistej uczciwości.

Jednym ze sposobów organicznego przezwyciężania tego syndromu jest uruchamianie programów, w których młodzi jako wolontariusze działają na rzecz starszych, mniejszości etnicznych, osób wykluczonych czy też społeczności dyskryminowanych. Pozwala to na przekraczanie społecznych barier i blokad, pomimo towarzyszącym temu obaw.

Dobrą energię wyzwala jej ukierunkowanie na czyjeś społecznie ważne i konkretne potrzeby, których nie można samodzielnie zaspokoić. Takie działania mają więc w sobie solidarnościowy, pozytywnie emocjonalnie naładowany komponent, ale też prezentują wartościowy etyczny wzorzec. Bo emocjonalne powiązanie jest warunkiem działania na rzecz innych, to zaś – będąc społecznie użytecznym – zwykle jest odbierane jako działanie etyczne, moralnie właściwe.

Lokalny obieg energii społecznej jest tym samym siecią czynienia dobra, choć być może lepszą metaforą są kłacza, które się rozrastają, nieustannie powstają w nich nowe odgałęzienia, odrosty. W ten sposób dobra energia poprzez namnażanie i rozrastanie się „kłączy powiązań i współpracy” wytwarza społeczną solidarność i spójność.

VI.6. Znaczenie współdziałania ze sobą ludzi z różnych pokoleń

Społeczna energia zaczyna się od wezwania „hej, zróbmy coś razem” i podjęcia go jako wspólnej i wspólniającej lokalnej inicjatywy. Nie wystarczy bycie razem, potrzebne jest wspólne działanie. Tylko ono wytwarza wspólnotę losu jako fundament społecznej solidarności. Budowanie relacji pomiędzy różnymi generacjami jest tym trudniejsze, im bardziej pokolenia są wewnętrznie zróżnicowane. Dodatkowo każde z nich ma odmienne potrzeby i oczekiwania. **Solidarność międzypokoleniowa musi zostać zbudowana na zapewnieniu możliwości zaspokojenia potrzeb i aspiracji wszystkich bez względu na wiek.** Jeśli poszczególne pokolenia potraktować metaforycznie jako kamienie, to solidarność wielopokoleniowa jest łączącym je kamiennym łukiem, który spaja przeszłość z przyszłością, powodując, że dziedzictwo staje się nieustannym energetycznym zasilaniem.

Potrzebujemy nie tylko solidarności współczucia i daru, ale przede wszystkim braterstwa we współodpowiedzialności i WSPÓŁ-WYTWARZANIU – międzypokoleniowej solidarności w rozwoju. Potrzebna jest do tego odpowiednia uwspólniona infrastruktura. Przykładem są działania podejmowane w Rybniku: wspólne kuchnie dla seniorów i bezdomnych, tworzenie nowych WSPÓŁ-DOMOWNIKÓW zamiast modernizowanie bardzo starych domów.

Ważne są nie tylko specyficzne potrzeby, ale także społeczny sposób (tryb) ich zaspokajania. Jest on mechanizmem waloryzacji zasobów, który określa ich społeczną przydatność – społeczny pożytek wynikający z wykorzystania zasobów dostępnych lokalnie. Dlatego tak ważne staje się zwracanie uwagi nie tylko na popytową stronę zaspokajania społecznie ważnych potrzeb, ale także na stronę podażową. Wyraziście występuje w przypadku egzystencjalnych potrzeb, których jednostki nie mogą zaspokoić indywidualnie, pozostając w osamotnieniu. W takiej sytuacji istotne znaczenie ma aktywna WSPÓŁ-OBECNOŚĆ, uwaga i czas poświęcone przez jednych drugim.

Równocześnie społeczny sposób zaspokajania potrzeb poprzez współdziałanie jest mechanizmem transformacji energii społecznej

w energię innego rodzaju oraz kapitału społecznego w innego rodzaju kapitały. Prorozwojowa konwersja kapitałów jest warunkowana przez kapitał społeczny. Kapitał ludzki nie może być spożytkowany w warunkach niedostatku kapitału społecznego.

VI.7. Uwspólnianie zasobów

Wspólnota nie wynika automatycznie z tego, że mieszkamy na tym samym terytorium. Zbiorowości uwspólnotawia wspólne myślenie i działanie skoncentrowane na zaspokojeniu potrzeb egzystencjalnych, których same jednostki nie są w stanie zaspokoić.

Energię społeczną można wyzwać poprzez różnego rodzaju działania, także w środowiskach społecznych, w których była dotychczas blokowana. Dobrym przykładem jest historia Grameen Bank założonego przez Muhammada Yunusa i mikro pożyczek udzielanych bangladeskim kobietom. W tym przypadku przezwyciężenie wykluczenia finansowego prowadziło do samoorganizacji i grupowej aktywności. Przedsięwzięcie nabrało społecznego rozmachu po zaopatrzeniu pożyczkobiorczyń w telefony komórkowe. To przykład wpływu infrastruktury, dzięki której komunikowanie się stało się ważnym działaniem edukacyjnym i integracyjnym.

Grameen Bank to klasyczny przykład „zadziałania” ekonomii społecznej. Jej sens tkwi w tym, że społeczność lokalna samodzielnie jest w stanie wypracować środki, które służą jej samoorganizacji i umocnieniu. Tym samym nie zależy wyłącznie od uznaniowego i uzależniającego zewnętrznego wsparcia – grantów, dotacji czy subsydiów. Często pieniądze w ten sposób ofiarowane są źle wydawane. Bardziej psują niż pomagają. Nie służą rozwijaniu wspólnotowych praktyk i budowaniu zaufania, które bazuje na utrwalonych więziach wynikających z tych praktyk. Zaś taki przykład jak mikropożyczki generuje „pozytywny krąg działań”, który przełamuje inercję i bezsilność.

Potrzebne są do tego zasoby wspólne stanowiące tę część zasobów lokalnych, która nie może być zawłaszczona – rozparcelowana. Ich utrzymanie wymaga jednak uzgodnienia przez społeczność trybu ich użytkowania.

Często myślimy o dobrze wspólnym jako o czymś, co jest nam dane i z czego możemy korzystać także indywidualnie. W konsekwencji rodzi się pokusa „grodzenia”, zawłaszczenia tego, co wspólne. Powstrzymuje nas to, że to, co wspólne wytwarzamy razem, WSPÓŁ-WYTWARZAMY. Aby były dobra wspólne, trzeba je wspólnie wytwarzać. To co chcemy, żeby było wspólne, musi być wspólnie wytworzone, a nie dane. Formowanie społeczności lokalnej zaczyna się nie od dóbr wspólnych, ale od ich wspólnotowego wytwarzania, co wymaga uwspólnienia zasobów, które są do tego potrzebne.

Idea programu „Danie Wspólnych Chwil” polega na organizowaniu spotkań dla samotnych osób starszych, które mieszkają na wsi. Wydarzenia aranżowane są przez Koła Gospodyń Wiejskich, a ich najważniejszym elementem jest wspólny posiłek. Celem projektu jest przeciwdziałanie samotności osób starszych i integracja seniorów z lokalną wspólnotą. Podczas wydarzeń Koła dbają o atmosferę oraz o samopoczucie seniorów, by każdy czuł się potrzebny i mógł spędzić czas w miłym towarzystwie.

Fundacja Biedronki

„Danie Wspólnych Chwil” str. 185

VI.8. Model spółdzielczy wytwarzania energii społecznej

Myślenie o uwspólnianiu zasobów nie może abstrahować od – niezwykle bogatych, różnorodnych i efektywnych – wzorców wspólnego działania w formach spółdzielczych. Przyczyniły się one czasów przeszłości do modernizacji na ziemiach polskich, ale też do włączenia szerokich rzesz społecznych w obieg życia ekonomicznego, kulturalnego, nawet politycznego. Co więcej, miały nie tylko motyw pragmatyczny, efektywnościowy, lecz także etyczny, bowiem włączając ludzi w proces WSPÓŁ-DZIELENIA

i WSPÓŁ-MNOŻENIA, sprawiały, że przejmowali współ-odpowiedzialność za własny los, za los rodziny oraz swoich lokalnych społeczności. Dawały im poczucie sprawstwa, co w żadnych innych warunkach i modelach działania nie byłoby możliwe.

Te wzorce współdziałania zostały w dużej mierze zapomniane lub wypaczone, albo sprowadzone do namiastki w formie „aparatu wykonawczego”. Nie oznacza to jednak, że nie mamy wielu przykładów działań wspólnotowych opartych na modelu spółdzielczym, nawet jeśli nie są w taki sposób formalnie ukonstytuowane. Współcześnie także pojawia się coraz więcej nowych inicjatyw, mających na celu pomnażanie energii społecznej przy wykorzystaniu wzorca spółdzielczego. W Polsce istnieje sporo ponad tysiąc spółdzielni socjalnych, specjalizują się w różnego typu usługach: od remontowych, przez krawieckie do cateringowych.

Kilka cech jest charakterystycznych dla modelu spółdzielczego, które jednocześnie są niezwykle istotne w procesie tworzenia energii społecznej: dobrowolność zaangażowania, demokratyczna kontrola decyzji i model włączania w decyzyjność (podmiotowość wszystkich uczestników i równe prawa), współodpowiedzialność za inicjatywę (także ekonomiczna), samorządność i niezależność (autonomia), nacisk na wzmacnianie kompetencji i budowanie wiedzy (o inicjatywie, organizacji, ale też środowisku w jakim ona działa), współpraca z otoczeniem oraz troska o społeczność lokalną.

Gdyby te reguły chciał uogólnić, to należałoby jeszcze raz przywołać wielokrotnie już wskazywaną w opracowaniu filozofię „współ”, ale uzupełnić ją drugim komponentem: „wzajemnie”. On zakłada właśnie równość uczestników relacji, możliwość wymiany między nimi (dóbr, informacji, usług, czasu etc.) oraz konieczność aktywnego zachowania, bo tylko w ten sposób można podejmować wzajemną odpowiedzialność za siebie. Dzięki temu do WSPÓŁ, WZAJEMNIE i WYMIANY dochodzi jeszcze jeden czynnik, mianowicie DZIELENIE. **Dzielenie się odpowiedzialnością, ale też zasobami, wiedzą, uwagą etc., sprawia, że dóbr nie ubywa, lecz tworzą się nowe.** W ten sposób spółdzielcze ideały znajdują zastosowanie w wielu zbiorowych działaniach, pomnażając energię społeczną.

W Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym prowadzone są między innymi dwa projekty: „Wiejska Kuźnia Pamięci” oraz „Uniwersytet Ludowy dla Kobiet Aktywnych”. Oba stały się przestrzenią uwolnienia energii społecznej wielu różnych osób, dla których ważne są kwestie lokalne. Biorą w nich udział panie w różnym wieku, z różnym doświadczeniem zawodowym oraz osobistym. [...] Idea pierwszego programu opiera się na wykorzystaniu edukacji kulturalnej i metodyki uniwersytetu ludowego jako metody rozwoju kapitału społecznego, jako sposób na aktywizację mieszkańców oraz reanimację relacji w lokalnych środowiskach. Z kolei drugi program nastawiony jest na uruchomienie potencjału obywatelskiego kobiet i przygotowanie ich do pełnienia roli liderek, świadomych swoich zasobów i sięgających po rezerwuary dziedzictwa Kaszub i Pomorza.

Sulistawa Borowska

„Energia społeczna – jak uwalniać, jak chronić?” str. 124

Dobrym przykładem tego mechanizmu jest to, jak lokalne społeczności są angażowane w rozwiązywanie narastającego problemu ubóstwa energetycznego, czy szerzej wokół lokalnej regeneracji energetycznej. To na przykład formowanie grupowych społeczności prosumenckich, choćby w formie osiedlowej spółdzielni energetycznej. Energia (podobnie jak żywność czy woda) może być przedmiotem lokalnej umowy społecznej. W miastach taka umowa miałaby dotyczyć miejskich źródeł energii, nośników, dostawców, sieci przesyłu i dostawy do końcowego odbiorcy.

Jednym z filarów takiego działania jest uczenie się, kształtowanie wiedzy, umiejętności, ale też kompetencji społecznych w perspektywie całego życia. Współ i wzajemnie wymaga świadomości, kompetencji, uznania praw innych i otwartości na nich. To zaś możliwe jest do wykształcenia w procesie edukacji – formalnej i nieformalnej, nie ograniczającej się przy tym wyłącznie do dzieci i młodzieży. Wręcz przeciwnie – kładącej nacisk na edukację dorosłych, w której ich rola jest aktywna, bo mogą się również współ-dzielić własnym doświadczeniem, wiedzą i umiejętnościami.

VI.9. Samorządność jako wartość, reguła ustrojowa i mechanizm społeczny

Na struktury zbiorowego życia społecznego można spojrzeć niejako przez pryzmat czterech poziomów. Pierwsza warstwa to warstwa, która polega na inicjatywie, aktywności mieszkańców obywateli. To tutaj następuje ujawnianie i wyzwalamie energii społecznej.

Druga warstwa to sfera organizacji pośredniczących pomiędzy władzą publiczną a obywatelami. Są to między innymi organizacje społeczne, które muszą być rozumiane z jednej strony jako pozarządowe (zdystansowane, niezależne od władzy publicznej) i non-profit (poza-rynkowe, czyli nie nastawione na zysk), a z drugiej strony jako oddolnie animowane. Między tymi dwoma warstwami nie można wytyczyć granicy, jakiejś nieprzenikalnej linii demarkacyjnej. To co je rozgranicza to raczej membrana, która jest przenikalna i drga pod wpływem impulsów z każdej strony. Każda z tych warstw czy też sfer ma swoją domenę, czyli coś, co przynależy tylko do niej i czego nie wolno zająć, nie wolno zaanektować.

I wreszcie są dwie kolejne warstwy, związane z władzą publiczną: trzecia, czyli samorządność terytorialna oraz czwarta, czyli państwo jako struktura polityczna.

W tym sposobie myślenia musimy założyć, że jest wielość sposobów przepływu energii, wielość obiegów energetycznych. Funkcjonują również w tych wszystkich sferach własne, niezależne obiegi. Nie muszą też być specjalnie wspierane. Wystarczy, żeby pozwalać im istnieć. Niekiedy jednak to wsparcie jest konieczne, ale musi następować przy czytelnych i sprawiedliwych regułach. Jeśli bowiem chcemy bazować na energii społecznej, to ona musi płynąć od dołu do góry. A w dół zgodnie z zasadą pomocniczości musi płynąć wspomaganie, ale takie, które nie uzależnia (np. z powodów politycznych). Pomocniczość oznacza tu, że energia zawsze płynie od warstwy niższej – najlepiej tej najniższej – do wyższej. Warstwa wyższa tworzy zaś warunki do jej oddolnego wytwarzania nie marnując przy tym tego, co powstało w wyniku społecznego, oddolnego wysiłku i samooorganizowania.

Gdy myślę o aktywności obywatelskiej i samorządności, partnerskich relacjach, to przyznaję, że zbyt często władze publiczne, a coraz częściej sami obywatele i obywatelki (grupy nieformalne, ruchy miejskie i organizacje pozarządowe) uznają, że aktywność i działalność społeczna ma służyć władzom publicznym a nie dobru wspólnemu. Tymczasem zasada pomocniczości działa tylko w jednym kierunku: pomocniczości władz publicznych w stosunku do aktywności i wysiłków jednostek i grup społecznych.

Piotr Olech

„Społeczna energia a bezdomność” str. 181

Dopiero w tak ujmowanym i rozumianym modelu należy umieszczać samorządność. Wówczas zauważalne są jej dwa równoległe wymiary. Pierwszy to zdecentralizowana organizacja terytorialna państwa. Co więcej – to nie część tej organizacji, lecz podstawa państwa i jego struktury. Drugi wymiar to wspólnota mieszkańców.

Nasz samorząd został utworzony od góry – administracyjnie i ustawowo – nie od dołu, bo tak musiało być, ponieważ stworzono go po systemie, w którym nie istniał samorząd terytorialny. Nie mogło być więc inaczej. Przy tym należy pamiętać, że pierwsze w pełni demokratyczne wybory to były wybory samorządowe w nowych gminach (maj 1990 r.) i to sprawiło, że mechanizmy demokratyczne silnie się zakorzeniły w lokalnych społecznościach. Powinniśmy to doceniać, bo mimo działań zmierzających do „rozmontowania” demokracji w Polsce, jej odporność i trwałość w dużej mierze zawdzięczamy właśnie mechanizmom samorządowym.

Pytanie jednak, czy **kiedykolwiek poważnie w skali kraju zajęliśmy się drugim fundamentem samorządności – tworzeniem wspólnoty mieszkańców?** Czy też przeciwnie, raczej zostawiliśmy to na boku i niekoniecznie skupiamy się na jego wzmacnianiu, postrzegając samorząd (a raczej jego agendy) jako sprawny (mniej czy bardziej) mechanizm zarządzania sprawami publicznymi, realizowania inwestycji czy też zaspokajania potrzeb?

To oczywiście ważne kwestie, ale z pewnością nie zastąpią one wyzwania, jakim jest budowa zmobilizowanej, demokratycznej i otwartej lokalnej wspólnoty obywatelskiej.

Sprawia to, że samorządy borykają się ze zjawiskami kryzysowymi. Pierwszy to kryzys reprezentacji, za czym kryje się często przywoływane określenie: bezradne rady. Przy tym trzeba pamiętać, że **kryzys reprezentacji wzmacnia inne negatywne zjawisko, którym jest postępująca centralizacja, a w ślad za nią rosnąca polityczna dyrektywność wobec samorządów**. Nakłada się na to poważna nierównowaga pomiędzy decentralizacją administracyjną i przekazywaniem do gmin coraz większej puli zadań, bez zrównoważenia tego decentralizacją finansową. To też nierównowaga pomiędzy dochodami i wydatkami – co się dzieje w sytuacji, w której w wielu gminach dochody własne stanowią mniej niż 15 proc.? Nie mają zdolności do bycia samodzielny podmiotem!

Kolejnymi negatywnymi zjawiskami są: przeregulowanie wielu procedur, z którymi samorządy muszą sobie radzić oraz nieprzewidywalność, niestabilność i niepewność regulacji prawnych. Na to nakłada się uznaniowe dysponowanie środkami publicznymi, co jest swego rodzaju „furtką” do kolonizacji każdego wymiaru życia zbiorowego, w tym także samorządów. To mechanizm uzależniania i podporządkowywania samorządów przez struktury rządu. To oznacza odwracanie czy też odrzucanie, negowanie reguły pomocniczości (która wszak w Polsce jest normą konstytucyjną). To kolonizowanie i podporządkowywanie oznacza: macie nam służyć, my dajemy wam instrukcję, a za usłużność was nagrodzimy (przysłowiowym już czekiem).

Idea samorządności i jej fundament, jakim jest reguła pomocniczości, zostają zastąpione usłużnością, serwilizmem karmiącym się nadzieją na odpowiednią gratyfikację ze strony władzy centralnej oraz brakiem wrażliwości na impulsy (szczególnie te krytyczne) płynące „od dołu”. Władza samorządowa przestaje się orientować na wspólnotę obywatelską, a orientuje się na „patrona”, ze strony którego spodziewa się nagrody. Prowadzi też do anihilacji energii społecznej, bowiem uczestnicy procesów w lokalnych społecznościach szybko orientują się, że ich potrzeby mogą być zaspokajane bez ich zaangażowania.

Za tym często postępuje partyjne kolonizowanie państwa i jego funkcjonalnych oraz terytorialnych agend i struktur, czego przejawem było w ostatnich latach dzielenie samorządów oraz organizacji pozarządowych na „swoje” i „nie swoje”. Efektem jest tworzenie dwóch różnych światów organizacji, z których jeden (ten „właściwy”) jest wspierany ogromnymi, niekiedy zupełnie uznaniowymi, donacjami (przyznawanymi nawet z naruszeniem obowiązujących reguł prawa), a drugi – pomijany lub dyskryminowany. Ta systemowa nierównowaga i brak sprawiedliwości w przydzielaniu wsparcia, jest także silnym mechanizmem deenergetyzującym. Nie zawsze samorządy są w stanie mu przeciwdziałać, bo także ich zasoby znacząco się kurczą, a obowiązków przybywa.

VII.

Podsumowanie i rekomendacje

Dobrowolne współdziałanie wynikające ze wspólnych wartości i zorientowane na wspólne cele wzmacnia poczucie wspólnoty, sprawstwa i podmiotowości. Każde udane doświadczenie współdziałania dodaje ludziom wiary w siebie i innych. Uskrzydla i wyzwala energię, którą właśnie dlatego nazywamy społeczną. Każde doświadczenie nieudane – pozorne, narzucone odgórnie, źle zorganizowane – osłabia ludzi, marnotrawi energię społeczną i obniża gotowość angażowania się we wspólne sprawy. Udałe WSPÓŁ-DZIAŁANIE co prawda zużywa energię społeczną, ale jednocześnie ją wytwarza.

Wbrew powszechnej opinii, przypisującej nam – polskiemu społeczeństwu – bierność i brak zaangażowania w sprawy społeczne, **potrafimy wytwarzać wielką energię społeczną, ale w szczególnych sytuacjach i kontekstach.**

Dobra energia społeczna może przenosić góry: zapewnić pomoc setkom tysięcy uchodźców, dostarczać co roku tysiącom rodzin „szlachetne paczki”, zapraszać potrzebujących na codzienne ciepłe posiłki albo budować więzi między pokoleniami. Bez oddolnego zaangażowania i kontroli społecznej instytucje przestają służyć ludziom, demokracja zaczyna sprowadzać się do oddawania głosu w wyborach, a społeczeństwo zatracza solidarność i zdolność samoorganizowania się w różnego rodzaju sytuacjach kryzysowych.

Energię społeczną trzeba szanować i pomnażać. Każde marnotrawstwo obniża jej poziom. Trzeba jej używać odpowiedzialnie. Nie wolno angażować ludzi do działań fasadowych, nieprzemyślanych, źle zaplanowanych, nieprzynoszących pożytku lub źle zorganizowanych. Największym zaś grzechem jest przymuszanie do energii społecznej, przykrywającą czymś nieudolność.

Zawiązaniu się współdziałania sprzyjają istniejące sieci kontaktów; przestrzenie zwane „trzecim miejscem”; poczucie wspólnoty powstające przy okazji wydarzeń jednoczących ludzi. Każde dobre tego rodzaju doświadczenie procentuje. To swego rodzaju „trening obywatelski”, który nawet uprawiany lokalnie, kiedyś nagle może wyzwolić masową determinację i powszechne zaangażowanie.

Przestrzeń dobrej energii, przestrzeń społecznego aktywizmu działa, jeśli jest przestrzenią dialogu. Bez niego zanika. Celne jest niestety powiedzenie, że aktywiści często są zapraszani na bal, ale nie do tańca. Mogą się przyglądać i klaskać. Ale nie są poważnie traktowani przez władze publiczne.

Dialog blokuje w Polsce narastanie podziałów społecznych i związanych z tym antagonizmów, politycznie podsycanych. Dialog społeczny w obszarze energii społecznej musi być nie tylko o potrzebach, działaniach i rozwiązaniach, ale koniecznie o emocjach.

Energia społeczna bierze się z emocji (to one „iskrzą”). Emocje mogą być różne – nie da się ich podzielić na „dobre” i „złe”, bo gniew czy złość niekoniecznie muszą być destrukcyjne, podobnie jak konflikt. Dla energii zabójcze są: obojętność (człowieka wobec człowieka czy też obywatela wobec spraw publicznych), izolacja, skrajny indywidualizm i egoizm. Dlatego trzeba dbać o przełamywanie obojętności, włączenie społeczne, budowanie zainteresowania sobą nawzajem. Kiedy ludzie są nawzajem na siebie obojętni i/lub nie mają poczucia wspólnego losu, brakuje ładunku emocjonalnego, a więc i nie ma potencjalnej energii społecznej.

Energia społeczna najmocniej się wyzwala i promieniuje, kiedy zostanie skierowana na grupy najstarsze i ich egzystencjalne potrzeby. To powinna być zasada etyczna energii społecznej. Samo istnienie powiązań i relacji nie wystarczy do działania, jeśli nie ma w nich emocji (motywacji). Trawestując słynną maksymę Kanta („rozum bez serca jest bezsilny, serce bez rozumu jest ślepe”), powiązania bez emocji są bezsilne, emocje bez powiązań wyładują się na oślep.

Przyjęcie odpowiedzialności za przyszłość to recepta na dołującą tymczasowość, beznadziejne przesuwanie jej horyzontu o dni, tygodnie, miesiące, lata. To jedyne wyjście z zawieszenia, z trybu pauza. W przypadku wielu uchodźców ukraińskich sytuacja robi się dramatyczna. Dostępne wsparcie od strony władzy publicznej jest nadal tymczasowe i coraz skromniejsze. Nie mogą zostać, ale nie mogą też wrócić. Stan wyczekiwania na walizkach wpycha w depresję.

Energia społeczna jest drogocenna, a jej zasoby są ograniczone. Trzeba nią dobrze gospodarować, nie marnować i dbać o jej systematyczne odtworzenie.

Współdziałanie generujące energię może udać się pod następującymi warunkami:

- istnieją powiązania (potencjał relacyjny) lub mamy do czynienia ze wspólnotą sytuacji/losu (zamieszkiwanie tego samego osiedla, dzieci chodzą do tej samej szkoły etc.), czyli jest coś, na czym można budować;

- potrafimy wskazać sens współdziałania: po co mamy się w to angażować, co jest celem/efektem i dlaczego warto się angażować;
- potrafimy pokazać, dlaczego to jest ważne (żeby to zrobić), jakie wartości/korzyści niesie;
- potrafimy przedstawić konkretny, realistyczny plan współdziałania wraz z horyzontem czasowym;
- potrafimy praktycznie wykazać sprawczość;
- potrafimy (biorąc pod uwagę wszystko, co powyżej) wzbudzić emocje i marzenia – jak napisał Saint-Exupery: „Jeśli chcesz zbudować statek, nie gromadź ludzi, by zbierali drewno i rozdzielali obowiązki, ale wzbudź w nich tęsknotę za rozległym i niekończącym się morzem”;
- potrafimy „mówić po ludzku”, nie budujemy dystansu i relacji wyższości, ludzie potrafią się odnieść do tego, co mówimy (wziąć to do siebie), pokazujemy sprawę od strony ludzi (konkretne przypadki, a nie abstrakcyjne pojęcia).

Rekomendacje

1. Kluczowa rekomendacja dotyczy nadrobienia zaległości i zaniedbań z całego okresu transformacji, a dotyczących stworzenia systemu edukacji obywatelskiej nastawionej na wzmacnianie postaw demokratycznych, budowanie nawyków społecznej aktywności, rozwijanie obywatelskich kompetencji. Taki system musi być nastawiony na pracę z każdą grupą wiekową, ale w sposób szczególnie skupiać się na dorosłych, którzy są pozbawieni innych form uczenia się lepszego zrozumienia złożoności współczesnego świata. To powinien być system, posługujący się takimi metodami i narzędziami, które będą stanowiły rzeczywistą zaporę przed skomasowaną presją propagandową i będą dostarczały narzędzi do podejmowania racjonalnych decyzji. Powinien on obejmować wszystkie szczeble i poziomy organizacji życia społecznego – od poziomu lokalnego po ogólnokrajowy, nie pomijając edukacji europejskiej. Ten system może być rozproszony i zdecentralizowany oraz wykorzystujący już

istniejące podmioty (np. organizacje pozarządowe), jednocześnie jednak w odpowiedni sposób wspierany przez władzę publiczną, również poprzez tworzenie instytucji kształcenia obywatelskiego na poziomie regionalnym i lokalnym. Jednocześnie powinien on bazować na istniejących doświadczeniach polskich, na dorobku podobnych rozwiązań w krajach demokratycznych oraz uwzględniać wyzwania przyszłości. Aby był efektywny, należy go tak skonstruować, żeby znajdował zakorzenienie w demokratycznych wartościach, wzmacniając tym samym proces wytwarzania energii społecznej.

2. Poważnym zagrożeniem jest wypalenie społeczników – praktyków energii społecznej. Nie można go wyeliminować, bo energia się spala. Potrzebne jest przemyślane i systematyczne wsparcie aktywistów, w tym skoncentrowane na tworzenie warunków (różnych, nie tylko materialnych) umożliwiających podtrzymywanie ich energii. Jedną ze składowych powinno być wsparcie psychologiczne, zapewniane przez wyspecjalizowane organizacje społeczne – trzeba bowiem pomagać tym, którzy pomagają. Liderzy to spolegliwi opiekunowie, wsparcie psychologiczne z ich strony jest często sednem ich roli. Ale oni także potrzebują takiego wsparcia. W momentach krytycznych sami sobie go nie udzielą.
3. Stale potrzebne jest zorganizowane i wspierane samokształcenie liderów i liderów.
4. Niekiedy pojawiają się głosy, że wystąpił przesyt inicjatyw dla Ukrainy i uchodźców z tego kraju. Nadal jednak potrzebna jest pomoc, ale obecnie kluczowe stają się inicjatywy włączające autentyczny i praktycznie ukierunkowany dialog międzykulturowy, uruchamiające partnerską współpracę, służące integracji oraz tworzące przestrzeń dla aktywności i samozaradności uchodźców i imigrantów (nie tylko zresztą z Ukrainy, ale też innych krajów, np. Białorusi).
5. Nadal potrzebujemy rozwoju wolontariatu w naszym kraju. Angażować się powinny osoby z różnych pokoleń (szczególnie młodych i seniorów), z różnych środowisk (zawodowych, lokalnych etc.)

oraz z różnorodnym doświadczeniem (w sferze działań pomocowych, w kulturze, edukacji etc.). Równie ważny jest rozwój międzynarodowego wolontariatu, bo oznacza on przenoszenie na grunt krajowy doświadczeń z innych państw i kręgów kulturowych. Ta wymiana doświadczeń może być cenna także wtedy, gdy to Polacy będą (a powinno tak się dziać coraz częściej) angażować w pomoc wolontaryjną w różnych częściach świata borykających się z wyzwaniami rozwojowymi. W tym też kontekście poważnym wyzwaniem jest podjęcie wysiłków dotyczących **włączenia się w działalność społeczną osób nie będących obywatelami polskimi, ale mieszkających w naszym kraju. Jest w nich ogromny potencjał energii społecznej i są oni często silnie motywowani do dzielenia się swoją pracą, kompetencjami i zaangażowaniem z innymi.** Trzeba to umiejętnie wykorzystywać, bo jest to znakomity mechanizm integracji społecznej. Tu konieczne jest wsparcie dla miejskich i regionalnych centrów wolontariatu, które winny to zaangażowanie ułatwiać i organizować. W nich też powinna być zapewniona nieodpłatna pomoc prawna – oferowana tak osobom, jak i organizacjom, chętnym do rozwijania wolontariatu migrantów, uchodźców czy też zagranicznych pracowników. Temu winny służyć także praktyczne warsztaty tematyczne, przygotowanie odpowiednich materiałów i kampanii informacyjnych.

6. Ważnym segmentem infrastruktury energii społecznej mogą stać się stowarzyszenia sąsiedzkie. Ważne byłoby upowszechnianie ich doświadczeń i dorobku.
7. Warto zastanowić się (to głównie rola dla samorządów lokalnych, ale także dla organizacji pozarządowych) nad formułą, w której funkcjonuje budżet obywatelski. Budżet partycypacyjny w pierwszej kolejności powinien być ukierunkowany na przekształcanie składników gminnej infrastruktury w „urządzenia społeczne”, ukierunkowane na tworzenie warunków dla umacniania i rozwijania inicjatyw społecznych.
8. Szczególnie przydatną formą „treningu obywatelskiego” powinny być lokalne panele obywatelskie. Ich zasady są opracowane

(https://citizensassemblies.org/wp-content/uploads/2018/10/Panel-obywatelski-przewodnik_PL_web.pdf), ważne jest pilne ich praktyczne stosowanie.

9. Potrzebujemy tworzonej przez duże organizacje pozarządowe infrastruktury parasolowej, której funkcją jest m.in. dostarczanie łatwo (szybko i niskokosztowo) dostępnej obywatelskiej niepłatnej ekspertyzy. W tej infrastrukturze istotną rolę powinny również odgrywać osoby związane ze środowiskiem akademickim, bowiem niezbędne jest pełniejsze wykorzystanie zasobów akademii do wzmacniania procesów generowania energii społecznej. Wynika to wprost z misji społecznej uczelni. Ważna przy tym jest współpraca uczelni z instytucjami i mieszkańcami najbliższej okolicy.
10. Chodzi też o przygotowanie i udostępnienie podręczników, poradników, scenariuszy etc. Ważne, aby przedstawiały one przystępnie konkretne doświadczenia. To dobro publiczne, może z nich skorzystać każdy zainteresowany.
11. Niektóre organizacje opracowują lokalne zestawienia (bilanse) potencjalnych zasobów materialnych i niematerialnych, które nadawałyby się do wykorzystania w różnego rodzaju sytuacjach krytycznych. Warto upowszechnić to narzędzie mobilizacji lokalnych zasobów poprzez warsztaty i działania edukacyjne.
12. Istotnym wyzwaniem jest rozwijanie spotkania, dialogu i współdziałania międzypokoleniowego. Warto rozwijać np. rady młodzieżowe i senioralne, ale jednocześnie tworzyć formy ich współdziałania – zaczynając od lepszego wzajemnego poznania, a na rozpoznaniu różnic w interesach i wartościach kończąc.
13. Generowanie energii społecznej wymaga istnienia wspólnoty komunikacyjnej. Z tego względu istotną rekomendacją jest wspieranie różnorodnych mediów lokalnych, szczególnie tych, które są niezależne względem jakiegokolwiek władzy, daje to bowiem szansę na wypełnianie ważnej funkcji kontrolnej przez te media.
14. Kluczową rekomendacją jest, aby istniały czytelne, transparentne, sprawiedliwe, równe i przewidywalne mechanizmy wspierania

organizacji społecznych, grup obywatelskich oraz różnych innych form samoorganizacji (tak na poziomie centralnym, jak i w regionach czy też w społecznościach lokalnych). Doświadczenia ostatnich lat mówią, że dotowanie na wielką skalę, ale bez zachowania prawnych, formalnych i etycznych reguł prowadzi do większych strat, niż gdyby takiego wsparcia nie było. Tworzy bowiem sytuację braku równości, prowadzi do powstania systemu klientelistycznego, który jest destrukcyjny etycznie.

15. Poważnym wyzwaniem jest odbudowa lub też stworzenie nowych reguł międzysektorowego dialogu społecznego (od poziomu ogólnokrajowego po środowiska lokalne). Istnienie odpowiednich rozwiązań instytucjonalnych, gwarantujących równość stron, jest ważnym, lecz w ostatnich latach niemal całkowicie zrujnowanym, mechanizmem rozwiązywania konfliktów i dochodzenia do konsensusu.
16. Dla generowania energii społecznej ważne znaczenie będzie miało zniesienie ograniczeń biurokratycznych blokujących samoorganizację społeczną. Instytucje rządowe i samorządu muszą się przygotować na różnorodność form tej samoorganizacji, także takich, które wymykają się dotychczasowym regułom formalnym.
17. W tym kontekście kluczowym jest zwracanie uwagi np. w konkursach czy działaniach samorządów na długotrwały proces budowania więzi społecznych i tożsamości lokalnych. Jest to proces konieczny do podtrzymywania energii społecznej choć trudny do opisania przy uwzględnianiu wskaźników ilościowych.
18. Wspieranie powstawania i rozwoju tzw. miejsc trzecich, przestrzeni dostępnych dla wszystkich, dzięki czemu będzie możliwe wzmocnienie procesu tworzenia więzi społecznych. Bez możliwości spotkania, które wykracza poza sferę relacji rodzinnych i zawodowych, taki proces społecznej integracji nie będzie mógł zachodzić lub też będzie bardzo utrudniony. Szczególnie predestynowane do odgrywania roli miejsc trzecich są instytucje kultury, edukacyjne, różnego rodzaju świetlice wiejskie i osiedlowe, remizy strażackie OSP, ale sieć ta może być dużo bardziej rozbudowana. Jest to klu-

czowe wyzwanie, które staje zarówno przed władzami publicznymi, jak i społecznościami lokalnymi.

19. Projektowanie programów wsparcia inicjatyw lokalnych w sposób partycypacyjny, uwzględniający szerokie konsultacje z różnymi środowiskami społecznymi. Wykorzystywanie analiz i badań społecznych w projektowaniu interwencji i wsparcia.

VIII.

Refleksje praktyków energii społecznej

Dobrowolne współdziałanie wynikające ze wspólnych wartości i zorientowane na wspólne cele, wzmacnia poczucie wspólnoty, sprawstwa i podmiotowości. Każde udane doświadczenie współdziałania dodaje ludziom wiary w siebie i innych. Uskrzydla i wyzwala energię, którą właśnie dlatego nazywamy społeczną. Każde doświadczenie nieudane – pozorne, narzucane odgórnie, źle zorganizowane – osłabia ludzi, marnotrawi energię społeczną i obniża gotowość angażowania się we wspólne sprawy. Udane WSPÓŁ-DZIAŁANIE co prawda zużywa energię społeczną, ale jednocześnie ją wytwarza.

VIII.1. Renata Aderek–Zielińska, Stanisław Głąbski,
Katarzyna Kunert, Magdalena Spadarzewska, Paweł Zań –
Stowarzyszenie Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce

„Działaj Lokalnie” jako generator energii społecznej

Generowanie energii społecznej przez lokalne organizacje i inicjatywy obywatelskie może być naprawdę skuteczne i dać imponujące efekty. Żeby przekonać się o skali, jaką można w ten sposób osiągnąć, spójrzmy na liczby: 5,28 miliona odbiorców i uczestników, ponad 14 tysięcy lokalnych inicjatyw i projektów zorganizowanych przy wsparciu ponad 250 tysięcy wolontariuszy! To efekt 22 lat programu „Działaj Lokalnie” Polsko–Amerykańskiej Fundacji Wolności (PAFW). Pod hasłem „Wyzwalamy społeczną energię!” prowadzi go Akademia Rozwoju Filantropii we współpracy z siedemdziesięcioma czterema Ośrodkami Działaj Lokalnie (ODL).

Program stawia na aktywność obywatelską, w tym wolontariat i dzielenie się miejscowymi zasobami.

Spółeczności, których członkowie sami definiują potrzeby i wspólne działają w ramach lokalnych projektów, otrzymują wsparcie dla swoich inicjatyw – na ich rzecz przekazano prawie 70 milionów złotych!

Głównym trzonem programu jest coroczny, zdecentralizowany konkurs grantowy realizowany przez sieć ODL. To lokalne organizacje działające w kilku gminach czy powiatach. ODL rozdzielają w konkursie pieniądze przekazane przez PAFW oraz pozyskane od samorządów, przedsiębiorców i osób prywatnych. Łączna wartość zrealizowanych projektów to już niemal 125 milionów złotych. Ośrodki te zajmują się także działalnością szkoleniową, doradztwem i wspierają wolontariat. Za ich pośrednictwem program funkcjonuje w 679 gminach w Polsce (dane na 2022 r.).

„Działaj Lokalnie” (www.dzialajlokalnie.pl) jest przedsięwzięciem przeznaczonym dla organizacji pozarządowych i grup nieformalnych. Mechanizm lokalnego decydowania (przy wsparciu niezależnych autorytetów lokalnych i darczyńców) o dofinansowaniu jest wyjątkowy i gwarantuje, że dotacje są przyznawane na inicjatywy odpowiadające na faktyczne potrzeby

społeczności i ich mieszkańców. Granty w wysokości do 8000 złotych są swoistym zapalnikiem, ale nie mniej ważny od kapitału materialnego jest kapitał społeczny. Bez wzajemnego zaufania, opartego na wspólnych wartościach i odwadze do działania, te lokalne przedsięwzięcia nie mogłyby zaistnieć. Budowa zaufania wymaga czasu i zaangażowania, ale daje efekty. Prezentujemy kilkanaście przykładów projektów, które wyzwoliły społeczną energię. To tam dzieją się te wspaniałe historie: wystawiano przedstawienia teatralne, nakręcono pełnometrażowe filmy, posadzono drzewa i roślinie sad w centrum miasteczka czy zrewitalizowano lokalny park miejski. Każdy z tych przykładów jest opisem lokalnego generatora energii społecznej.

KULTURA

Wieczory z poezją i muzyką

(40 organizatorów, 51 wolontariuszy, 820 odbiorców)

Czerniejewskie Stowarzyszenie Kulturalne Pokolenia powstało by stworzyć monografię swojej miejscowości. Jego członkom i członkiniom zależało też na integracji ruchu pasjonatów, umacnianiu więzi pokoleń. Od kilku lat gromadzą dokumenty, pisma i przeprowadzają wywiady z najstarszymi mieszkańcami Czerniejewa. Są wśród nich bibliotekarze, nauczycielki, dziennikarze, przedsiębiorcy, urzędniczy i regionaliści. Różni ich nie tylko profesja, ale także wiek. Energia do działania dla rodzinnej okolicy sprawiła, że stworzyli „społeczny dom kultury”, którego nieformalną siedzibą jest biblioteka. Angażują coraz większą liczbę mieszkańców, wspólnie planują działania, dzięki czemu różne grupy mają szansę obcowania z kulturą, wychodzą ze swojej strefy komfortu. Mogą pokazać ukryte talenty. Z racji lokalizacji miasteczka społeczność czerniejewska jest dosyć zamknięta, ale dzięki społecznej

energii stała się otwarta na ludzi, pomysły, talenty. Aktywność stowarzyszenia sprawiła, że udało się otworzyć Czerniejewo, zaprosić społeczność do nowych działań, zachęcić do spotkań w nowych miejscach w gminie: w prywatnych ogrodach, na rynku miasta, w lokalnej strażnicy czy w dawnym kinie. Mieszkańcy cieszą się, że wreszcie coś się dzieje i mogli włączyć się w konkretne działania. Niewątpliwie doszło do scalenia społeczności, o czym mówią sami mieszkańcy Czerniejewa.

Film „Skarb” na podstawie sztuki Olgi Tokarczuk

(24 organizatorów, 24 wolontariuszy, 230 odbiorców)

Wiele organizacji wyzwala społeczną energię dzięki sztuce. Stowarzyszenie Świdna łączy mieszkańców wsi Świdnik i sąsiedzkich miejscowości w projekty: Teatr Lokomotywa czy Kabaret Tender. W 2020 roku Teatr Lo-



Kadr z produkcji filmu, źródło: archiwum realizatora projektu.

komotywa wystawił spektakl teatralny pt. „Żurek” na motywach powieści Olgi Tokarczuk. Dwa lata później debiut dramatopisarski, sztuka „Skarb” z 1999 roku, doczekał się filmowej adaptacji. Uroczysta premiera z udziałem samej noblistki odbyła się 21 stycznia 2023 roku w wałbrzyskim kinie Apollo. Choć Stowarzyszenie Świdna działa lokalnie, to potrafi włączyć dziesiątki osób w swoje przedsięwzięcia kulturalne. Wśród nich są wolontariusze, przedstawicielki instytucji, firm czy organizacji zainteresowanych wspieraniem amatorskiej działalności kulturalnej. Choć sztuka filmowa czy teatr są dziedzinami mocno elitarnymi, to realizacja filmu „Skarb”, dofinansowanego z programu „Działaj Lokalnie”, jest doskonałym przykładem, że nie musi tak być. Celem nakręcenia filmu było też działanie na rzecz wspólnoty, rozwijanie talentów artystycznych. Społecznicy skupieni wokół produkcji jednocześnie wystąpili w filmie, stworzyli scenografię, kostiumy, pomagali znaleźć sponsorów i partnerów. Wsparli ich przyjaciele z mediów zarówno lokalnych, jak i regionalnych, lokalne instytucje i organizacje. Film powstał dzięki współpracy i włączeniu wielu osób na każdym etapie jego produkcji – od pierwszego „klapsa”, aż po uroczystą premierę z udziałem Olgi Tokarczuk.

Festiwal Twórczości Edwarda Stachury „Niebieska Tancbuda – Stachuriada”

(13 organizatorów, 10 wolontariuszy, 100 odbiorców)

Mieszkańcy wsi Konary, położonej 10 km od Sochaczewa, chcą z sobą przebywać, dzielić się umiejętnościami, pasjami, przekazywać piękne tradycje. Ich potrzeby dotyczą także ludzi spoza regionu. Pragną ich poznawać. Od kilku lat realizują Festiwal Twórczości Edwarda Stachury „Niebieska Tancbuda – Stachuriada”. W projekt włączane są osoby będące miłośnikami poezji śpiewanej, zainteresowane literaturą, sztuką, ceniące twórczość Edwarda Stachury, a także tęskniące za kontaktem z naturą, za relaksem i spotkaniami przy ognisku. Z wydarzenia korzystają osoby pragnące

wziąć udział w warsztatach literackich, malarskich i tanecznych, chcące zaprezentować własną twórczość. Organizacją festiwalu zajmują się wolontariusze. Przygotowania trwają miesiącami: wspólnie budują sceny, przygotowują teren, stawiają specjalne namioty, opracowują logistykę koncertów.

Projekt wzmocnił współpracę, solidarność lokalnej społeczności. Powstały nowe atrakcyjne możliwości spędzenia wolnego czasu, umocniła się atrakcyjność regionu. Festiwal z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. Stał się dobrem wspólnym wyzwajającym twórczą społeczną energię.

Warsztaty muzyczne w ramach „Folk-Up!” Festiwalu Muzyki Folkowej

(13 organizatorów, 13 wolontariuszy, 27 uczestników warsztatów)

Włączanie młodzieży w działania jest jednym z najważniejszych wyzwań dla wyzwolania społecznej energii. Równie istotne jest to, by młodzież sama tę energię przekazywała dalej. Przykładem jak osiągnąć te cele są



Warsztaty muzyczne, źródło: archiwum realizatora projektu.

warsztaty muzyczne organizowane w ramach „Folk-Up!” Festiwalu Muzyki Folkowej w Żywcu. Organizatorzy widzą ogromny potencjał wśród młodzieży zanurzonej w muzyce tradycyjnej i zapraszają ją do eksperymentowania, czyli łączenia sztuki ludowej z nowoczesnymi brzmieniami. Młodzi ludzie uczą się pracy w grupie, która wyzwala ich ukryte potencjały, daje satysfakcję i integruje wokół wspólnej pasji. Festiwal „Folk-Up!” uczy uważności na innych i pozwala na wymianę doświadczeń. Organizatorzy chcą też włączyć młodzież w tworzenie modelu uczestnictwa w kulturze osadzonego w rzeczywistości, nauczyć tolerancji i szacunku dla różnych się grup.

PRZESTRZEŃ

Modernizacja terenu rekreacyjnego przy linii brzegowej jeziora Pile

(10 organizatorów, 10 wolontariuszy, społeczność gminy i turyści)

Stworzenie miejsc do wspólnego wypoczynku, spotkań i integracji mocno angażuje społeczność lokalną. Co roku dzięki wysiłkowi tysięcy wolontariuszy powstają plaże, kwietne łąki, kawiarenki, świetlice, kluby seniora, sady, miniparki, ogrody, strefy gier, ogrody sensoryczne i wiele innych. Stowarzyszenie Nasza Dąbrowica postanowiło stworzyć miejsce wypoczynku, integracji i spotkań blisko jeziora Pile (Pojezierze Drawskie). W projekt zaangażowali się wszyscy członkowie stowarzyszenia i zaprosili mieszkańców Dąbrowicy do współpracy. Wystąpili do burmistrza Bornego Sulinowa z wnioskiem o możliwość dysponowania nieruchomością gminną, zdemontowali stare, zniszczone ławki i stoły, wyrównali teren, oczyścili go z kamieni. Wykonali schodki wejściowe do jeziora przy pomoście, ustawili nowe ławki i stoły, wyremontowali postój dla łodzi wędkarskich. Zasiaли też trawę, by stworzyć piękną, zieloną plażę. Mieszkańcy wspólnie dbają

o czystość terenu. Choć cel był pozornie prosty, to wymagał mobilizacji, dobrej komunikacji i organizacji pracy oraz włączenia osób o odpowiednich kompetencjach, które doradzały na każdym etapie działań. Obecnie miejsce służy również turystom z Polski i zagranicy, którzy przyjeżdżają do pensjonatów znajdujących się w tej uroczej miejscowości.



Prace nad modernizacją terenu, źródło: archiwum realizatora projektu.

KAFE Kultura

(7 organizatorów, 2 wolontariuszy, 120 odbiorców)

W Domu Kultury w Zarzeczcu (woj. podkarpackie), który na co dzień prowadzi zajęcia artystyczne dla dzieci i młodzieży oraz zajęcia sportowe dla dorosłych, brakowało kameralnej przestrzeni, która mogłaby być wykorzystana do spotkań autorskich, wystaw, minikoncertów czy warsztatów dla seniorów. Społecznicy z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Zarzeckiej stworzyli taką przestrzeń w holu budynku. Szczególnie ważne dla nich było, by powstało miejsce, w którym czas mogą spędzić rodzice czekający na dzieci, wtedy gdy te mają zajęcia. Obecnie mogą w tym czasie zaparzyć

kawę, herbatę, przeczytać książkę, obejrzeć aktualną wystawę czy ze sobą porozmawiać. Znaleźli naturalne miejsce w przestrzeń domu kultury, w ten sposób zostali włączeni w życie placówki. W tym nowym miejscu – już w ramach projektu KAFE Kultura, dofinansowanego z programu „Działaj Lokalnie” – Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Zarzeckiej zorganizowało m.in. spotkania z autorami książek, muzykami, wystawę malarską lokalnej artystki, warsztaty rękodzielnicze. Tak zagospodarowany hol przydaje się mieszkańcom cały dzień.

Sad w centrum miasta

(30 organizatorów, 30 wolontariuszy, 70 odbiorców)

Niekiedy społecznicy realizują nietypowe projekty po to, by stworzyć miejsce spotkań. Tak się stało w Borku Wielkopolskim. Działa w nim grupa miłośników przyrody, której mottem jest: „Każda aktywność służąca poprawie kondycji przyrody w regionie – ma znaczenie”. Zdając sobie sprawę, że w działaniach proekologicznych warto sięgać po niebanalne rozwiązania, postanowili stworzyć sad w centrum miasta. Miejscem wyzwania społecznej energii stał się nieużytek подарowany przez burmistrza



Wspólne przygotowywanie terenu pod sad, źródło: archiwum realizatora projektu.

miasteczka. Pomagali wolontariusze w różnym wieku. Lokalni przedsiębiorcy przekazali nasiona i ziemię, zorganizowali jej transport i wykonali część usług rolno-ogrodniczych. Wolontariusze wspólnie z harcerzami zasiali łąkę kwietną i trawę, kupili i zainstalowali domki dla owadów, zasadzili krzewy i drzewa starych odmian owoców. W sadzie pojawiły się wygodne ławki. Żeby pokazać wartość tego miejsca dla całej społeczności, miłośnicy przyrody zorganizowali warsztaty dla dzieci i młodzieży, podczas których młodzi ludzie poznali rolę owadów zapylających i zbudowali domki dla jeży. Sad stał się miejscem spotkań, każdy może odpocząć w ciszy lub pielęgnować rośliny. Jest tu promowana bioróżnorodność jako dobro wspólne dla ludzi i zwierząt. Powstało miejsce służące integracji społecznej o walorach edukacyjnych.

Relacja: https://www.facebook.com/people/Przyszłość-obliguje-działajmy-EKO-czule/100048608633731/?paipv=0&eav=AfYS9uZg8EXA91_W8rfx6GRsUlxoCQen-6fi4xdOZX6SYbYbIEtWu98XPQDQWcgkORuE&_rdr

Mapa najbliższej okolicy

(31 organizatorów, 10 wolontariuszy, 35 odbiorców)

O swoją lokalną przestrzeń ciekawie zadbali również mieszkańcy Błazowej Górnej. To jedna z ośmiu wsi gminy Błazowa (woj. podkarpackie). Przez kilka lat w centralnym punkcie miejscowości niszczała stara tablica informacyjna, dotycząca inwestycji z funduszy europejskich. Dzięki temu, że konstrukcja była stabilna i nadawała się do ponownego wykorzystania, mieszkańcy postanowili stworzyć własną, turystyczną mapę najbliższej okolicy. Pomysł był tak ciekawy, że do jego realizacji włączono całą społeczność Błazowej Górnej. Mieszkańcy spotkali się w świetlicy wiejskiej i wybrali najważniejsze ich zdaniem miejsca regionu, w tym historyczne. Wspólnie zdemontowali starą tablicę i odmalowali konstrukcję, na której wisiła. Na projekcie nowej tablicy umieścili nazwy, które potocznie funkcjonują w społeczności. Największą wartością tych działań była integracja

EKOLOGIA

Naturalnie, że razem

(70 organizatorów, 65 wolontariuszy, 300 odbiorców)

Mieszkanie w przestrzeni, która przypomina szarą pustynię, na której brakuje trawników, łąk i nie można schować się w cieniu drzew, jest dla wielu z nas coraz większym problemem. Jednym z takich miejsc jest osiedle Janusza Korczaka w Suszu. Mieszkańcy wiele razy narzekali, że ich osiedle przypomina betonową pustynię. Dlatego wspólnie ze Stowarzyszeniem Rozwoju i Przedsiębiorczości Ziemi Suskiej postanowili to zmienić. Dzięki wspólnej pracy mieszkańców osiedla i wolontariuszy dostarczono ziemię, pojawiły się krzewy i drzewa, trawa i łąka kwietna. Społecznicy zadbali także o edukację młodszych mieszkańców. Wzięli udział w spotkaniach z pszczelarzem, który mówił o znaczeniu roślin miododajnych i konieczno-



Piknik rodzinny z okazji otwarcia placu, źródło: archiwum realizatora projektu.

ści tworzenia łąk kwietnych. Podczas spotkania z leśnikiem mogli wykonać budki lęgowe, karmniki i domki dla owadów. Po pierwszym etapie prac sąsiedzi z osiedla Korczaka zorganizowali piknik rodzinny. Dzięki wspólnym rozmowom mogli zaplanować adaptację kolejnych terenów wokół osiedla. Ich społeczna energia sprawiła, że mieszkańcy kolejnych bloków na tym osiedlu zainteresowali się działaniami grupy. Sukcesem dla tej społeczności była również współpraca ze spółdzielnią mieszkaniową w Suszu, która udostępniła pomieszczenia swojej świetlicy, umożliwiła promocję przedsięwzięcia i organizację spotkań z mieszkańcami.

O czym szumią zioła?

(30 organizatorów, 30 wolontariuszy, 100 odbiorców)

Coraz większym wyzwaniem dla instytucji i organizacji pozarządowych jest skuteczne włączanie seniorów w społeczne działania. Dzięki projektowi Stowarzyszenia Drapka „O czym szumią zioła?” seniorzy z Rzęcina wzięli udział w warsztatach zielarskich. Polegały one na integracji osób starszych z ich wnukami przy tworzeniu własnego ogrodu ziołowego. Jednym z najważniejszych celów tego projektu było zaangażowanie seniorów i nauczenie ich pracy nie tylko dla siebie, lecz także dla społeczności. Niezwykle istotne było włączenie ich po czasie pandemii w nurt wydarzeń w gminie. Seniorzy mogli wziąć udział w spacerach ziołowych



Warsztaty upcyklingowe,
źródło: archiwum realizatora projektu.

i warsztatach praktycznego wykorzystania lokalnych ziół. Poznali rośliny i ich właściwości, stworzyli zielniki, a nawet wykonali wspólnie z dziećmi i młodzieżą olejki, maceraty, napary i herbatki.

Ratujemy nasz staw

(3 organizatorów, 1 wolontariusz, 16 odbiorców)

Mieszkańcy wielu miejscowości dbają o lokalne ekosystemy, inicjują akcje zadbania o lokalne parki, lasy, stawy czy rezerваты. W Janowicach Wielkich (woj. dolnośląskie) znajduje się park Zielona Dolina, którego najpiękniejszym elementem jest ponad stuletni staw. To jedno z najpopularniejszych miejsc odpoczynku mieszkańców gminy. W ostatnich latach znacząco pogorszył się stan wody – zaczęły pojawiać się martwe ryby, a złożony przez płazy skrzek czerniał. Dramatycznie zmniejszyła się powierzchnia rosnącej przy brzegu roślinności, niezwykle istotnej zarówno dla gniazdu-



Oczyszczanie brzegów stawu, źródło: archiwum realizatora projektu.

jących w szuwarach ptaków, jak i dla zachowania właściwego ekosystemu wodnego. Dlatego Fundacja Przystanek Dobrych Myśli z Janowic Wielkich we współpracy ze Stowarzyszeniem Wędkarskim Szuwarek zaprosiła mieszkańców wsi do ratowania stawu i zadbania o to naturalne dziedzictwo miejscowości. Dzięki pomocy specjalistów dwa razy zbadali skład wody i zaplanowali działania poprawiające jej stan. W ten sposób społecznicy mogli rozpocząć akcję napowietrzania, usuwania zanieczyszczeń oraz sadzenia przybrzeżnej roślinności, która nie tylko upiękoczyła zbiornik, lecz także będzie wpływać na jego oczyszczanie. Uczestnicy wydarzenia dodatkowo dowiedzieli się o wartości tego typu ekosystemów oraz o tym, jak o nie dbać w przyszłości, nawet jeśli zechcą to robić sami, bez pomocy organizacji pozarządowych czy instytucji gminnych.

Tajemnice Parku Dworskiego

(3 organizatorów, 10 wolontariuszy, 200 uczestników)

Spółcześni działający w Orłowie niedaleko Nidzicy postanowili ochronić dziedzictwo przyrodnicze parku dworskiego, którego historia sięga końca XIX wieku. Nie każdy mieszkaniec tej miejscowości wiedział, jak cenna jest jego roślinność. Dlatego Orłowskie Centrum Aktywności Lokalnej OCAL zorganizowało małą rewitalizację zespołu pałacowo-dworskiego. W ramach projektu „Tajemnice Parku Dworskiego” zamontowali tabliczki z nazwami roślin i stworzyli ścieżkę edukacyjną wzdłuż alei bukowej prowadzącej do budynku świetlicy wiejskiej, sąsiadującej z parkiem. Zorganizowano piknik z okazji udostępnienia ścieżki, przedstawiono mieszkańcom Orłowa historię parku, by zrozumieli sens zaangażowania w ochronę dziedzictwa przyrodniczego i poczuli się współodpowiedzialni za miejsce o bezcennej wartości historycznej i społecznej.

DZIEDZICTWO

Archiwum społeczne gminy Samborzec

(60 organizatorów, 53 wolontariuszy, 100 uczestników)

Zachowywanie pamięci zbiorowej oraz wspólne tworzenie archiwów społecznych to jedna z najbardziej angażujących i włączających aktywności w projektach „Działaj Lokalnie”. Młodzi ludzie często nie wiedzą, jaką wartość mają pamiątki zostawione przez ich babcie i dziadków. Wraz ze starszymi ludźmi odchodzą bezpowrotnie wspomnienia o czasach przedwojennych, wojennych i powojennych. Tymczasem rozwój technologii przyniósł możliwość digitalizacji, nagrań audio-wideo. Dlatego grupa nieformalna Mneme, działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Samborcu, zdecydowała się udokumentować zanikające dziedzictwo kulturowe gminy. Pamiątkowe fotografie, dawne wzornictwo, hafty, rzemiosło, narzędzia i zwyczaje przetrwały i są w nowoczesnej formie udostępnione młodszemu pokoleniu. Grupa Mneme wspólnie z mieszkańcami stworzyła „Archiwum społeczne



Wystawa pamiątek zebranych wśród mieszkańców, źródło: archiwum realizatora projektu.

gminy Samborzec”. W działania włączyli się pracownicy gminnych instytucji kultury i szkół, członkinie stowarzyszeń, kół gospodyń wiejskich, strażacy z ochotniczej straży pożarnej, a przede wszystkim osoby prywatne, zainteresowane historią i tradycjami ludowymi, związane od pokoleń z tą gminą. Projekt stał się podstawą dla przyszłych działań społeczno-kulturalnych, rozwinął poczucie wspólnotowości i odpowiedzialności za świadomość historyczną. Co najważniejsze, włączył najstarsze pokolenie we wspólne działanie. Archiwum umieszczono w Otwartym Systemie Archiwizacji, a jego fragmenty udostępniono w social mediach i na stronie zbioryspoleczne.pl.

Cyfrowa kolekcja Muzeum Ziemi Twardogórskiej

(25 organizatorów, 25 wolontariuszy, 400 uczestników)

Mieszkańcy Twardogóry czuli potrzebę zachowania pamiątek i dziedzictwa przodków. Dzięki ich działaniom powstało Muzeum Ziemi Twardogórskiej.



Warsztaty z digitalizacji zbiorów, źródło: archiwum realizatora projektu.

Przez wiele lat wspólnie zbierali eksponaty z różnych epok. Są to zarówno przedmioty związane z życiem codziennym na przełomie XIX i XX wieku, narzędzia tkackie i stolarskie, jak i dokumenty polskie oraz niemieckie, świadczące o historii regionu, a także eksponaty związane z losami mieszkańców w czasie wojny. Muzeum znajduje się w budynku szkoły, opiekują się nim wolontariusze, prowadzą również lekcje muzealne. Podczas pandemii COVID-19 powstał pomysł stworzenia kolekcji cyfrowej i digitalizacji dokumentów i przedmiotów znajdujących się w muzeum. Powstał fotoblog, z którego mogą skorzystać wszyscy zainteresowani historią Dolnego Śląska, zorganizowano wernisaż cyfrowej kolekcji, lekcje muzealne dla uczniów i przedszkolaków oraz warsztaty z digitalizacji dokumentów dla młodzieży. Przez pierwsze trzy tygodnie kolekcję obejrzało ponad 4,5 tysiąca internautów, muzeum zyskało 25 wolontariuszy przeszkolonych do digitalizacji kolejnych dokumentów, a stare pamiątki zyskały nowe życie i znaczenie dla najmłodszego pokolenia.

Wokół Floriana

(3 organizatorów, 3 wolontariuszy, 35 uczestników)

W Lubawce lokalnym dziedzictwem, wokół którego wyzwoliła się społeczna energia i zorganizowano działania włączające mieszkańców, stała się Święta Góra. To najpopularniejsze miejsce wypoczynku lubawczan. Wiele osób uprawia w tych okolicach nordic walking. Tutaj mają początek trasy spacerowe i trasy narciarstwa biegowego. U jej podnóża znajdują się rzeźba św. Floriana z 1878 roku oraz źródło wody. Jeszcze kilka lat temu historyczna rzeźba była zniszczona, a społecznicy określali to miejsce jako symbol niemocy lub zmarowane dziedzictwo. Dzięki Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnemu „Granica” z Lubawki i darczyńcom, którzy wpłacili pieniądze, w 2021 roku figura św. Floriana i źródło zostały odrestaurowane. Ta spora zmiana w tym ważnym dla mieszkańców miejscu sprawiła, że pojawił się pomysł zagospodarowania otaczającego je terenu. Jego realizacją zajęła się grupa inicjatywna „Nasz Florian”. Społecznicy zasiali trawę, posadzili drzewa owocowe, zbudowali

murek wokół rzeźby – wszystko zgodnie z sugestiami konserwatora dzieł sztuki. W pracy porządkowej zaangażowała się młodzież, seniorzy, ochotnicza straż pożarna, nadleśnictwo i Zakład Gospodarki Miejskiej. Żeby mieszkańcy widzieli sens tych działań i czuli również odpowiedzialność za to miejsce, zorganizowano piknik, podczas którego lokalny historyk opowiedział jego historię. Grupa „Nasz Florian” zorganizowała także prelekcje przyrodnicze dla ponad pół tysiąca osób.



Figura św. Floriana przed odrestaurowaniem, źródło: archiwum realizatora projektu.

DZIAŁANIA NA RZECZ ŚRODOWISK WYKLUCZONYCH

Hortiterapia – wspólnie sadzimy, podlewamy i czas wspólnie spędzamy

(8 organizatorów, 8 wolontariuszy, 42 uczestników)

Podopieczni hospicjów często są samotni, wykluczeni z życia społecznego. Rzadko mają okazję do uczestniczenia w zaprojektowanych dla nich aktywnościach czy nowoczesnych formach terapii. Jedną z metod, która wydaje się stworzona dla osób terminalnie chorych, jest hortiterapia, czyli terapia ogrodnicza. Jest ona wykorzystywana w leczeniu i rehabilitacji osób

z niepełnosprawnościami, przewlekle chorych, cierpiących z powodu zaburzeń psychicznych, emocjonalnych, poznawczych, wykluczenia społecznego czy samotności. Fenomen hortiterapii tkwi w jej uniwersalności. Bazuje ona na jednej z najbardziej naturalnych ludzkich potrzeb – potrzebie kontaktu z naturą – wspólnej dla wszystkich niezależnie od wieku, statusu społecznego czy problemów. Ogrodoterapię można z łatwością dopasować do potrzeb konkretnych pacjentów. Może być realizowana zarówno w przydomowych ogrodach, jak i w parkach czy otoczeniu szpitali, domów opieki, hospicjów. W ramach programu „Działaj Lokalnie” Fundacja Kocięwiacy dla Hospicjum wprowadziła tę formę terapii w placówce w Starogardzie Gdańskim. Zaangażowanie pacjentów w drobne działania: sadzenie ziół, kwiatów, warzyw, podlewanie i inne zadania ogrodnicze wprowadziło poczucie celu, obowiązku, możliwość planowania i samodzielnego decydowania o działaniach. Metoda zapewnia kontakt z przyrodą, rozwija zmysł dotyku, poprawia chwyt, pozwala aktywizować osłabione struktury mięśniowe. Wyostrza zmysł wzroku, słuchu i węchu, umożliwia wsłuchanie się w dźwięki przyrody i poznawanie zapachów ogrodu. Pacjenci mogli przygotować własne zielniki, obserwować, jak rosną ich małe ogrody, a nawet zrobić potrawę z wyhodowanych roślin. Niewątpliwą wartością włączenia pacjentów hospicjum w te działania była integracja – zarówno z wolontariuszami, personelem, jak i między nimi samymi. Ta forma terapii przyjęła się na oddziale i będzie kontynuowana co roku.

<https://www.facebook.com/kocięwiacydlahospicjum/posts/pfbid02QAUMTpJey-HEtQg2EqvyPBr2VwsHx7Pd3DTCRs5CSewMcf1cYYJbRYCFusCtywoHgl>

Ogród sensoryczny

(20 organizatorów, 20 wolontariuszy, 100 uczestników)

Osoby z niepełnosprawnościami są grupą wyjątkowo narażoną na wykluczenie. Mają ogromną potrzebę kontaktu społecznego, bycia z drugim człowiekiem, uczestniczenia w lokalnych wydarzeniach i integracji międzypokoleniowej. Między innymi dlatego rodzice uczniów szkół spe-



Wspólne sadzenie ziół, źródło: archiwum realizatora projektu.

cialnych w Adamowie (woj. mazowieckie) założyli Stowarzyszenie Wyjątkowi Bohaterowie Rodziców i postanowili realizować projekty angażujące lokalną społeczność na rzecz dzieci z niepełnosprawnościami. Jednym z pomysłów było stworzenie ogrodu sensorycznego, zwanego „Ogrodem zmysłów”, z którego mogłyby korzystać dzieci przedszkolne, młodzież i dorośli, nie tylko z niepełnosprawnościami. Pomysłodawcy wiedzieli, że takie miejsce jest doskonałe dla terapii i rehabilitacji zmysłów, a także spotkań, relaksu i zabawy. Na pięknej działce pełnej drzew powstały cztery strefy: słuchu, węchu, dotyku i wzroku. W ogrodzie znajdziemy szumiące trawy, dzwony rurowe z mosiądzu i bambusa, gong, ścieżkę sensoryczną, hamaki i rośliny o intensywnym zapachu. Z ogrodu może korzystać prawie setka dzieci z niepełnosprawnościami, a Stowarzyszenie WBR planuje jego rozbudowę i kolejne wspólne działania.

Otwarcie: <https://www.youtube.com/watch?v=AcDqfx5S73Y>

Młodzież nie ryba, głos ma!

(9 organizatorów, 5 wolontariuszy, 200 uczestników)

W polskim szkolnictwie nie ma praktyki wspólnej analizy problemów dokonywanej przez uczniów i kierownictwo placówek oświatowych. Młodzież, dostrzegając je, nie ma możliwości przebicia się ze swoimi pomysłami, przez co staje się bierna. Z badań przeprowadzonych przez Młodzieżową Radę Powiatu Starogardzkiego wynikało, że młodzież szkolna napotyka na wiele problemów, które chciałaby rozwiązać, ale nie wie jak. Kociewskie Stowarzyszenie Edukacji i Kultury „Ognisko” zrealizowało projekt „Młodzież nie ryba, głos ma!”. Była to próba zareagowania na proces dezaktywizacji społecznej młodzieży, zapobiegania jej bierności wobec nurtujących ją spraw i włączenia w proces niezbędnych zmian. Dodatkowo stowarzyszenie chciało pomóc młodym ludziom w poprawie komunikacji z rówieśnikami i kadrą w szkołach. Zorganizowano spotkania, dyskusje i warsztaty z fachowcami. Jedną z kluczowych metod wyrażania racji były debaty oksfordzkie, dotyczące przede wszystkim organizacji pracy szkoły. Młodzież dyskutowała również o relacjach międzyludzkich, zmianach klimatu, a nawet o inwestycjach w Starogardzie Gdańskim. Jednym z naj-



Debata oksfordzka, źródło: archiwum realizatora projektu.

ważniejszych efektów włączenia nastolatków w społeczną dyskusję była poprawa ich umiejętności argumentowania, upodmiotowienie, pokazanie, że ich punkt widzenia jest ważny i potrzebny. Projekt spowodował zmiany. W I Liceum Ogólnokształcącym rozpoczęto prace nad utworzeniem szkolnej telewizji. Z kolei dyrekcja II Liceum Ogólnokształcącego skontaktowała się z miejskim zakładem komunikacyjnym, by poprawić rozkład jazdy autobusów dowożących uczniów do szkoły. W obu szkołach ograniczono obowiązki szkolne w poniedziałki, by umożliwić uczniom wypoczynek w weekendy. Stworzono też sieć współpracy samorządów szkolnych szkół powiatu starogardzkiego.

VIII.2. Maria Belina–Brzozowska, Maria Jagaciak
Energetyczny panel obywatelski – Fundacja Stocznia

Inicjatywa – „społeczne urządzenie” – generator energii społecznej: Narada obywatelska o kosztach energii (narady lokalne, ogólnopolski panel obywatelski)

(61 organizatorów, 20 wolontariuszy, 900 uczestników)

Fundacja Stocznia podjęła się organizacji Narady obywatelskiej o kosztach energii, w tym ogólnopolskiego panelu obywatelskiego na temat ubóstwa energetycznego – pierwszego na taką skalę przedsięwzięcia w Polsce.

Ten autorski, innowacyjny, dwufazowy proces (omawiany tu jako pewien pomysł na model ogólnopolskiej rozmowy), polegał na wypracowaniu umowy społecznej na temat systemowych i trwałych rozwiązań dla zmniejszenia ubóstwa energetycznego w kraju.

Działanie zostało zrealizowane przy wsparciu finansowym European Climate Foundation oraz wielu merytorycznych partnerów. Ze względu na oddolny charakter procesu ważne dla jego powodzenia było przyłączenie

się do niego wielu różnorodnych krajowych i lokalnym partnerów, którzy nadali mu wiarygodności, transparentności oraz rozpoznawalności.

Jednym z celów Fundacji Stocznia było przetestowanie narzędzia panelu obywatelskiego – w Polsce stosowanego dotychczas lokalnie (miejskie panele). Fundacja Stocznia chciała przy tym projekcie wykorzystać swoje doświadczenia z tych lokalnych procesów oraz z przeprowadzonej w 2019 Narady Obywatelskiej o Edukacji.

(<https://www.naradaobywatelska.pl/>)

Temat

Postawiono pytanie: „Jak przeciwdziałać problemowi ubóstwa energetycznego w Polsce?”.

Model, który został zaproponowany do wypracowania umowy społecznej, składał się z dwóch etapów:

1. rozproszone po całym kraju ogólnodostępne **narady lokalne**, angażujące w rozmowę dużą, różnorodną grupę mieszkańców i mieszkanek oraz różnych interesariuszy,
2. **ogólnokrajowy panel obywatelski**, włączający reprezentatywną grupę obywateli i obywaterek w wypracowanie rekomendacji.

Narady Lokalne – I etap

Na tym etapie udało się ostatecznie zachęcić do przeprowadzenia narady lokalnej kilkudziesięciu organizatorów – w całej Polsce odbyło się 45 spotkań. Wzięło w nich udział ponad 700 osób. Celem spotkań było przekazanie wiedzy o problemie ubóstwa energetycznego lokalnej społeczności, przedyskutowanie tego zagadnienia z zebranymi, na podstawie tego co powiedzą postawienie miejscowej diagnozy i zebranie opinii danej społeczności na temat przeciwdziałania ubóstwu energetycznemu. Uzyskany głos na poziomie lokalnym uzupełnił zakres ustaleń ogólnopolskiego panelu obywatelskiego (II etap), tak aby końcowe ustalenia całego projektu obejmowały opinie zbierane lokalnie i w ramach ogólnopolskiego wydarzenia.

Fundacja Stocznia stworzyła internetową bazę wiedzy, przygotowała dla organizatorów materiały promocyjne, edukacyjne, scenariusze, prowadziła indywidualne doradztwo (m.in. w sprawie moderatorów, ekspertów, scenariusza, aspektów finansowych organizacji spotkań) w odpowiedzi na zgłaszane przez organizatorów wątpliwości.

„OGÓLNOPOLSKI PANEL OBYWATELSKI” – II etap

Panel obywatelski to metoda demokratycznego podejmowania decyzji przez losowo wyłonioną grupę osób, będącą odzwierciedleniem struktury społeczno-demograficznej danej społeczności. Grupa ta podejmuje się poświęcić odpowiedni, zaplanowany czas na dogłębne poznanie zagadnienia, dialog i ostatecznie sformułowanie opinii, czyli wydanie społecznego werdyktu.

Panel zorganizowany przez Stocznnię miał kilka celów. Głównym było stworzenie przez uczestników i uczestniczki decyzji w postaci listy propozycji rozwiązań dla problemu ubóstwa energetycznego w Polsce i przekazanie jej tym, którzy mają polityczną i legislacyjną sprawczość je wprowadzić.

Zrealizowany w 2022 roku panel przeprowadzony był w czasie wysokich społecznych emocji i silnej polaryzacji. Fundacja dostrzegła, że zaproponowany dwuetapowy model tym bardziej może być uznany za wartościowy, gdyż może przyczynić się do depolaryzacji i może być receptą na napięcia i podziały istniejące w debacie.

Uczestnicy panelu

Niemal stuosobowa wylosowana grupa, która wzięła udział w panelu to pełnoletni obywatele i obywatelki mieszkający na stałe w Polsce. Odzwierciedlali strukturę społeczno-demograficzną populacji Polski pod kątem czterech kryteriów: płci, wieku, poziomu wykształcenia, miejsca zamieszkania. Ważne jest to, że aby wziąć udział w panelu, nie trzeba było mieć wiedzy eksperckiej dotyczącej tematyki – została ona dostarczona w czasie spotkania i w przygotowanych materiałach informacyjnych.

Od pierwszego kontaktu, przez cały okres trwania projektu, aż do jego zakończenia, a nawet później, Fundacja kontaktowała się z panelistami i panelistkami, odpowiadając na ich potrzeby oraz informując o bieżącym statusie projektu.

Spółeczna energia na rzecz dobra wspólnego

Ponieważ podejmowana decyzja dotyczyła i wpłynąć miała na całe polskie społeczeństwo, powinna uwzględniać jego dobro wspólne. Mówiąc o nim – przy całej różnorodności możliwości rozumienia tego pojęcia – należało zwrócić uwagę na to, że paneliści i panelistki mieli decydować, uwzględniając jak najszerszy interes, najlepiej całego społeczeństwa, a nie poszczególnych grup czy swój własny. Uczestniczki i uczestnicy, organizatorzy wraz z innymi zaangażowanymi w niego podmiotami dążyli do tego, aby umożliwione było podjęcie takiej decyzji, która w efekcie przyczyni się do rozwiązania problemów w sposób jak najsprawiedliwszy i obejmujący swoim zakresem jak najszerszą grupę odbiorców.

Harmonogram panelu

Były to trzy spotkania, które trwały razem pięć dni.

I spotkanie – inauguracja i edukacja

Pierwsze spotkanie trwało dwa dni. Wylosowani obywatele i obywatelki z całej Polski, eksperci, dziennikarze, przedstawiciele instytucji państwowych oraz politycy – czyli wszyscy uczestnicy dowiedzieli się na czym będzie polegał proces i jaki ma być jego efekt. Większość czasu poświęcona była na edukację: prezentację głównego zagadnienia panelu – problematyki energetycznej, tak aby w kolejnym etapie możliwa była rozmowa o rozwiązaniach dla postawionego problemu. Zostali zaangażowani eksperci i ekspertki, specjalizujący się w tematach ochrony środowiska, energetyki, efektywności energetycznej, ubóstwa energetycznego i odnawialnych źródeł energii. Tutaj pojawiły się również tzw. strony. Były to osoby reprezentujące organizacje, instytucje lub grupy nieformalne, których działalność jest związana z tematem panelu, a które nie zostały zaproszone do panelu jako ekspertki czy eksperci.

II spotkanie – deliberacja

Dwa tygodnie po spotkaniu edukacyjnym odbyła się deliberacja, podczas której uczestnicy i uczestniczki, pracując w mniejszych grupach mogli wymienić się swoimi opiniami na temat usłysanych wcześniej propozycji



Paneliści i panelistki Ogólnopolskiego panelu obywatelskiego o kosztach energii, listopad 2022 r. Archiwum Fundacji Stocznia, fot. W. Radwański.

rozwiązań, ale mogli również stworzyć własne. Każda grupa miała moderatora. Temu procesowi towarzyszyli eksperci – odpowiadali na dodatkowe pytania pojawiające się w dyskusji. Był to moment na wymianę argumentów, słuchanie się nawzajem, otwieranie się na zdanie innych.

III spotkanie – głosowanie

Po zebraniu przez organizatorów wszystkich propozycji rozwiązań (a było ich prawie 120) przyszedł czas na ostatnie spotkanie, które odbyło się online, a podczas którego paneliści i panelistki indywidualnie zagłosowali za pośrednictwem elektronicznego formularza. Wszystkim udało się zagłosować, mimo że niektóre osoby borykały się z wykluczeniem technologicznym i cyfrowym.

Podsumowanie procesu, podczas którego odbyła się prezentacja wyników, odbyło się w Centrum Nauki Kopernik i zgromadziło około 100 osób, wśród których byli paneliści i panelistki, ale również politycy z partii koalicyjnych

i opozycyjnych, dziennikarze oraz przedstawiciele instytucji publicznych i samorządowych. To był czas i miejsce na przekazanie „werdyktu obywateli” tym, którzy powinni się do niego odnieść, a w sytuacji idealnej – wdroić go.

Podsumowanie

Panel obywatelski wyrasta z kultury dialogu i szacunku do zapraszanych, dając im wysoką sprawczość i autonomię. Pozwala na określenie społecznych nastrojów i polega na autentycznej dyskusji oraz reprezentatywnym systemie decyzyjnym. Jest do tego narzędziem uniwersalnym, które można dostosowywać do każdej palącej społecznej kwestii (m.in. ochrony klimatu, służby zdrowia, polityki migracyjnej czy również granicy wieku emerytalnego) oraz możliwości polityczno-prawnych.

Fundacja Stocznia, organizując panel na temat kosztów energii, wiedziała, że nie zakończy się wiążącą decyzją ze strony władz. Uznała jednak, że wielką wartością będzie samo przekazanie im i wskazanie wyznaczonego przez „werdykt” kierunku, jaki powinna obrać polityka w tym zakresie. Forma ogólnopolskiej dwuetapowej narady może stać się istotnym elementem rozwoju demokracji w kraju i pobudzeniem kapitału społecznego, energii społecznej.

Proces nie jest wolny od skaz, lecz te, jeżeli dobrze rozwiązane, stają się nieważne wobec potencjalnych lepszych decyzji politycznych oraz pozytywnej zmiany sposobu uczestnictwa obywateli i obywaterek w procesach decyzyjnych. Stocznia ma nadzieję, że przeprowadzony eksperyment będzie początkiem nowego sposobu myślenia i tworzenia polityki bliższej obywatelom i obywatelkom, realnie odpowiadającej na ich potrzeby oraz skupionej na dobru wspólnym, a nie politycznym interesie.

Raport podsumowujący panel:

<https://naradaoenergii.pl/wp-content/uploads/2022/12/podsumowaniepanelobywatelski.pdf>

Film z panelu www.youtube.com/watch?v=kvYR2Zm31vQ&t=132s

Galeria artystów, którzy lubią rozmawiać z widzami

Myślę, że najlepszym sposobem na podejmowanie dialogu jest rozmawianie o trudnych sprawach. Wraz z naszymi członkami WL4 (to o grupa niezależnych twórców) organizujemy wystawy. Wspólnie z mężem i córką stworzyliśmy otwarty projekt artystyczny. Określamy temat–hasło, wpisujące się w aktualne wydarzenia, dyskusje czy obawy społeczne. Następnie wspólnie z artystami biorącymi udział w projekcie nadajemy formę naszej koncepcji, szukając różnych rozwiązań. Zapraszamy artystów z Gdańska i innych polskich miast, jak i z zagranicy. Z uwagi na to, że mąż pracuje za granicą, możemy współpracować z francuskimi i niemieckimi artystami. W tym roku udało nam się ściągnąć artystę z Chin.

W naszym projekcie każdy ma prawo wypowiedzi. Nie cenzuruję tego. Na ogół są to tematy związane z płciowością, rolą kobiety i mężczyzny. Najważniejsze jest to, że potem do naszej przestrzeni WL4 są otwarte drzwi, również pracownie są dostępne dla publiczności.

W okresie letnim spotykam się z dużą liczbą turystów spacerujących po terenach po dawnej stoczni. Rozmową zachęcam ich do wejścia. Przy każdej pracy znajduje się opis, co jest bardzo doceniane. Tak jak ja, również pozostali członkowie stowarzyszenia, jesteśmy dostępni, żeby porozmawiać, podjąć czasem trudne tematy. Osoby są zróżnicowani pod względem wieku, bo są i dzieci, i osoby starsze.

Zdarzyło mi się mieć na wystawie „Ona. Terytoria”, czyli bardzo mocno feminizującym projekcie, grupę kibiców. Przyznam, że z lekkim strachem wpuszczałam ich do budynku, bo wiedziałam, jakie w środku są prace. Po tym, jak opowiedziałam im o tym, co mogą zobaczyć – były w różny sposób zaangażowane prace na temat kobiet i naszych – kobiet – problemów, wychodząc, stwierdzili, że muszą przeprosić swoje żony. To było niesamowite doświadczenie.

Spędzam wiele godzin, przyjmując i oprowadzając ludzi. Potrafimy mieć w okresie letnim 1600 osób w jeden dzień. Nie ze wszystkimi mogę porozmawiać, ale widzę, jak stojące grupki się powiększają. Jak potem ludzie pozostają, przychodzą, czytają, jak zagłębiają się w teksty. Zawsze proszę artystów, aby oprócz udostępnionego dzieła i krótkiej notki o sobie, napisali również, dlaczego to dzieło powstało, jaką ma genezę i przestanie. Z tego powodu staram się dobierać artystów, którzy zawsze próbują podjąć dyskusję z widzem. Później to ich dzieło i ja dyskutujemy z ludźmi. I naprawdę odbiór jest niesamowity.

Myślę, że niewiele muzeów może się pochwalić taką liczbą zwiedzających. Tym bardziej, że my działamy społecznie. Nie ma biletowania. Owszem, od niedawna jest jakaś skarbonka, co ułatwia nam funkcjonowanie, np. na naprawę przeciekającego dachu lub inne pojawiające się wydatki. Jednak to wszystko jest dobrowolne. Dokładnie na takiej zasadzie jak idzie się kościoła. Nasza galeria to jest taka kaplica dla sztuki. I to podejmującej różne tematy.

Wiem, że w Polsce to może dziwnie brzmieć, ale we Francji to słowo jest ładnie tłumaczone. „Amator” to jest ktoś, kto jest miłośnikiem, pasjonatem. W naszych przestrzeniach spotyka się sztuka artystów zawodowych, tych z dyplomami, ze sztuką szeroko pojętą. Sztuką miłośników. Bo jak zachęcić ludzi do tego, żeby nas chcieli słuchać i rozumieć? Oni po prostu muszą to poznać i polubić. Bo boimy się tego, czego nie znamy.

Bardzo często mam taki komentarz: „Eee... Taką kreskę to mój dzieciak też zrobi”. Ale jak zaczynam mówić, dlaczego artysta postawił tę kreskę i co ta kreska dla niego oznacza, i co on tą kreską mówi, to wtedy zaczynają się zastanawiać.

Postawić kreskę to nie jest problem, zadać pytanie i odpowiedzieć na nie kreską, to jest właśnie sukces.

Wszyscy mówimy o tym, że komunikacja jest najważniejsza, że należy się znaleźć. Myślę, że tu pojawia się pytanie: czy nie powinniśmy pomyśleć o stworzeniu takiego specjalnego miejsca? We Francji istnieje coś takiego jak domy stowarzyszeń. Takie domy mieszczą się w różnych miastach. Tam każde stowarzyszenie ma swoje miejsce i swój punkt kontaktowy, ale to

nie musi być budynek, to może być wirtualna przestrzeń. Może się pojawić na stronie Urzędu Miejskiego czy województwa. Bo ja na przykład, kiedy pracuję nad jakimś tematem, to się zastanawiam: z kim się skomunikować, z kim spotkać, gdzie i jak zbliżyć się do poruszonego problemu.

Przykładowo, zajmuję się tematem przemocy względem kobiet. Wówczas szukam stowarzyszeń w Internecie. Bo my się wszyscy nie znamy.

Na to spotkanie przyjechałam specjalnie z Francji, bo działam pomiędzy Orleanem a Gdańskiem. Wiedziałam, że spotkam się tutaj ze społecznikami i będę mogła się podpytać: Czy mogę coś z wami wspólnie zrobić? Czy od was mogę dostać jakąś informację? Czy to mi się przyda? Co ja mogę wam zaproponować?

Poza społecznikami są też stowarzyszenia, które mogą działać w innych obszarach, niektóre z nich są bardziej naukowe.

We Francji istnieje też coś takiego jak dzień stowarzyszeń. Jest to czas, w trakcie wrześniowego weekendu, kiedy można poznać i zapisać się do różnych stowarzyszeń. Istotne jest również samo spotkanie się ludzi, wspólne rozmowy, samo zmanifestowanie swojego istnienia i obszaru działań. Ulice centrum miasta są wypełnione przechodniami i prezentacjami różnych stowarzyszeń. Każde z nich ma swój własny stand i opowiada o sobie, swoim dorobku i planach. To święto, na które wszyscy czekają. Bo chcemy gdzieś zapisać dzieci na zajęcia, mamy jakiś obszar kompetencji, którym chcemy się podzielić lub poznać. Spotykamy się dokładnie tam i wybieramy: szermierkę, jazdę konną, grupy historyczne, prawnicze, językowe.

Każde stowarzyszenie, nawet najmniejsze, ma swój stand i może o sobie opowiedzieć.

Może to być szkoła języka polskiego działająca we Francji, czy też stowarzyszenie ukraińskie, pomagające uchodźcom w nowych, nieznanych i często trudnych sytuacjach. Pomocne jest to, że są to grupy zrzeszające ludzi z pasją i chęcią do dzielenia się swoim czasem i wiedzą. Ale co jest przede wszystkim ważne, mają dom stowarzyszeń, gdzie wszystkich możemy odnaleźć.

Energia społeczna – jak uwalniać, jak chronić?

Gdzie rodzi/ujawnia się energia społeczna?

W Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym prowadzone są między innymi dwa projekty „Wiejska Kuźnia Pamięci” oraz „Uniwersytet Ludowy dla Kobiet Aktywnych”. Oba stały się przestrzenią do uwolnienia energii społecznej wielu różnych osób, dla których ważne są kwestie lokalne. Biorą w nich udział panie w różnym wieku, z różnym doświadczeniem zawodowym i osobistym. Rodziny jednych od pokoleń mieszkają na Kaszubach, inne sprowadziły się tu niedawno. Jedne to „młode mamy”, inne to panie, których dzieci są dorosłe i się usamodzielniały. Reprezentują różnorodne społeczności: instytucje samorządowe (od szczebla gminnego po wojewódzki), pracują w ośrodkach kultury, bibliotekach, centrach integracji społecznej. Są to także aktywistki zaangażowane w działalność pozarządową z lokalnych stowarzyszeń oraz kół gospodyń wiejskich. A ostatnio pojawiły się również panie z doświadczeniem biznesowym: właścicielki firm i panie zarządzające w dużych korporacjach.

Idea pierwszego programu opiera się na wykorzystaniu edukacji kulturalnej i metodyki uniwersytetu ludowego jako metody rozwoju kapitału społecznego, aktywizację mieszkańców oraz reanimację relacji w lokalnych środowiskach. Z kolei drugi program nastawiony jest na uruchomienie potencjału obywatelskiego kobiet i przygotowanie ich do pełnienia roli liderek, świadomych swoich zasobów i sięgających po rezerwuary dziedzictwa Kaszub i Pomorza.

Celami obu programów są: ujawnianie, zderzanie i uruchomienie energii społecznej: wewnętrznej, wynikającej z potencjału uczestniczek, i zewnętrznej, która jest efektem pierwszej i wynika z działań uczestniczek w swoich społecznościach.

W tych programach, tak samo jak w każdych innych, potrzebnych jest kilka elementów uwolnienia energii społecznej. Po pierwsze, muszą się spotkać ludzie, którzy mają motywację do działalności społecznej, realizują cele i pasje, tym samym oddziałują na lokalne społeczności.

Po drugie, potrzebna jest przyjazna przestrzeń, by mogli się poznać, odkryć motywacje do działania, poznać własne i cudze zasoby, zastanowić się nad doświadczeniem oraz zaprzyjaźnić się z różnym postrzeganiem świata. Różnorodność jest zasobem i mocą, o ile zadbamy o to, aby uczestnicy programu akceptowali prawo innych do różnych doświadczeń, potrzeb i poglądów.

Po trzecie, ci sami ludzie muszą mieć okazję do wspólnego działania społecznego, poczynszy od pomysłu, przez plan działania, po podział zadań i realizację. W czasie tego procesu energia każdego członka grupy będzie się ujawniać w różnym natężeniu, będzie się ścierać, odbijać, tworząc nowe relacje, wizje, podejścia czy sposoby realizacji.

Po czwarte, po zakończeniu zadania społecznego, osoby zaangażowane w ten proces społeczny muszą mieć okazję do podsumowania i ewaluacji swojego działania, jak również „świętowania” wspólnej pracy. I to niezależnie od tego, w jaki sposób udał się produkt finalny. Ten etap jest potrzebny, aby zakończyć refleksję (wspólną i osobistą), udział w przedsięwzięciu. Ważne, aby każdy uczestnik wypowiedział się i by inni to usłyszeli i zrozumieli. To pozwoli się przygotować do kolejnego etapu i sprawi, że energia członków grupy może ponownie zostać wprowadzona w ruch i wzajemnie na siebie oddziaływać.

Różnorodność doświadczeń i pozycji zawodowej i osobistej uczestników obu programów spowodowała, że każda grupa wniosła inne elementy, które stworzyły wspólną energię społeczną.

Osoby ze świata biznesu i korporacji pokazały i wniosły:

- odwagę i pewność siebie w załatwianiu spraw, np. urzędowych/administracyjnych,
- odważne egzekwowanie obietnic od sponsorów, instytucji samorządowych itp., np.: „Nie mam skrupułów, aby domagać się odpowiedzi

- od sponsora, który obiecał, że rozpatrzy prośbę o dofinansowanie wydarzenia” – powiedziała jedna z uczestniczek,
- postawę równości i partnerstwa w kontakcie z potencjalnymi sponso-rami, reprezentantami władzy samorządowej czy też rządowej,
 - nastawienie na konkretne działanie, które ma przynieść wymierne efekty,
 - profesjonalne prowadzenie rozmów z członkami zespołu, jak również z podmiotami zewnętrznymi (rozpoczęcie spotkania, określenie celu rozmowy, podsumowanie spotkania, nastawienie na jasne sprecyzowanie przyjętych zobowiązań/ustaleń),
 - dostrzeżenie kwestii finansowych w społecznym działaniu (w kontekście pozyskiwania sponsorów, ale też możliwości zarabiania i w ten sposób pozyskiwania pieniędzy na działalność),
 - świadome i efektywne korzystanie z wiedzy (np. obowiązki podmiotów samorządowych, przestrzeganie procedur administracyjnych, dostęp do informacji publicznych),
 - otwartość na poszukiwanie wiedzy i tym samym zwiększanie efektywności w działaniu,
 - decyzyjność – odpowiedzialność za podejmowane zadania.

Energia pracujących w instytucjach samorządowych (gminnych ośrodkach kultury, bibliotekach, centra integracji społecznej, muzeach):

- pewne osadzenie w społeczności (z reguły praca w instytucji tzw. „długiego trwania”, ranga podmiotu, sieć wzajemnych zależności, renoma placówki, np. muzeum, GOK),
- sieć kontaktów,
- możliwości lokalowe (mogę „kazać udostępnić”), sprzętowe, kadrowe i promocyjne,
- możliwości włączania pomysłów do kalendarza imprez już zaplanowanych i dofinansowanych w ich placówkach,
- możliwości finansowe (jednak „jakiś” budżet w posiadaniu, czyli nie zdobyliśmy środków finansowych na projekt, ale choć „coś” możemy dołożyć z regularnego budżetu),

- dostęp do informacji, które mogą być tylko w obiegu urzędniczym,
- znajomość różnych aktów prawnych oraz procedur i doświadczenie codziennego obcowania z dokumentami,
- „mogę więcej”, bo „urzędnik może więcej”,
- lojalność w stosunku do miejsca pracy, ludzi, z którymi się przebywa,
- dostosowanie się do panujących warunków.



Panie aktywne w organizacjach pozarządowych mają:

- „magię działania z misją”, którą się kierują. To coś, co pozwala człowiekowi działać w sytuacjach, w których ktoś inny powie: „to nie może się udać”,
- dostęp do ludzi z pasjami, które często są paliwem ich społecznego zaangażowania, po wielokroć bez liczenia kosztów,
- doświadczenie długiego działania, również z niewystarczającym budżetem, czy też w formie wolontariatu,
- umiejętność elastycznego działania i dużej adaptacyjności do zmieniających się warunków społecznych, gospodarczych oraz wywołanych kryzysami (COVID, wojna, inflacja),
- zorientowanie na ludzi, sporą empatię do drugiego człowieka oraz rozwinięte umiejętności interpersonalne,
- umiejętność maksymalnego czerpania ze swoich zasobów, szukania rozwiązań, możliwości, okazji do uruchamiania swojego czy czyjegoś potencjału,

Suliśława Borowska – Kaszubski
Uniwersytet Ludowy

- szczególną dbałość o relacje na poziomie lokalnym,
- charakter „niepoprawnego optymisty” przy działaniach społecznych,
- nastawienie na sieciowanie, szukanie grup wsparcia, okazji i powodów do wymiany barterowej, łączenia zasobów,
- dar do tego, aby zaszczepiać w innych „chęć do tego, aby chciało się chcieć”.

Ażeby czerpać z zasobów energii społecznej uwalniającej się przy wspólnym działaniu osób reprezentujących różnorodne społeczności, warto pamiętać o tym, aby:

- dobrze się poznać, czyli zrozumieć kto w jaki sposób funkcjonuje, jakie są jego ramy (czyli możliwości i ograniczenia), jaką misją się kieruje, jakie przyświecają mu cele, jakich metod i narzędzi używa w swoich działaniach,
- realnie ustalić i zgodzić się na współpracę, czyli:
 - usłyszeć i zrozumieć instytucjonalne i osobiste motywacje zaangażowanych podmiotów i osób,
 - ustalić cele, sposób i efekt działań (z perspektywy reprezentowanego podmiotu, jak i konkretnych osób),
 - dbać o energię i motywację zespołu,
 - redefiniować cele/potrzeby, w tym przyjąć, że cele mogą się zmieniać w trakcie procesu (perspektywa podmiotu realizującego zadanie, jak również struktur zlecających wykonanie zadania),
 - dbać o feedback zespołu, tworząc do tego przyjazną przestrzeń opartą na zaufaniu i wzajemnym szacunku,
 - rozumieć perspektywy (różne), w tym ograniczenia członków grupy,
 - umiejętnie zarządzać emocjami poszczególnych członków grupy,
 - chcieć podejmować rozmowę o sprawach trudnych i niewygodnych oraz poszukiwać zasobów wspierających jej rozwiązanie,
 - dbać o dobrostan zespołu.

Sprostanie tym zasadom bywa trudne, gdyż w naszym kraju nie ma tradycji dialogowania. Wciąż niewystarczająca jest praktyka efektywnego

rozmawiania ze sobą, czyli usłyszenia siebie, zrozumienia czyjeś perspektywy i zgody na to, że możemy mieć różne zdanie na temat.

- pamiętać o ostatnim etapie wspólnej społecznej pracy, czyli o świętowaniu/celebracji, której podstawą jest wdzięczność, poczucie spełnienia, docenienia i zauważania zarówno samych osiągnięć, jak i ich twórców. To celebrowanie powinno być w pełni zintegrowane i włączone w cały proces realizacji projektu, aby móc czerpać z energii, która ujawnia się przy wspólnej społecznej pracy.
-

VIII.5. Monika Chabior, Marta Karalus

Domy i Kluby Sąsiedzkie w Gdańsku

(w 2022 roku: 23 organizatorów, 234 wolontariuszy, 20322 uczestników)

Domy i Kluby Sąsiedzkie działają w Gdańsku od ponad 12 lat. Obecnie w dzielnicach miasta funkcjonuje łącznie 17 Domów Sąsiedzkich i 10 Klubów Sąsiedzkich. Są to miejsca, których celem jest ożywianie życia społecznego mieszkanek i mieszkańców w każdym wieku w ramach animacji lokalnej. Oferta jest różnorodna i dostosowana do potrzeb sąsiadek i sąsiadów. To nie tylko przestrzeń, budynek czy program zajęć, to przede wszystkim innowacja, która zaczęła się w Gdańsku i rozprzestrzeniła na całą Polskę.

Gdańsk jest pierwszym miastem w Polsce, w którym zaczęły funkcjonować Domy Sąsiedzkie. W latach 2008–2011 powstała koalicja Urzędu Miejskiego w Gdańsku i kilku organizacji pozarządowych (m.in. Fundacji Regionalne Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych, Gdańska Fundacja Innowacji Społecznej, Stowarzyszenie Morena, Stowarzyszenie Nowy Port Sztuki, Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych im. Św. Ojca PIO, Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych ORUNIA itd.) jako oddolna inicjatywa. Opracowano „Model Domu Sąsiedzkiego”, czyli gotową instrukcję zakładania tego typu placówek. Pierwszą z nich był Dom Sąsiedzki „Gościenna Przystań” na Oruni.

Ideą Domu Sąsiedzkiego jest kreowanie miejsca otwartego na różnorodność osób i działań, stworzonego przez lokalną społeczność w celu długofalowego wzmocnienia jej aktywności i tożsamości. Głównym celem funkcjonowania Domów i Klubów Sąsiedzkich jest przeciwdziałanie wykluczeniu i wyrównanie szans w dostępie do samorozwoju, realizacji pasji, edukacji oraz kultury. To również możliwość wsparcia potencjału lokalnych aktywistek i aktywistów.

Operatorami Domów i Klubów Sąsiedzkich są organizacje pozarządowe. Urząd Miejski w Gdańsku ogłasza otwarty konkurs ofert na prowadzenie centrów lokalnych w trybie trzyletnim bądź rocznym. Obecnie większość Domów Sąsiedzkich działa w trybie trzyletnim.

Różnica między Domem a Klubem dotyczy zakresu ich działania, między innymi godzin otwarcia, dostępności przestrzeni czy grupy docelowej. Dokładne wytyczne są zawarte w szczegółowych warunkach konkursu Urzędu Miasta Gdańska. Można je traktować jako ramę, na której powstaje dane centrum. Jednak to, co stanowi największą wartość, to elastyczność funkcjonowania danych miejsc, ich różnorodność. Gwarantem tego jest to, iż prowadzone są przez organizacje pozarządowe. Dzięki temu, że nie stanowią odrębnych jednostek, nie ograniczają ich ramy instytucjonalne. Organizacjom pozarządowym dużo łatwiej jest też pozyskać dodatkowe pieniądze na rozszerzanie oferty Domów i Klubów Sąsiedzkich z innych źródeł niż środki miejskie.

Sieć Domów i Klubów Sąsiedzkich z roku na rok rośnie, rosną również środki miejskie na ich funkcjonowanie. Jednocześnie cały czas samorząd miejski wspólnie z liderami i liderkami Centrów Lokalnych prowadzi ewaluacje, szukają nowych rozwiązań, uczą się od siebie nawzajem, aby nieustannie dostosowywać działalność centrów lokalnych do zmieniających się warunków w jakich działają.

Dom Sąsiedzki „Gościenna Przystań” – miejsce, w którym narodziła się idea Domu Sąsiedzkiego.

Gościenna Przystań działa od 2010 roku. To centrum społeczno-cio-
we prowadzone przez Gdańską Fundację Innowacji Społecznych, której

celem jest budowanie potencjału silnej społeczności. Przeznaczone jest dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Uczestnicy zajęć angażują się w rewitalizację i poprawę przestrzeni dzielnicy. Wspierają lokalne inicjatywy, rozwijają wolontariat i wzmacniają kompetencje mieszkańców i mieszkanki dzielnicy.

W Domu Sąsiedzkim swoją siedzibę mają: Rada Dzielnicy Orunia-Św. Wojciech-Lipce, Gdańska Fundacja Innowacji Społecznej, Gdański Program Stypendialny Mentor, SL Salos oraz portal MojaOrunia.pl.

Działają także: Niepubliczny Punkt Przedszkolny „Domek Sąsiedzki”, Świetlica w Gościnniej Przystani, Klub Rodzica Orunia Gościnnie, Klub Młodych Wataha oraz Klub Seniora.

Od 2023 roku Dom Sąsiedzki działa w nowym budynku, w którym znajduje się sala do ćwiczeń, siłownia, a także otwarta kuchnia, dostępna dla wszystkich mieszkańców i mieszkanki dzielnicy.

Link do strony Domów i Klubów Sąsiedzkich:

<https://www.gdansk.pl/urząd-miejski/wydział-rozwoju-społecznego/kluby-i-domy-sasiedzkie,a,2785>

Link do Strony Domu Sąsiedzkiego Gościnnie Przystań

https://www.facebook.com/GoscinnaPrzystan/?locale=pl_PL

Fora równego traktowania w Gdańsku

(9 instytucji współorganizujących, 3 wolontariuszy(-ek), prawie 200 osób uczestniczących)

W Gdańsku od 2018 roku wdrażany jest w Model na rzecz Równego Traktowania. Jego celem jest współtworzenie Gdańska, w którym każda osoba może czuć się bezpiecznie i w pełni uczestniczyć w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturowym, bez względu na wiek, orientację psychoseksualną i tożsamość płciową, wyznanie i bezwyznaniowość, niepełnosprawność, płeć czy pochodzenie etniczne i narodowe. Model był tworzony przez ponad 9 miesięcy w partycypacyjnym i edukacyjnym procesie z 100 organizacjami i ekspertami/ekspertkami w obszarze wykluczenia. Obowiązuje do końca 2023 r., dlatego w tym roku władze samorządowe przystąpiły do jego aktualizacji.

Nauczeni doświadczeniem konstruowania Modelu zdecydowaliśmy się na spotkania w ramach bezpiecznych przestrzeni, dedykowanych zbieraniu potrzeb poszczególnych grup wykluczonych, poprzedzających standardowe – otwarte dla każdego mieszkańca i mieszkanki – konsultacje społeczne. Te spotkania nazwaliśmy Forami Równego Traktowania. Ich inicjatorką jest Monika Chobior, zastępczyni prezydenta miasta ds. rozwoju społecznego i równego traktowania wspólnie z zespołem, który zajmuje się tą tematyką.

Fora Równego Traktowania to spotkania z grupami narażonymi na wykluczenie ze względu na wiek, orientację psychoseksualną i tożsamość płciową, wyznanie i bezwyznaniowość, niepełnosprawność, płeć czy pochodzenie etniczne i narodowe. Ich celem było zebranie w moderowany i bezpieczny sposób potrzeb grup wykluczonych do nowej wersji miejskiej polityki równościowej oraz propozycji zmian lub rozwiązań problemów znajdujących się w kompetencjach miasta, w sześciu obszarach działania miasta:

- zdrowie i aktywność fizyczna,
- praca i uczenie się przez całe życie,

- aktywność, wolontariat i kultura,
- usługi społeczne i mieszkalnictwo,
- bezpieczeństwo i przeciwdziałanie dyskryminacji,
- przestrzeń publiczna i transport.

Każdej z grup poświęcono osobne spotkanie. Odbyło się ich siedem w ciągu dwóch miesięcy. Każde trwało trzy godziny. Każde ze spotkań otwierała Monika Chabior, która przedstawiała kontekst i cele Forów. Potem osoba moderująca dyskusję przedstawiała zasady forum:

1. Praca przy każdym ze stolików trwała 45 minut, po czym następowwała przerwa i możliwość zmiany stolika.
2. Każdy stolik miał osobę moderującą, osoby merytoryczne i notujące.
3. Osoba moderująca udzielała głosu, prowadziła rozmowę. Do pomocy miała pytania (około 20 pytań wspierających moderowanie dyskusji).
4. Zapraszaliśmy osoby uczestniczące do dawania przestrzeni do wypowiedzi każdemu i dbania o osoby z mniejszą odwagą.
5. Po zakończeniu prac osoby moderujące podsumowywały dyskusję i prezentowały wyniki pracy publicznie.
6. Dodatkowo, jeżeli osoba miała konkretny pomysł, mogła go zapisać na tzw. „kartkach pomysłów”, które zostały dołączone do wyników Forów jako zaplanowane działania.

Przed każdym spotkaniem osoba koordynująca proces spotykała się z zespołem moderatorskim i przekazywała najważniejszą wiedzę o grupie, której poświęcone będzie Forum. Było to szczególnie ważne np. w kontekście osób LGBT+ (spotkanie z moderatorami skupiło się na inkluzywnym języku) lub z osobami z niepełnosprawnościami (spotkanie skupiło się wówczas na zasadach savoir-vivre'u).

Trudnością okazało się znalezienie sali, która jest dostępna dla osób ze szczególnymi potrzebami i jednocześnie wystarczająco przestronna, aby sześć stolików mogło pracować obok siebie bez przekrzykiwania się.

W Forach wzięło udział ponad 200 osób (czyli więcej niż przy tworzeniu Modelu na rzecz Równego Traktowania). Zebrano prawie 50 pomysłów

z działaniami i ponad 300 kluczowych – z perspektywy grup narażonych na wykluczenie – propozycji zmian w działaniach miasta. Fora były również okazją dla urzędników i urzędniczek (którzy moderowali i notowali), aby zapoznać się z osobami z grup wykluczonych oraz usłyszeć o ich potrzebach.

Osoby i organizacje chętne do uczestnictwa w Forach zgłaszały się przy pomocy formularza internetowego. Mogły w nim zaznaczyć obszary, które je interesują (czyli wybrać 2 stoliki, przy których będą pracować w czasie spotkania). Znajdowały się w nim pytania o szczególne potrzeby, które organizatorzy powinni zaspokoić, aby osoba mogła bezpiecznie dotrzeć lub uczestniczyć w Forum. Na niektóre fora zapewniono transport, zadbano o cyfrową dostępność dokumentów, tłumacza migowego, pętlę indukcyjną, umożliwiono przyjazd z osobą asystującą (również na miejscu dostępne były osoby asystujące) lub psem asystującym. Zapewniono również poczęstunek wegetariański i wegański, oraz bezpieczne słomki dla osób, które potrzebowały takiego wsparcia.

Dzięki temu w Forum wzięły udział nie tylko oddolne organizacje wywodzące się ze społeczności wykluczonych oraz organizacje pracujące na ich rzecz, ale również same reprezentanci tych społeczności. Np. pojawili się samorzecznicy ze społeczności osób z niepełnosprawnością intelektualną wraz z asystentem, który wspierał ich w wyrażaniu potrzeb, głusi wspierani przez tłumacza migowego, matki dzieci z niepełnosprawnością czy społeczność osób LGBT+ w całej swojej różnorodności. Ciekawym Forum było spotkanie dotyczące potrzeb mężczyzn, na którym pojawiło się najmniej osób, co jest dla nas sygnałem, że nie jest to obszar rozpoznany, a osoby nie są w pełni świadome swoich praw.

Na spotkania staraliśmy się zaprosić wszystkie sektory: od biznesu, pracodawców, przez reprezentantów/reprezentantki trzeciego sektora, po grupy nieformalne i przedstawicieli instytucji publicznych pracujących na rzecz osób wykluczonych.

Fora sprawiły, że w nowej polityce dotyczącej praw człowieka wybrzmiał głos i potrzeby gdańszczan i gdańszczanek w różnorodności ich ról i doświadczeń.

VIII.7. Ewa Drobek

Żmichowska śpiewa

(1 organizator, 86 uczestników, ponad 35 tysięcy odbiorców, w programie nie ma wolontariuszy)

Pierwszym celem projektu „Żmichowska Śpiewa” było wydanie płyty z piosenkami wykonanymi przez uczniów i absolwentów 67. Zespołu Szkół im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie z okazji obchodzonego w 2014 r. dziewięćdziesięciopięciolecia szkoły. Inicjatywa przekształciła się z jednorazowej w wieloletnią: powstała śpiewająca rodzina. Wydano już 8 płyt, młodzież (86 młodych artystów wokalistów i instrumentalistów) wystąpiła w 467 koncertach, a w działania związane promocją 15 talentów zaangażowanych było 16 zespołów promocyjnych zajmujących się robieniem fotografii, kręceniem i montażem filmów promocyjnych itp.

To członkowie społeczności szkolnej: uczniowie, absolwenci, rodzice oraz nauczyciele. Wsparcia finansowego udzieliła Rada Rodziców.

Pomysł powstał na studniówce szkolnej w 2013 r. Maturzystka, Dorota Sacewicz, brawurowo zaśpiewała piosenkę Edith Piaf „Padam, Padam”.



Gala Nauczyciel Roku 2017, fot. Joanna Sierakowska – Miklaszewska

Jestem nauczycielką języków obcych, usłyszałam wówczas od Joanny Chrapkowskiej, dyrektorki szkoły: „Jeśli nasi uczniowie tak śpiewają, to pani znajdzie sposób na nagranie płyty z naszą uzdolnioną młodzieżą”. „Pani znajdzie sposób” stało się potem tytułem mojego przemówienia na platformie TEDx. By wydać płytę, nauczyłam się całego procesu produkcji: od momentu wyboru i nagrania piosenek, przez mastering, opłacenie praw autorskich w ZAIKS-ie, aż po wytłoczenie płyty i wydruk okładek. Wszystkie etapy wydawania płyty były tworzone wspólnie z uczniami, łącznie z oprawą graficzną projektu – opracowali ją uczniowie uzdolnieni plastycznie. Postaraliśmy się, by wszystko było na najwyższym, profesjonalnym poziomie. Płyta spotkała się z dużym zainteresowaniem wśród uczniów i ich rodziców. W pierwszej kolejności otrzymali ją rodzice uczniów, którzy opłacili dobrowolnie zadeklarowaną przez siebie składkę na Radę Rodziców, wspierając tym samym inne wartościowe przedsięwzięcia realizowane w szkole, m.in.: oddolną inicjatywę uczniów Teatralny Festiwal Amatorski Żmichowska TFAŻ, Dni Literatury, Dni Radości, Festiwal Piosenek Kaczmarskiego czy stypendia dla najzdolniejszych uczniów naszej szkoły oraz zapomogi dla najuboższych członków naszej społeczności.

Projekt nie zakończył się na wydaniu płyty. Przygotowaliśmy koncerty: dla wszystkich uczniów szkoły oraz oddzielny dla ich rodziców. Talent wykonawców promowano w kilku stacjach radiowych o zasięgu ogólnopolskim. Rok później wspólnie z młodzieżą ponownie zwróciliśmy się do Rady Rodziców o pomoc w sfinansowaniu drugiej płyty. „Żmichowska śpiewa” jest wydarzeniem cyklicznym, na który młodzi adepci śpiewania i grania wyczekują z niecierpliwością.

Do tej pory wydano siedem płyt, a jesienią 2023 r. trwają nagrania kolejnych piosenek na ósmy już krążek. Zaprezentuje się na nim 10 wykonawców śpiewających po polsku, francusku oraz angielsku. Projekt daje szanse poznawania ciekawych ludzi, udziału w warsztatach wokalnych z gwiazdami polskiej sceny, udziału w programach radiowych na żywo oraz śpiewania podczas koncertów w Polsce i za granicą. Przez lata zbudowano zespoły specjalizujące się w innych umiejętnościach niż śpiew. Powstały sekcje: promocyjna, fotograficzna, filmowa. Świetna jest też współpraca z rodzicami. Ich wsparcie finansowe, opieka i pomoc podczas wyjazdów

i koncertów jest ważna. Wszystkie te działania sprawiły, że „Żmichowska śpiewa” jest laureatką drugiego miejsca w Warszawskim Programie Edukacji Kulturalnej oraz Międzynarodowej Nagrody UNESCO.

www: ewadrobek.com.



VIII.8. Piotr Drygała

Dąbrowski Budżet Partycypacyjny 2.0

(596 projektów wypracowanych z mieszkańcami na kwotę ok. 58,4 mln zł w 36 osiedlach, 9 edycji, rocznie od 400 do 600 uczestników, rocznie od 120 do 170 spotkań w osiedlach)

Dialog zamiast rywalizacji

Dąbrowski Budżet Partycypacyjny (DBP) 2.0, to innowacyjny proces wywodzący się z powszechnie już znanego schematu Budżetu Obywatelskiego, pogłębiony o podejście rewitalizacyjne i posiłkujący się hasłem: Dialog zamiast rywalizacji. Jego odmienna od Budżetu Obywatelskiego filozofia bazuje na wprowadzeniu do procesu animatorów i opiera się na następującym schemacie dla każdego z osiedli: Spotkania diagnostyczne; Zgłaszanie pomysłów; Analiza pomysłów; Fora Mieszkańców – przygotowanie projektów ze zgłoszonych pomysłów; Weryfikacja projektów w UM; Fora Mieszkańców – ustalenie priorytetów do realizacji dla osiedla.

DBP ma już jednościeletnią historię. Jego powstanie wynikało z wyzwań i potrzeb, jakie postawili sobie samorządowcy, miejscy aktywiści i mieszkańcy. Proces od początku wyróżniał się wspólnym projektowaniem, osiedlowym charakterem i zaangażowaniem mieszkańców w dyskusję nad projektami. Cztery pierwsze edycje kończyły się zwyczajowo głosowaniem w wyznaczonych specjalnie na jego potrzeby osiedlach. Okazało się, że dialog w ich ramach znakomicie się sprawdza, edukuje zarówno mieszkańców, jak i urzędników. Udało się nasycić i odtworzyć tzw. małą infrastrukturę,

co ważne – również na terenach należących do partnerów miasta, wspólnot czyspółdzielni. DBP pokazał również słabe punkty: brak czasu na dialog i pochylenie się nad problemami osiedla, siłowe rozwiązanie w przegłosowywaniu się autorów, a wreszcie część nietrafionych projektów.

Te dylematy skłoniły do wypracowania nowej formuły DBP 2.0. Roczne prace zaowocowały unikalną procedurą. Pozostano przy procedowaniu w ramach osiedli z wydzieloną dla każdego pulą środków znaną mieszkańcom od początku. Wynosiła ona rokrocznie 8 mln zł i, bazując na liczbie mieszkańców, pozwalała na dysponowanie najmniejszemu osiedlu niecałymi 42 tys., a największemu ponad 560 tys. zł. Pozostano przy mechanizmie pracy mieszkańców nad projektami na rok kolejny i roku na ich realizację, zostawiając furtkę na wykonanie bardziej skomplikowanych projektów w dłuższym czasie. Zostano przy przyjmowaniu corocznie procedury i kwoty przez Radę Miejską uchwałą, utrzymując coroczną umowę społeczną. Zmieniono zupełnie filozofię procesu.

W edycji V w 2017 oraz VI w 2018 do głosowań doszło tylko w jednym z osiedli. W 2017 wypracowano 77 projektów z 292 pomysłami podczas 171 spotkań, w których udział wzięło 579 raz policzalnych osób. W 2018 roku wypracowano 94 projekty z 414 pomysłów podczas 129 spotkań, w których udział wzięły 604 osoby raz policzalne.

Oczywiście liczba osób, które wzięły udział w procesie, jest nieporównywalna z głosującymi rok wcześniej 22–23 tys. mieszkańców. Warto jednak zwrócić uwagę, iż DBP 2.0 wymaga angażowania się w dużą liczbę spotkań, skłania do dyskusji i osiągnięcia kompromisu.

Procesem zaczęły się interesować inne samorządy i mógł się on powielać oraz ewaluować w zależności od ich specyfiki i potrzeb. Tu jednak pojawiły się nieprzemyślane i szybko przyjęte przepisy ustawowe, blokujące ten kierunek ewaluacji. Trudno było zrezygnować z tak zaawansowanego procesu dialogu, stąd zdecydowano o prowadzeniu dwóch procedur: pierwsza wynikająca z przepisu ustawy i uregulowana uchwałą, czyli Budżet Obywatelski (ogólnomiejski) na 3,6 mln zł, druga z procedur, czyli DBP 2.0 (osiedlowy) na 6,4 mln zł – zrealizowana na podstawie zarządzenia Prezydenta Miasta w sprawie: przeprowa-

dzenia konsultacji społecznych pn. „Partycypacyjne wypracowanie pakietów rewitalizacyjnych w osiedlach na rok 2020”. Proces zaczął się w kwietniu od złożenia 298 pomysłów, które były analizowane przez uczestników osiedlowych Forów Mieszkańców. W trakcie pierwszych spotkań, trwających od maja do czerwca, mieszkańcy na podstawie pomysłów opracowali 142 projekty, które zostały przekazane do weryfikacji wydziałom Urzędu. Po trwającym w wakacje okresie weryfikacji projekty wróciły do dyskusji na osiedlowe Fora Mieszkańców. Następnie mieszkańcy wskazali 107 projektów jako priorytetowe do realizacji w roku 2020. Proces odbywał się przy wsparciu 7 animatorów, którzy od kwietnia do października poprowadzili łącznie 135 spotkań w ramach Forów Mieszkańców, w których wzięło udział 1481 osób, w tym raz policzalnych 784. Wszystkie wypracowane zadania zostały przekazane do wydziałów merytorycznych Urzędu Miejskiego, które rozpoczęły ich realizację w roku 2020.

Niestety, COVID-owa rzeczywistość dwa lata z rządu nie pozwoliła nam na uruchomienie osiedlowej formuły Dąbrowskiego Budżetu Partycypacyjnego. W roku 2022 i 2023 DBP wrócił w wyniku ewaluacji w nieco zmienionej formule. W ciągu 11 lat i na przestrzeni ośmiu edycji, udało się nam wspólnie wypracować do realizacji łącznie 596 projektów na kwotę ok. 58,4 mln zł. Obecnie realizowana jest IX edycja DBP 2.2.

Korzyści wynikające z wdrożenia projektu

Rezultaty dotyczące aktywności obywatelskiej:

- Procedura pozwoliła zdiagnozować liczbę osób w poszczególnych osiedlach gotowych do zaangażowania w sprawy wspólnoty lokalnej.
- Zwiększyła się wiedza mieszkańców o funkcjonowaniu samorządu i procedurach go obowiązujących.
- Zafunkcjonowała i utrwaliła się rola animatora osiedlowego. Osoby z roku na rok zwiększają wiedzę o poszczególnych osiedlach. Wypracowano sposób zatrudniania animatorów przez lokalne NGO w trybie ustawy o pożytku.
- Ujawniono problem związany z niewystarczającą edukacją obywatelską.

Rezultaty dotyczące funkcjonowania samorządu:

- Zwiększyła się wiedza urzędników o problemach poszczególnych osiedli.
- Zwiększyła się zdolność urzędników i radnych do współpracy z mieszkańcami.
- Zwiększyła się zdolność urzędników do współpracy poziomej międzywydziałowej.
- Z roku na rok polepszoano osiedlową infrastrukturę (w postaci m.in. ciągów pieszych, parkingów, siłowni plenerowych, placów zabaw, skwerów osiedlowych).
- Doposażono świetlice, filie bibliotek, OSP, powstały np. Klub Seniora i Juniora „Manhattan” czy Świetlica Środowiskowa Skate Room, a także zrealizowano projekty miękkie zlecane do wykonania przez NGO.
- Wypracowano sposób realizacji zadań ze wspólnotami czy spółdzielniami przy realizacji wspólnych inwestycji.
- Ujawniono problemy związane z współpracą ze wspólnotami mieszkaniowymi, spółdzielniami, wynikające często z problemów własnościowych.
- Ujawniono problemy własnościowe, planowania przestrzennego, niezrozumienia pojęcia dobra wspólnego poprzez kilka „nietrafionych” projektów.

Rezultaty dotyczące rozwoju procesów partycypacyjnych:

- Utrwalony podział osiedlowy rozległej Dąbrowy Górniczej (obszarowo 11 miasto w kraju) oraz procedowanie w jego ramach zaowocował przygotowaniem „reformy ustrojowej miasta”. Wprowadzenie 18 Rad Dzielnic składających się z 36 osiedli i stopniowa praca z jej mieszkańcami bazująca na procesach partycypacyjnych i konsultacyjnych ma na celu doprowadzenie do stopniowego zwiększania ich kompetencji (obecnie wygrano spór o statuty w NSA).
- Rozpoczęcie procesu mapowania (cyfryzacji) na potrzeby organizacji spotkań oraz metodologii przygotowania diagnoz dla poszczególnych dzielnic, które posłużą do tzw. Raportów Otwarcia dla Dzielnic oraz ulepszenia procedury DBP. Pandemia nie pozwoliła na realizację VIII edycji DBP. Przytoczone działania mają na celu wykorzystanie tej sytuacji do ulepszenia procesu.

- Wypracowano nową formułę przeznaczoną dla młodzieży, pod nazwą Fundusz Inicjatyw Młodzieżowych (3 edycja). Na tej podstawie wdrażany jest Fundusz Inicjatyw Senioralnych.

Rezultaty służące innym jednostkom samorządu terytorialnego:

- Realizacja DBP 2.0 pozwoliła sprawdzić w realnych warunkach podjęcie się procedury partycypacyjnej nie opierającej się tylko na formie wyboru polegającej na plebiscytowym głosowaniu.
- Wypracowano konkretny regulamin nadający się do upowszechniania i dostosowywania w innych JST.
- Dzięki współpracy w ramach Forum Praktyków Partycypacji, Związku Miast Polskich wypracowano gotową propozycję nowelizacji przepisów ustawowych BO, która pozwoliłaby na rozwój tej formy dialogu również w duchu DBP. Niestety, mimo wielu prób, nikt nie podjął próby ich nowelizacji.

Procesowi poświęcona jest strona www.twojadabrowa.pl.

VIII.9. Joanna Erbel

Czy trzeba rozmawiać, aby się porozumieć?

W naszym modelu demokracji partycypacja oznacza dialog, aktywne uczestnictwo w rozmowie, zabieranie głosu, wypowiedanie swojego zdania.

Aprzecież wiemy, że język nas zwodzi. Zdarza nam się brać udział w rozmowach, w których, mimo dobrych chęci, słowa – zamiast nas łączyć – dzielą. Używając konkretnych pojęć, podłączamy do dyskusji całe systemy znaczeniowe, narosłe przez lata niuanse społeczne dające kontekst sformułowaniom. „Odpalamy” uniwersa kulturowe, nawet jeśli do rozstrzygnięcia są kwestie prozaiczne i pozornie mało konfliktowe. Zupełnie jakby poza rozmówcami obecne były armie duchów przodków i przodkiń,

wspomnienia własnych doświadczeń czy oczekiwania społeczne. To właśnie dlatego jedno nieostrożne słowo może podzielić życzliwe sobie osoby, wbrew ich oczekiwaniom. Słowa jak miecze potrafią tworzyć rany, które trudno zagoić. Dzielą tym mocniej, im bardziej wierzymy w sprawczą siłę języka i potencjał tej formy komunikacji.

Język, który łączy ludzi podobnych sobie, stoi nieraz na przeszkodzie do zawarcia sojuszu z osobami różniącymi się od nas. Dlatego, gdy rozmawiamy z ludźmi z innej społeczności czy kultury, powinniśmy być szczególnie podejrzliwi wobec własnych ocen bazujących na odniesieniach językowych. Język, który łączy i daje poczucie bezpieczeństwa dla jednych – może stać się wykluczający dla innych. Możemy poczuć się urażone nadmiernymi uproszczeniami odwołującymi się do stereotypów albo zawiłymi formatami językowymi. Te ostatnie często uniemożliwiają nadanie siły głosowi osobom nie obytym z specyficznym sposobem dyskusji czy środowiskową nowomową.

Dobrze o tym wie młode pokolenie aktywistek klimatycznych, które otwiera się na współpracę ze wszystkimi osobami, które odczuwają negatywne skutki zmian klimatu. Działaczki zadają sobie pytanie na ile neutralny płciowo język, który dla nich jest bezpieczny, emancypujący i włączający może powodować poczucie odosobnienia ze strony ich potencjalnych sojuszników, na przykład antysystemowych rolników¹. Podobne pytanie stawiałyśmy sobie kilkanaście lat wcześniej jako działaczki ruchu feministycznego podczas współpracy z górniczymi związkami zawodowymi. Wtedy potencjalnymi punktami zapalnymi były rzucane półzartem pomysły panów, żeby symbolem lewicy była kobieta z odstoniętą lewą piersią.

Udaną próbą wyjścia poza konfliktogeny wymiar języka była strategia Kongresu Ruchów Miejskich, receptą na potencjalne sporne kwestie było poruszanie się w obszarze „narracji konkretnej”. Zamiast toczyć ideologiczne spory, skupialiśmy się na materialności miast i konkretnych obiektach czy problemach (drzewach przeznaczonych do wycinki, infrastrukturze

1 Wypowiedź Ewy Wielewskiej w trakcie debaty „Kto uratuje Świat?” – panel dyskusyjny młodych aktywistek klimatycznych, Zofia Krajewska, Janina Repeka, Ewa Rewers, Ewa Wielewska, prowadząca – Karola Kosecka, Krytyka Polityczna, 1 września 2022 r., nagranie dyskusji dostępne pod linkiem: <https://www.facebook.com/events/7823160367757845> [dostęp 06.08.2023].



Joanna Erbel – CoopTech Hub, fot. Tomasz Michalczewski

wykluczającej pieszych i rowerzystów, infrastrukturze czy terenach zieleni zagrożonych przez zabudowę deweloperską). Bycie blisko postrzegalnej zmysłami przestrzeni pozwalało na zawieranie strategicznych sojuszy, aby uchronić to, co uznawaliśmy za wspólną wartość. Nie likwidowało to spornych kwestii, lecz odsuwało je w czasie na tyle, aby móc współpracować, mimo oczywistych, wyraźnych i łatwych do wyartykułowania różnic poglądów. Najważniejsze było krótkoterminowe, praktyczne zaangażowanie w obronę wspólnego terytorium. Przyjaciół rozpoznawaliśmy w boju o prawo do miasta. Po ponad dziesięciu latach, spory ideologiczne są nadal żywe, za to przestrzeń naszych miast znacznie bardziej przyjazna.

Docenienie praktyki to dobra strategia na czasy niepewności, a nie tylko na nieoczywiste sojusze. W dobie cyklicznych kryzysów, które podważają znane strategie radzenia z otaczającą nas rzeczywistością, sama rozmowa to za mało. Można albo czekać co nadejdzie i poddać się poczuciu bezsilności – albo działać. Działając wspólne – zwłaszcza z osobami różnymi od nas – prototypujemy świat nie tylko korzystając z własnych kompetencji, ale również cudzych. Jako zbiorowość widzimy więcej, mamy lepsze pomysły i możemy je szybciej testować.

Jeśli chcemy szukać wskazówek – jak i z kim działać, to lepiej zwrócić się do innowatorek i innowatorów, a nie do teoretyków i teoretyczek idei,

socjologów i filozofów. Ważne, aby nie tylko dyskutować, lecz również działać. Testowanie hipotez i weryfikowania ich przez praktykę to dobra metoda działania.

Praktyka weryfikuje nie tylko pierwotne założenia, ale również nasze słabości i potencjały. Działając wspólnie – to dobra okazja, że sprawdzisz kim można nie tylko zgodzić się w dyskusji, lecz również coś wspólnie stworzyć. Nawet jeśli nie wszystko udaje się zrealizować, to lepiej zrozumiemy, co stanowi przeszkodę. Możemy zmodyfikować nasze działania w przyszłości. Udana współpraca, tak samo jak poniesione porażki, tworzy wspólnotę doświadczenia, która buduje nowe relacje. Staniemy się dla siebie znanymi sobie ludźmi. Będzie pomiędzy nami pewna więź porozumienia, która osadzi się nie tyle w języku (choć i to możliwe), lecz w naszych ciałach.

Działając, testujemy hipotezy, a nasze ciała podpowiadają nam kolejne rozwiązania. Przychodzą nam do głowy nowe pomysły, które są bezpośrednią konsekwencją dotychczasowego postępowania. Dając sobie przestrzeń do porozumiewania się na poziomie gestów i wspólnych aktywności, wykorzystujemy pełen potencjał naszych ciał – umysłów.

Stawianie małych kroków na drodze do wzajemnego porozumienia pozwala nam wyjść poza własne uprzedzenia i dać sobie wzajemnie czas, aby oswoić się z cudzą odmiennością. Gesty i słowa, które w pierwszym kontakcie nas odstraszały, z czasem powszednieją i tracą na wyrazistości. Działa również efekt czystej ekspozycji – lubimy to, co znamy. Można więc powiedzieć, że wspólne działanie – pozbawione językowej wymiany – to warunek do tego, żeby w ogóle móc się porozumieć.

Poznając się przy konkretnych wyzwaniach mamy szansę na to, żeby stworzyć więzi i zbudować zaufanie, których nie podważą łatwo retoryczna sztuczka czy ideologiczny slogan. Porozumienia wypracowane we wspólnym działaniu są oparte na znacznie silniejszym fundamencie niż intelektualne sojusze. Więc może czasami zamiast próbować dojść do językowej zgody, warto wspólnie zrobić jakąś nawet niewielką rzecz, na której zależy nam wszystkim. Potem łatwiej będzie również rozmawiać.

VIII.10. Jan Jabłkowski

Przez pewien czas wszyscy staliśmy się trochę lepsi

W moim otoczeniu firmowym, to znaczy pracowników i akcjonariuszy Domu Towarowego Bracia Jabłkowscy, ale także prywatnym, 24 lutego 2022 r. podzielał jak wybuch.

To był wybuch: energii społecznej, troski o los Ukraińców, ale też wzajemnej serdeczności i życzliwości wśród pomagających. Nie pamiętam już z czyjej inicjatywy (ale powszechnie przyjętej) zaczęliśmy nazywać przybywających do Warszawy – Gośćmi. Nie uchodźcami, nie uciekinierami, nie emigrantami, ale właśnie Gośćmi. Czy dlatego, że wszystkie inne określenia zostały zohydzone albo przynajmniej mocno umorusane w mediach? Ten odruch semantyczny pomógł nam zresztą później w lepszym zrozumieniu fenomenu pomocy w pierwszych miesiącach wojny.

Najpierw firma przeznaczyła dwa lokale biurowe oraz dwa pokoje w prowadzonym pensjonacie na potrzeby przyjęcia Gości. W pierwszych dniach inwazji zapowiadała się apokalipsa, więc rozpoczęliśmy także przygotowania do przeznaczania jednego piętra w budynku historycznego Domu Towarowego. Było to kłopotliwe technicznie i z czasem po otwarciu dla nich Torwaru i kilku innych miejsc zbiorowego zakwaterowania – okazało się to zbędne. W lokalach biurowych wrzała praca: dozorca zawieszał firanki, hydraulik słał łóżka, ktoś sortował znoszone w wielkich ilościach ubrania, wąską klatką schodową taszczo meble, lodówki, Kuchenki itp. Chociaż dyżurowałem przy telefonie i na kartkach spisywałem deklaracje pomocy, to chodziłem do przygotowywanych pomieszczeń i chwilami nie wiedziałem,



Jan Jabłkowski, Prezes Zarządu, Dom Towarowy Bracia Jabłkowscy S.A.

gdzie właściwie jestem: kręcili się nie tylko osoby z naszej firmy, ale także z innych, współpracujących. Prace trwały do północy. Po kilku dniach przygotowań mogliśmy przyjąć w niezłych warunkach 20 osób. W różnym czasie zamieszkało u nas 35 osób, ostatnie zostały z nami do maja 2023.

Gdyby nie tragedia naszych ukraińskich Gości, to można by nazywać ten okres wspianiałym, krzepiącym i wyjątkowym. Skojarzyłem go z „karnawałem” Solidarności: masowość, wybuchowe wręcz wyzwolenie energii skutkujące dziesiątkami nowych inicjatyw, uczucie serdecznego porozumienia z innymi. Przez pewien czas wszyscy staliśmy się trochę lepsi.

Początkowy „wybuch” zainicjował dalsze „iskwienie”, które przeobraziło się w kolejne inicjatywy proukraińskie. W firmie wspólne z Gośćmi spędziliśmy Święta Wielkanocne, przygotowaliśmy wystawy ukraińskich artystów w przestrzeniach Domu Towarowego, czy zorganizowaliśmy koncert zespołu ukraińskich dziewcząt w pierwszą rocznicę inwazji.

Dla mnie największym przeżyciem był udział w przygotowaniu 10-dniowego pobytu dla 20 ukraińskich weteranów i inwalidów. Sześcioro z nich to były kobiety (podobne proporcje są w całym ukraińskim wojsku i podległych mu instytucjach). Zaczął się od wizyty w Ciechocinku i spotkań z lokalnymi samorządowcami, biznesmenami i strażakami-ochotnikami, a zakończył w Warszawie wykładami, spotkaniami z politykami i na koniec kilkugodzinnym spotkaniem z prezydentem Bronisławem Komorowskim.

W trakcie tych pamiętnych dni i tygodni wielokrotnie stawialiśmy sobie pytanie: jak to się stało, że sytuacja na granicy z Białorusią wywołała relatywnie słaby oddźwięk społeczny i częściej dzieliła ludzi niż jednoczyła, podczas gdy na granicy z Ukrainą od pierwszego dnia ustawiły się w kolejkach pojazdy z całej Polski, odbierające Gości, a niemal każde miasto i miasteczko za punkt honoru przyjęło podjęcie jakiejś inicjatywy wspomagającej?

Najwięcej zwolenników wśród moich znajomych uważało, że bliskość, zrozumiałość, czytelność ukraińskiej tragedii wyzwoliła energię społeczną. Życie w piwnicach czy schronach, walący się pod bombami dom, gwałcące żołdactwo, są to doświadczenia zapamiętane z przeszłości w wielu rodzi-

nach polskich lub łatwe do wyobrażenia i obudzenia współczucia. Mimo 78 lat od zakończenia II wojny światowej, „wszystko wygląda tak samo jak wtedy” – powiedział jeden ze znajomych. Łatwo możemy sobie taką sytuację wyobrazić i się z nią identyfikować. Tymczasem głód w Afryce, czy nawet prześladowania części ludności przez talibów wydają się odległe i niełatwe do wyobrażenia. Ci, którzy dławili w sobie poczucie dyskomfortu z powodu sytuacji na granicy białoruskiej, zaangażowali się w pomoc Ukraincom jako formę reakcji.

Wobec mizernych nadziei na koniec wojny, najtrudniejsze – podtrzymywanie społecznej energii w pomocy Ukrainie – jeszcze przed nami.

VIII.11. Magdalena Januszczuk-Łabacka

Program Uniwersytet Ludowy dla Kobiet Aktywnych z perspektywy „umocnionej” kobiety

Ten program to moc. Zgłaszając się do niego, nie miałam pojęcia, ba, nawet nie zakładałam, że aż tak odmieni moje życie. Na lepsze. Kiedy zobaczyłam ogłoszenie o naborze do programu pomyślałam, że jako działaczka w lokalnej społeczności, napływowa, nie-Kaszubka, kobieta z ogromnym bagażem doświadczeń zawodowych, mogę zdobyć nowe umiejętności. Z powodzeniem wdrożę je w życie i będzie mi łatwiej zaktywizować lokalne dziewczyny, które mają ogromny ukryty potencjał. W ten sposób będę mogła zmienić coś wokół siebie.

Na pierwszych zjazdach myślałam w zachwycie o Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym, atmosferze, współuczestniczkach, trenerach, opiekunach i o bogatej liczbie zajęć i zakresie z tak różnorodną tematyką, że czasem dopiero po zjeździe analizowałam to, co się wydarzyło podczas kolejnych szkoleń i warsztatów. Ale z czasem okazało się, że aby dobrze i aktywne działać w swojej społeczności, trzeba mieć porządek we własnej

głowie i zastanowić się nad własnymi wartościami. Nie można zmieniać innych, samemu mając mętlik. Jak sobie to uświadomiłam, to tak mniej więcej w połowie projektu odczułam kryzys – „Co ja tu robię? Te wszystkie dziewczyny mają już jakieś sukcesy: KGW, Stowarzyszenia, a ja może i mam doświadczenie w korporacjach, ale na ludziach i ich zwyczajach na wsi to się nie znam...”. Mój gorszy nastrój szybko zauważyły specjalistki prowadzące zajęcia. To też było cudowne, że mała grupa – kilkunastoosobowa – dawała możliwość pracy grupowej, ale także indywidualnej. Po wielu rozmowach, nawet tych w kuluarach z prowadzącymi, opiekunami i współkursantkami, zmieniłam optykę. Wyłączyłam funkcję „ja idealna, zadaniowa korpokobieta sukcesu”, a włączyłam „kobieta społeczna”.

Pomimo że na zjazdach uczyłyśmy się zagadnień zgodnie z harmonogramem – idealnie dopasowanym do naszych potrzeb (tam nie było przypadkowych zajęć), był też czas na rozmowy, wymianę doświadczeń. Na zajęciach poznałam wiele zasad pracowania nad sobą, nad realizacją wyznaczonych planów czy technik osiągania celów, które można zastosować do każdej dziedziny życia.

Po każdym zjeździe, nawet tym, na którym miałam wątpliwości, wracałam do domu z uśmiechem, wewnętrznym spokojem i energią, co nie umykało uwadze mojej rodziny.

Projekt ULKI pojawił się w moim życiu trochę przypadkiem, trochę jako antidotum na sytuację życiową i zawodową. Miał rozwinąć moje umiejętności potrzebne do działania w społeczności lokalnej, a wyrzucić życie do góry nogami. Nie zrezygnowałam z działania na rzecz lokalnej społeczności jako radna sołectwa, jednak liczba kontaktów dała mi możliwość działania dodatkowego. Miałam nawet przez chwilę pomysł kandydowania na sołtykę lub do rady gminy, ale porzuciłam go (nie dlatego, że brakuje mi wiedzy czy umiejętności), bo nie jestem w stanie oddać się tej sprawie na 100 procent. Za to stałam się pilną obserwatorką i merytorycznie zwracam uwagę lokalnym politykom na ich niechlujstwo lub braki. To także dzięki wiedzy zdobytej w ULKA-ch złożyłam w tym roku wniosek do Akcji Ogólnopolskiej Masz Głos, który wspiera ludzi chcących działać lokalnie i dla dobra otoczenia. Dostałam się do programu, razem z drugą ULKĄ zresztą.

Raduję się, kiedy moje wyjątkowe koleżanki ULKI osiągają sukcesy. Utrzymujemy kontakt, wspieramy się, chwylimy, gratulujemy, a jak trzeba prostujemy.

Każdej kobiecie ze swojego otoczenia, jeśli tylko pojawi się kolejna edycja programu, wskażę to miejsce, bo to nie może się nie udać i przemiana wydarzy się w każdej kobiecie, która choć przez chwilę poczuje moc ULEK i KUL.

Teraz ze świadomością pracuję dla kogoś, ale na zasadach, które mi odpowiadają i nie kolidują z moimi innymi działalnościami. Tworzę swoją markę rękodzielniczą, ale nie tylko dla znajomych i ich znajomych, tylko na szeroką skalę. Prowadzę warsztaty w różnych miejscach i dla różnych grup, co daje mi możliwość poznawania kolejnych osób. Współpracuję z organizacjami z sektora NGO, prowadzę szkolenia i dzielę się swoją wiedzą sprzedażową i marketingową zdobytą w korporacjach. A teraz najważniejsze – wreszcie mam czas i siłę oraz chęci dla rodziny. Nikt nie cierpi z powodu mojego napiętego kalendarza, a ja jestem szczęśliwa.



Magdalena Januszczuk-Łabacka,
Uczestniczka Programu

Centrum usług społecznych w Czersku

Przykładem skutecznie wyzwolonych zmian w lokalnej polityce społecznej i odpowiedzi na potrzeby obywateli jest funkcjonowanie i realizacja programu usług społecznych w Centrum Usług Społecznych gminy Czersk (województwo pomorskie, powiat chojnicki). To jedno z ponad 50 powstałych dotychczas centrów usług społecznych w Polsce – jedna z pionierskich gmin, w których podjęto wyzwanie wyzwolenia zmiany w oparciu o zapisy Ustawy o realizacji usług społecznych przez centrum usług społecznych (z dnia 19 lipca 2019 r.) Ta instytucja kierowana przez dyrektora Annę Bielawską-Jutrzenkę (a powstała z inicjatywy władz gminy) ma usługi dla mieszkańców gminy, liczącej prawie 10 tysięcy mieszkańców. Centrum Usług Społecznych w Czersku zostało utworzone poprzez przekształcenie dotychczas działającego Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Czersku, na mocy Uchwały Rady Miejskiej w Czersku z 22 września 2020 r. W czerskim CUS zrealizowano wszystkie ważne działania konsolidujące tę nową instytucję: przygotowano diagnozę potencjału i potrzeb wspólnoty samorządowej dotyczącą usług społecznych, stworzono – przy wykorzystaniu diagnozy – program usług społecznych i uchwalono program przez radę gminy. Zatrudniono w centrum wymaganych ustawowo specjalistów (OUS – organizator usług społecznych, OSL – organizator społeczności lokalnej, KIPUS – koordynator indywidualnych planów usług społecznych) i, co kluczowe, konsekwentnie dostarcza się obywatelom usługi społeczne. Co ważne, jest to przykład poważnego rozpoznania lokalnego potencjału usługowego, skoordynowanie transferu usług do mieszkańców wraz z animacją obywateli do samopomocy.

Mieszkańcy gminy mogą korzystać ze wsparcia asystenta rodziny w sytuacjach, w których rodziny przeżywają trudności w wypełnianiu funkcji opiekuńczo-wychowawczych. Z kolei asystent osobisty osoby niepełnosprawnej pomaga w codziennym funkcjonowaniu, w załatwieniu spraw urzędowych, organizacji czasu wolnego, podtrzymywaniu kontaktów ze środowiskiem, z najbliższym otoczeniem, pomoc w robieniu zakupów itp. Same rodziny osób

z niepełnosprawnościami mogą skorzystać z opieki wytchnieniowej. Osoby samotne z zaburzeniami psychicznymi mają zagwarantowane wsparcie specjalistyczne, w przypadkach gdy są jej pozbawione. Oferuje się także pomoc w uzyskaniu stosownych dokumentów (lekarz psychiatra).

W ramach programu ważne miejsce zajmuje oferta zajęć profilaktyczno-edukacyjnych, uwzględniająca zapewnienie wsparcia dla dzieci zagrożonych niedostosowaniem społecznym, mającym trudności adaptacyjne, poprzez organizację zajęć świetlicowych. Ważne jest tu także wsparcie seniorów, poprzez umożliwienie korzystania z oferty na rzecz społecznej aktywizacji: oferty prozdrowotnej, edukacyjnej, kulturalnej, rekreacyjnej i opiekuńczej. Dużym zainteresowaniem mieszkańców cieszy się usługa *door-to-door*, zapewnienie dowozu z miejsca wskazanego na miejsce docelowe, po to, by zawieźć ich do szpitala, Urzędu Pracy czy na spotkanie.

Obywatele mogą liczyć na poradnictwo terapeutyczne dla osób uzależnionych i współuzależnionych, pomoc psychologa i psychoterapeuty, prawnika, a także osoby, która pomoże im w sprawach obywatelskich (sporządzeniu projektu pism, wskazaniu sposobu rozwiązania problemu prawnego, poinformowanie o obowiązującym prawie). Pomoc specjalistów służy dwóch celom: podniesieniu świadomości mieszkańców o przysługujących im uprawnieniach lub spoczywających na nich obowiązkach, ale także wsparciu w samodzielnym rozwiązywaniu problemu. W programie usług uwzględniono funkcjonowanie punktu mediacji jako alternatywnego sposobu rozwiązywania wszelkich sporów i konfliktów (pomocnego we wszelkich problemach i sporach między ludźmi – zarówno w sprawach sądowych, jak i prywatnych).

Osoby samotne, starsze, niepełnosprawne czy niesamodzielne mogą liczyć na pomoc przy pracach konserwatorskich (tzw. „złota rączka”), ale także na usługi porządkowe. Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego umożliwia zaś dostęp do sprzętu medyczno-rehabilitacyjnego. W ramach usługi „Koperta życia” CUS zapewnia „koperty”, w których umieszcza się najważniejsze informacje o stanie zdrowia, przyjmowanych lekach, alergiach na leki, kontaktach do najbliższych, danych osobowych, w tym numer pesel.

W Czersku funkcjonuje placówka wsparcia dziennego dla dzieci i młodzieży, oferująca pomoc rodzinom w realizacji funkcji opiekuńczo-

-wychowawczych. Zorganizowano w niej zajęcia integracyjne, muzykoterapię, zajęcia sportowe, terapeutyczne, spotkania z doradcą zawodowym. Punkty opieki dziennej – Kluby Seniora – zaspokajają potrzeby animowania, organizowania czasu wolnego seniorów, upowszechniania kultury, oświaty oraz integracji i aktywizacji społecznej.

Środowiskowy dom samopomocy koncentruje się na zapewnieniu uczestnikom oparcia społecznego pozwalającego na zaspokojenie ich potrzeb życiowych, usamodzielnienie i integrację społeczną. Warto także wskazać na działanie Ośrodka Środowiskowej Opieki dla Dzieci i Młodzieży, w którym psychologowie, psychoterapeuci i terapeuci środowiskowi oferują: poradę psychologiczną diagnostyczną, poradę psychologiczną, psychoterapię: indywidualną, rodzinną, grupową, wsparcie psychospołeczne, wizytę, poradę domową lub środowiskową.

Ważnym ogniwem realizowanego programu usług społecznych jest Czerskie Centrum Wolontariatu jako formacji skupiającej wolontariuszy – dzieci, młodzież, dorosłych, seniorów, odpowiadające za aktywizację społeczną mieszkańców, organizujące lub współorganizujące wydarzenia takie jak m.in.: Czerska Paczka Świąteczna, Eko-konferencja, Dzień Wolontariusza itp., organizujące lub współorganizujące szkolenia, pogadanki, biorące czynny udział w cyklicznych czy tematycznych wydarzeniach organizowanych przez OPR, jak np. „Targi Czasu Wolnego”, „Piknik Rodzinny”, „Biała Wstążka” i wiele innych.

Lokalny program usług społecznych uwzględnia rozwijanie teleopieki w formie oferowanego systemu (opaski życia), polegającego na reagowaniu na sytuacje zagrożenia, a w przypadku ich wystąpienia wezwanie pomocy lub przekazywanie wiadomości opiekunowi. Seniorzy mogą liczyć na „Czerską Kartę Seniora” jako lokalny program cenowych obniżek dla seniorów – posiadacze Karty mogą skorzystać z rabatów w wielu lokalnych sklepach i zakładach usługowych, a także banku.

Przewidziano również usługi przeznaczone dla migrantów wojennych z Ukrainy. W ramach wiązki usług „Razem z Ukrainą” przewidziano zapewnienie pomocy psychologicznej dla uchodźców z Ukrainy. Rozwija się współpracę między instytucjami i organizacjami w zakresie organizacji



FOTO: CUS w Czersku

czasu wolnego dla dzieci i młodzieży przybyłych z Ukrainy. Oferuje się pomoc rzeczową dla uchodźców czy pomoc w załatwianiu spraw urzędowych.

Podsumowanie – esencja zmiany

Zmiana lokalnej oferty wsparcia mieszkańców zasadza się na:

1. odwadze decydentów gminnych, aby zmieniać to, co od lat wymaga reformy (instytucje systemu pomocy społecznej) oraz uznać transfer usług społecznych do obywateli nie tyle jako koszt, ile jako inwestycję w jakość życia różnych grup;
2. poważnym wsłuchaniu się w potrzeby przedstawicieli wszystkich grup i kategorii społecznych mieszkańców gminy, ale i zinventaryzowaniu potencjału, który można wykorzystać w odpowiedzi na te potrzeby (pogłębiona diagnoza potrzeb i potencjału);
3. potraktowaniu wszystkich obywateli jako równie ważnych w formule zobowiązania władz gminy do wspierania zaspokojenia ich potrzeb (jako dostęp i aspiracja do wysokiej jakości życia);

4. potraktowaniu skonstruowanej i wydyskutowanej oferty usług jako formalnego zobowiązania władz gminy na rzecz mieszkańców (tryb uchwały Rady Gminy);
5. poszerzeniu wcześniej dostępnej oferty usług, innowacyjnego konstruowania nowych form wsparcia;
6. zintegrowaniu lokalnych instytucji i organizacji oraz koordynacji ich aktywności przez centralny podmiot, odpowiadający za personalizowane świadczenie usług (CUS);
7. aktywnych działań na rzecz organizowania lokalnej społeczności celem rozwijania zaangażowania obywatelskiego, świadczenia usług samopomocowych i wzajemnościowych;
8. rozwijaniu nowych standardów pracy w instytucjach publicznych w oparciu o zasady współpracy, udrożnionych kanałów komunikacji, modernizację warunków infrastrukturalnych i zwiększone poczucie sprawczości.

Przykład takich jednostek samorządowych jak Czersk wskazuje, że odwaga reformatorska i lokalne podstawy samorządności, bazując na dostępnej ramie prawnej stworzonej w duchu dialogu i konsensusu, można zmieniać porządek instytucjonalny, animować aktywność mieszkańców lokalnej wspólnoty i realnie poprawiać jakość jej życia.

strona [www: us.czersk.pl](http://www.us.czersk.pl).

Niosła nas wspólnota wartości i zaufanie, bo nie było czasu na nieufność

Ostatnie półtora roku to dla Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie czas wchodzenia na ścieżkę konkretnych, namacalnych wręcz, działań i procesów. Wbrew pozorom nie jest to dla naszej społeczności nowość. Choć przez minione 30 lat – wiele energii poświęciliśmy na kształtowanie, wychowanie i wzmacnianie dzieci, młodzieży, rodzin, członkiń i członków, to zaangażowanie na rzecz drugiego człowieka będącego w potrzebie, zawsze było w KIK-owskim DNA i w naszej duchowości. Tego nas uczyli i to nam zostawili nasi założyciele i poprzednicy, choćby Henryk Wujec. Dla KIK ważne i charakterystyczne są: wielopokoleniowe relacje i wychowanie do odpowiedzialności. Wytworzyliśmy w KIK-u wiele drobnych i trwałych połączeń międzyludzkich – relacji, wypróbowanych przyjaźni. Doświadczenia współpracy, które były w stanie zaabsorbować energię powstałą w chwili kryzysu. Dzięki temu, że mieliśmy w KIK-u setki, tysiące palących się płomieni, to były one we właściwym momencie zdolne połączyć się w jeden wielki płomień i wytworzyć energię potrzebną do skutecznej pracy na rzecz drugiego człowieka.

Ogień ten zapłonął z wielką siłą w październiku 2021 roku, gdy powołaliśmy Punkt Interwencji Kryzysowej przy granicy polsko-białoruskiej. Wielu z nas, ja osobiście także, nie mogliśmy pogodzić się z tym, co od lata tamtego roku działo się w pobliżu granicy z Białorusią. Słyszeliśmy relacje aktywistów, którzy byli na miejscu oraz mieszkańców tamtych okolic, widzieliśmy potem, co działo się w Usnarzu. Oglądaliśmy z daleka cierpienie setek uchodźców z krajów ogarniętych wojnami, zniszczonych przez katastrofy naturalne. Nie chcieliśmy być tylko obserwatorami ich dramatu.

Gdy postanowiliśmy w KIK-u uruchomić przy granicy Punkt Interwencji Kryzysowej, na pierwsze spotkanie organizacyjne przyszło około sto osób, starszych i młodszych, studentów i emerytów, w zdecydowanej

większości kobiet. Sto płomieni. Wszyscy myśleli podobnie – nie możemy biernie przyglądać się cierpieniu tych ludzi. Byli gotowi jechać na granicę choćby kolejnego dnia. Uruchomienie PIK-u było bardziej skomplikowane: musieliśmy znaleźć bazę (stał się nią prywatny dom użyczony przez jedną z rodzin), przeszkolić się, zaopatrzyć w niezbędne materiały potrzebne ludziom w lesie, wyposażyć wolontariuszy, domknąć wszystkie niezbędne formalności. Ale dzięki tej energii PIK otworzyliśmy w ciągu tygodnia 15 października, a już dzień później byliśmy na pierwszej leśnej interwencji.

Być może w tym miejscu uwidacznia się różnica między KIK-iem, środowiskiem, wspólnotą rodzin, także pokoleń, a organizacjami działającymi w obszarze pomocy humanitarnej „profesjonalnie”. Wiele z nich nie było w stanie wygenerować takiej energii, która pozwoliłaby w tak krótkim czasie uruchomić bazę, zgromadzić wolontariuszy i zacząć działać. Nas niosła wspólnota wartości i zaufanie, bo nie było czasu na nieufność. Wspólnota doświadczeń, bo wszyscy – od dziesięcioleci – jeździliśmy na KIK-owskie obozy wakacyjne, wiemy, jak poradzić sobie w lesie. Zaufaliśmy sobie nawzajem, bo wiedzieliśmy, że prowadzi nas ten sam nakaz: trzeba ratować człowieka w potrzebie.

Kolejnym wyzwaniem było skoordynowanie wolontariuszy i ich pracy w bazie, stworzenie systemu funkcjonowania punktu, przeszkolenie wolontariuszy, zapewnienie im wsparcia psychologicznego i prawnego oraz finansowania pracy PIK-u.

Jednak jednym z większych wyzwań jest nieprzychylność służb mundurowych pracujących przy granicy polsko-białoruskiej. Stałą częścią naszej pracy są regularne kontrole (tzw. checkpointy) samochodów, nieraz połączone z próbami przeszukania samochodu czy zabrania telefonów, legitymowanie przez wojsko, Wojska Obrony Terytorialnej, Straż Graniczną czy policję w trakcie przebywania w lesie (nawet na szlaku leśnym lub drodze). Kulminacją tego typu działań represyjnych był nalot policji na bazę PIK-u w grudniu 2021 roku, w trakcie którego policja zarekwirowała prywatny sprzęt (telefony i laptopy), zatrzymała oraz przesłuchiwała wolontariuszy.

Kolejny kryzys miał miejsce w marcu 2022 roku, gdy policja zatrzymała wolontariuszkę PIK-u pod zarzutem pomocnictwa w nielegalnym przekro-



Teren przy Punkcie Interwencji Kryzysowej, źródło: Archiwum KIK.

czeniu granicy. Obie sprawy zostały przez sądy uznane za niezasadne oraz zadecydowały o braku podstaw do zatrzymywania osób niosących pomoc migrantom i uchodźcom przekraczającym polsko-białoruską granicę.

W ciągu dwudziestu trzech miesięcy (od 15.10.2021 r. do 31.08.2023 r.) ludzie PIK-u byli na przeszło 500 interwencjach humanitarnych, pomogli przeszło 1500 osobom. W działania Punktu zaangażowanych było ponad 250 wolontariuszy i wolontariuszek. Działają przy wsparciu pracowników administracyjnych Klubu Inteligencji Katolickiej. Sześć osób jest zatrudnionych do prowadzenia i koordynacji działań PIK-u.

KIK zawiązał współpracę z wieloma organizacjami, które także działają przy granicy polsko-białoruskiej. Część z nich pomaga bezpośrednio uchodźcom, inne wspierają pomoc od strony organizacyjnej, rzeczowej i finansowej. To między innymi Grupa Granica, Fundacja Batorego, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Polskie Forum Migracyjne, Wir Packen's an, Stowarzyszenie Egała, Polska Akcja Humanitarna, Fundacja Bezkrzes, Choose Love.

Gdy rozpoczęła się kolejna faza wojny Rosji z Ukrainą, już 24 lutego zorganizowaliśmy w KIK-u pierwszą naradę, co możemy jako KIK zrobić.

Eksplozję wielkiej międzyludzkiej energii i pokładów dobra trzeba było zagospodarować. Na naszą korzyść jako organizacji społecznej przemawia to, że mieliśmy już doświadczenia niesienia pomocy Ukrainkom i Ukraińcom, zwłaszcza w trakcie Pomarańczowej Rewolucji i Euromajdanu, oraz nawiązane wtedy kontakty. To ważne, bo nie wystarczy chcieć działać, trzeba wiedzieć, gdzie i w jaki sposób, rozpoznać potrzeby i zarządzić energią, by dotarła tam, gdzie będzie najbardziej potrzebna.

Gdy mówię o kontakcie, to – posługując się obrazowym porównaniem – trzeba pamiętać, że **aby popłynęła energia, do kontaktu należy włożyć wtyczkę, dopiero to połączenie umożliwi przepływ energii. Samo źródło energii nie wystarczy, trzeba wiedzieć, gdzie znajdują się kontakty i co energia ma zasilić.**

I podobnie było w naszym przypadku, bo szybko, już 26 lutego, otrzymaliśmy zgłoszenie o potrzebie ewakuacji z terytorium Ukrainy sierocińca, w którym znaczna część dzieci miała sprzężone niepełnosprawności. Było to zadanie, którego sobie nie wybieraliśmy, ono się pojawiło dzięki temu, że byliśmy już znani jako KIK wśród ukraińskich partnerów. Dzięki ciężkiej pracy setek KIK-owskich wolontariuszy udało nam się ewakuować z zagrożonych bombardowaniami terenów około siedemset pięćdziesiąt osób, z czego czterysta pięćdziesiąt to były dzieci, młodzież i młodzi dorośli z głębokimi, często sprzężonymi niepełnosprawnościami. To były bardzo trudne ewakuacje, bo nasze państwo i jego struktury nie było na nie przygotowane. Dzieci godzinami jadące autokarami z zagrożonych rosyjskimi bombardowaniami terenów Ukrainy, bez potrzebnego sprzętu medycznego, bez dostępnych środków higienicznych, bez specjalistycznego sprzętu do karmienia, które następnie wolontariusze przenoszą do kolejnych autokarów, a na końcu tej drogi, do zorganizowanych – także naprędce, czy załatwionych niemal cudem – miejsc noclegowych.

Pamiętam szczególnie jedną z kilku organizowanych przez KIK ewakuacji, gdy w ciągu 10 godzin musieliśmy zorganizować zespół wolontariuszy, lekarzy, tłumaczy, ambulans, zdobyć miejsce dla całej stu czterdziestoosobowej grupy dzieci i ich opiekunów, którzy od trzydziestu godzin jechali z Krzywego Rogu do Warszawy. To, że wszystko się

udało, nazywam cudem. Cud ten zaś był możliwy dzięki tym niesamowitym jednostkowym generatorom energii, którym był wówczas każda i każdy z nas i tej sieci połączeń uplecionej z wzajemnego zaufania wynikającego ze wspólnoty doświadczeń i wspólnoty wartości.

Kolejnym etapem na drodze zarządzania tą energią było nawiązywanie współpracy ze strukturami państwowymi i samorządowymi. I tu, jako pewną „ciekawostkę”, trzeba powiedzieć, że pozyskailiśmy do naszych działań nową „wolontariuszkę”, panią prezydentową Agatę Kornhauser-Dudę. Od początku wiedzieliśmy, że

ewakuacje, które organizowaliśmy lub wspieraliśmy, nie mogą wyglądać, jak do tej pory. Bezpieczeństwo, zdrowie ewakuowanych dzieci wymaga zaangażowania struktur i zasobów państwa. Udało się. Pani prezydentowa pomogła nam dotrzeć do odpowiednich służb, które przy kolejnych ewakuacjach zapewniały po stronie polskiej właściwe zabezpieczenie medyczne. A razem z panią prezydentową Niemiec i naszym zespołem wolontariuszy, znalazły ośrodki w Niemczech, w których miejsce i profesjonalną opiekę zapewniono wszystkim dzieciom ewakuowanym spośród pięciu grup (jedna grupa została w Polsce). Do tych ośrodków dzieci były już transportowane samolotami wojskowymi i samolotem prezydenckim.

Skumulowana w KIK-u energia znalazła ujście jeszcze w kilku zadaniach, które wymagały pilnego działania. Jednym z nich był to Hostel Interwencyjny dla nieukraińskich uchodźców z Ukrainy. Zauważyliśmy przy granicy z Ukrainą i w Warszawie, że przy całym polskim zrywem serc



Jakub Kiersnowski, Prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, fot. Tomasz Kaczor

i umysłów, pozostaje grupa – niejednorodna, choć bardzo liczna – nieotrzymująca potrzebnego jej wsparcia. Byli to uchodźcy z Ukrainy, niejednokrotnie mieszkający tam i żyjący od bardzo wielu lat, którzy nie posiadali jej obywatelstwa, np. studenci, wykładowcy, pracownicy z krajów Afryki czy Azji. Nie zostali oni objęci przez Polskę tymi samymi programami wsparcia, co większość uchodźców wojennych z Ukrainy, nie byli także tak ochoczo przyjmowani do polskich domów. Udało nam się dość szybko, bo już 2 marca, uruchomić Hostel Interwencyjny w Warszawie, w którym schronienie na kilka dni, a więc też czas na uspokojenie emocji, upranie rzeczy, wyspanie, pomoc medyczną, nawiązanie kontaktu z ambasadą, rodzina czy znajomymi, a więc ogólnie rzecz ujmując zastanowienie się, co dalej, znalazło od początku marca do końca maja 2022 roku niemal siedemset osób czterdziestu różnych narodowości. Przez te kilka miesięcy działania Hostelu pracowało przy nim w wymiarze 24/7 około dwustu wolontariuszy.

Jako Klub Inteligencji Katolickiej mamy doświadczenie w wychowaniu dzieci i młodzieży, budowaniu kultury współpracy i powierzaniu odpowiedzialności, znamy się na wychowywaniu do dojrzałej duchowości chrześcijańskiej i świadomego, odpowiedzialnego życia społecznego. Wybuch nowego etapu wojny za wschodnią granicą Polski wygenerował w naszym środowisku nowe formy zaangażowania na rzecz drugiego człowieka. Ta nowa sytuacja sprawiła, że odkryliśmy w sobie, w naszej KIK-owskiej społeczności, że to co nam znane, czym na co dzień żyjemy, możemy wykorzystać w nowy sposób. Dlatego szukaliśmy naturalnie takich obszarów, które nie zostały należycie zaopiekowane. Już w marcu 2022 r. taką „lukę” dostrzegliśmy w kwestii zabezpieczenia zdrowia psychicznego, poczucia bezpieczeństwa i rozwoju dzieci, uchodźców wojennych, które wraz z matkami lub babkami przybyły do Polski. Dlatego zdecydowaliśmy o konieczności otwarcia ukraińskiej szkoły, która zaopiekuje wskazane potrzeby dzieci (i rodziców). W trzy tygodnie, między 17 marca (pomysł) a 11 kwietnia (pierwszy dzwonek w szkole) 2022 r., we współpracy z partnerami, w tym z Fundacją Ukraiński Dom, uruchomiliśmy pełnowymiarową szkołę – SzkoUA – dla dzieci z Ukrainy, które zamieszkały w Warszawie. Warszawska Szkoła Ukraińska działa do dziś, od samego początku uczysz się w niej 270 uczniów, w 11 klasach (po jednej z każdego rocznika)

i pracuje około 30 ukraińskich nauczycielek, uchodźczyń wojennych, które w swoim ojczystym języku realizują ukraiński program nauczania. Nie chodzi jednak tylko o naukę – stworzyliśmy miejsce, w którym dzieci czują się bezpieczne pośród swoich rówieśników, co daje szansę wyjścia z traumy, której doświadczyły, uciekając z rodzinami z Ukrainy.

To tylko kilka najnowszych przykładów zaangażowania ludzi KIK-u na rzecz drugiego człowieka w potrzebie. Kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej oraz pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę stały się katalizatorem energii zgromadzonej w naszym środowisku. Bez wieloletniego, specyficznego dla Klubu Inteligencji Katolickiej zogniskowania codziennych działań na wychowaniu do odpowiedzialności za siebie, za innych, nie udałooby nam się w tak krótkim czasie skoordynować skutecznie, jak się zdaje, dość odpowiedzialnych i potrzebnych działań. Aróżnorodnych generatorów gromadzących energię społeczną jest w Polsce całkiem dużo.

Ale nawet największy płomień potrzebuje stałego dostępu do tlenu – wsparcia finansowego, bez niego szybko przygaśnie, a tłąc się, nie da nikomu ciepła, nikomu nie wskaże drogi i nie oświetli jej, aby dać właściwe poczucie bezpieczeństwa. Płomień KIK-u miał sporo szczęścia – stosunkowo szybko nawiązaliśmy partnerstwa z organizacjami, fundacjami, firmami, sektorem bankowym, które na tym pierwszym etapie zaopatrzyły nas w tlen. Nie bez znaczenia były też pojedyncze dawki tlenu od „zwykłych” obywateli. Jako organizacja świetnie więc rozumiemy, jak ważne jest nie tylko akumulowanie energii ludzi i zarządzanie nią, ale i jak wymagające i kosztowne jest jej podtrzymanie. Może zatem i na tym polega społeczna odpowiedzialność biznesu, by nie tylko w czasie próby rozpoznawać miejsca, w których akumuluje się energia zdolna zmieniać rzeczywistość, ale by na co dzień odnajdywać takie generatory, które także w czasie pokoju akumulują energię społeczną i stale zasilać je tym tlenem, który w organizacjach (generatorach) społecznych kończy się najszybciej i którego deficyt my – ludzie trzeciego sektora – znamy, jak mało kto. Także bowiem w zakresie generowania energii społecznej perpetuum mobile nie istnieje. Generatory energii społecznej (organizacje społeczne) zajmujące się na co dzień akumulowaniem i przygotowaniem społeczeństwa obywatelskiego do podjęcia wyzwania, w czasie który będzie

tego wymagał – same nie są w stanie jednocześnie produkować tlenu niezbędnego do podtrzymywania płomienia dziesiątek, setek czy tysięcy ludzi, którzy w godzinie próby będą przygotowani, by stanąć na wysokości zadania.

VIII.14. Paweł Łukasiak, Tomasz Schimanek

Warunki dla skutecznej animacji społeczności lokalnych na rzecz dobra wspólnego

Częstą przeszkodą w skutecznym budzeniu energii społecznej jest nadmierne koncentrowanie się na problemach, które dotyczą obywateli. Dzieje się tak nie bez powodu. Przez wiele lat sukces w rozwoju organizacji zależał od skutecznego pozyskiwania środków od różnych funduszy i programów pomocowych. Liderzy organizacji, chcąc zdobyć granty na projekty społeczne, próbowali wykazać, że to ich społeczność dotknięta jest w największym stopniu określonym problemem społecznym, na przykład: bezrobociem, ubóstwem, brakami w wykształceniu czy przygotowaniu zawodowym określonych grup społecznych.

I trzeba przyznać, że ta koncentracja na problemach była skuteczna i dla wielu organizacji stała się nawykiem, który trudno jest zmienić. Przykładem niech będzie historia jednej z górskich miejscowości. Miejscowość ta, leżąca w niewielkiej dolinie, była szczególnie narażona na negatywne konsekwencje, jakie niesie ogrzewanie domów przez palenie w piecach śmieci i odpadów. Problemem było zanieczyszczenie powietrza i złe nawyki mieszkańców. Jednak walka z tym problemem nie była skuteczna. Kampanie stygmatyzujące palących śmieci dzieliły tylko społeczność na tych dobrych i złych. I nawet mandaty nie pomagały, gdyż mieszkańcy często najbardziej toksyczne śmieci przeznaczali do palenia w nocy, kiedy to znacznie trudniej było ich przytapać i ukarać. Trudno też było zaangażować



Paweł Łukasiak
Prezes Zarządu, Akademia Rozwoju
Filantropii w Polsce, fot. Marcin Skiba



Tomasz Schimanek
ekspert ds. organizacji pozarządowych
i programów społecznych Akademii
Rozwoju Filantropii w Polsce

obywateli do włączania się w działania edukacyjne i społeczne związane z walką z taką praktyką.

Sytuacja uległa zmianie, gdy jedna z organizacji zadała mieszkańcom proste pytanie: co by było, gdybyśmy przestali palić śmieciami w naszej miejscowości? Odpowiedź jest oczywista i prosta: będziemy mieć czyste powietrze!

I właśnie to czyste powietrze stało się celem lokalnych kampanii i programów edukacyjnych. To czyste powietrze – jako ważne dobro wspólne, które przyciąga turystów i służy zdrowiu mieszkańców, stało się atrakcyjną wizją służącą rozwojowi społeczności. Do działania zachęciło właśnie pozytywne podejście, a nie straszenie czy karanie. Stało się podstawą do zbudowania i skutecznego zastosowania w wielu miejscach w Polsce metody animacji społeczności lokalnych na rzecz dobra wspólnego.

Metoda powstała w 2008 roku z połączenia doświadczeń w aktywizowaniu społeczności lokalnych w ramach programów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, w szczególności programu „Działaj Lokalnie”, którego

operatorem jest Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce oraz naukowej teorii dotyczącej dóbr wspólnych sformułowanej przez amerykańską noblistkę, profesor Elinor Ostrom. Została opracowana przez Akademię i Fundację oraz zespół badaczy Fundacji Stocznia pod kierownictwem prof. Anny Gizy-Poleszczuk. Od 2009 roku jest stosowana w ramach programu „Lokalne Partnerstwa Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności”². Wykorzystała ją w swoich działaniach już ponad 60 lokalnych partnerstw, to potwierdza jej skuteczność w aktywizowaniu społeczności lokalnych. Użyteczność metody przydała się podczas pandemii COVID-19. Mimo różnych ograniczeń, działające partnerstwa konsekwentnie wdrażały metodę, co więcej, w tym czasie powstały także nowe partnerstwa. Testem potwierdzającym przydatność metody było błyskawiczne i skuteczne dostosowanie działań lokalnych do potrzeb uchodźców wojennych z Ukrainy.

Opiera się ona na dwóch kluczowych założeniach, które są stosowane na każdym etapie jej wdrażania. Pierwsze, wspomniane wcześniej, to **podjęcie nastawione na realizację oczekiwań, marzeń, wizji przyszłości**, a nie na rozwiązywaniu bieżących problemów. Pozwala to uruchamiać: wyobraźnię, pozytywne myślenie i energię do działania. Drugie założenie to **stałe poszukiwanie tego co łączy mieszkańców społeczności lokalnej**, co stanowi wspólny mianownik ich potrzeb i oczekiwań. Dzięki temu formułowane są wizje, cele i działania, w których każdy mieszkaniec może znaleźć coś dla siebie i każdy może się włączyć w ich realizację.

Metoda została stworzona głównie z myślą o mniejszych wspólnotach, liczących do 50 tysięcy mieszkańców, ale jest na tyle **uniwersalna**, że można ją wdrażać w każdej społeczności lokalnej. Wskazuje sprawdzoną ścieżkę postępowania służącą animowaniu aktywności społeczności. Ta ścieżka jest elastyczna, można wypełnić ją różnymi działaniami, które wynikają z lokalnej specyfiki. Warunkiem jest jednak zachowanie pięciu fundamentów, na których opiera się metoda, czyli: **diagnozy społeczności lokalnej, wspólnej wizji, partnerstwa, dobra wspólnego i korzyści społecznych**. To one są istotą metody i nadają jej unikalny charakter.

2 Informacje o programie i doświadczeniach we wdrażaniu metody znaleźć można na stronie internetowej: www.lokalnepartnerstwa.org.pl [dostęp na: 14.10.2023].

Diagnoza społeczności lokalnej służy identyfikacji potrzeb i oczekiwań mieszkańców, jej potencjału do wspólnych działań. Jest również okazją do nawiązania z mieszkańcami dialogu, który powinien być prowadzony na każdym etapie wdrażania metody. Na podstawie wyników diagnozy formułowana jest **wspólna wizja społeczności lokalnej**, która łączy różne potrzeby mieszkańców. Jest spełnieniem ich oczekiwań, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znaczącej części. Wokół wspólnej wizji zawiązuje się **partnerstwo lokalne**, czyli motor napędowy działań w społeczności lokalnej. Oparty jest na współdziałaniu mieszkańców i instytucji samorządowych, organizacji pozarządowych, przedsiębiorców, mediów, liderów lokalnych.

Partnerstwo określa **dobro wspólne**. Dobro wspólne jest wyróżnikiem metody, pozwala budować **współodpowiedzialność** ludzi za swoją wspólnotę i daje możliwość racjonalnego wykorzystywania lokalnych zasobów. Dobro wspólne integruje społeczność lokalną i powoduje, że staje się ona „nasza”, a nie „czyjaś”, np. wójta, burmistrza czy sołtysa. Pozwala zbudować autentyczną wspólnotowość. Dobro wspólne jest takie, jakie określi lokalna społeczność, może to być przestrzeń publiczna (np. park, świetlica wiejska czy szkoła), środowisko naturalne (las, rzeka, powietrze), lokalne tradycje czy też sami mieszkańcy, ich relacje, aktywność, bezpieczeństwo.

Partnerstwo lokalne zarządza działaniami na rzecz dobra wspólnego i włącza w nie mieszkańców. W efekcie osiągnęte są **korzyści społeczne**, zarówno istotne dla całej społeczności, jak i indywidualne, które odczuwają poszczególni jej mieszkańcy. **Metoda pozwala łączyć korzyści indywidualne z osiągnięciem korzyści wspólnotowych**, co w konsekwencji przekłada się na lepsze zaspokajanie potrzeb mieszkańców, poprawę jakości ich życia oraz wzrost zadowolenia z bycia członkami wspólnoty.

Spoiwem, które łączy wszystkie pięć fundamentów tej koncepcji animacji, są **wartości i zasady** będące podstawą działania wspólnoty lokalnej, takie jak tolerancja, solidarność, wzajemność, pomocniczość. Na nich opierają się wspólne działania mieszkańców, dlatego stosowanie jej to także upowszechnianie tych wartości i zasad oraz zakorzenianie ich w społeczności lokalnej.

Doświadczenia we wdrażaniu metody animacji społeczności lokalnych na rzecz dobra wspólnego potwierdziły, że pomaga ona przede wszystkim w integrowaniu i aktywizacji mieszkańców oraz instytucji i organizacji lokalnych. Koncentruje działania na dobru wspólnym, wzmacnianiu lokalnego kapitału społecznego opartego na wzajemnym zaufaniu i współpracy oraz zrównoważonemu rozwojowi społeczności. Wymaga to jednak spełnienia kilku warunków, m.in. konsekwencji i wytrwałości, a przede wszystkim musi znaleźć się lokalny lider, który podejmie wyzwanie związane z wdrażaniem metody i zachęci do tego innych.

VIII.15. Marta Małecka

Nie tylko niesiemy dobro, wiele dzięki temu otrzymaliśmy

Źródło motywacji nie jest ważne. Naprawdę nie jest ważne. Ja działałam dlatego, że nie lubię się bać. Zamiast się bać, wolę działać, bo wiem, że to lepiej zużywa moją energię. Mam jednak pełną świadomość, że ludzie mają różne motywacje: ktoś chce odkupić winy, ktoś chce poczuć się dobrze, a ktoś chce być wreszcie z ludźmi, zamiast być samotnym, ale to naprawdę nie ma znaczenia. Najważniejsze, że chce. Ktoś mnie ostatnio spytał, czy naprawdę na samochody to łatwiej się szuka sponsorów, bo jednostki potem przysyłają filmiki z imiennymi podziękowaniami. I stwierdził, że to jest kiepskie. A to wcale nie jest kiepskie. To jest super. Jeżeli ktoś da nam pieniądze na kolejny samochód dla wojska, dlatego że dostanie wideo – wspaniale. Będzie ich dostawał, ile tylko zechce.

To, czego się nauczyłam, to to, że żyjemy w czasach, gdy wszystko musi być proste i łatwe. Pomaganie też. Jeżeli będziemy robili z pomagania proces niezwykle skomplikowany, jeżeli będziemy przeciągać proces kwalifikacji na wolontariuszy, jeżeli będziemy utrudniali dostęp do informacji, jeżeli będziemy wykluczać ludzi, jeżeli będziemy tworzyć taki wizerunek

olbrzymiej organizacji, która jest taka ważna i wielka, to w ludziach same stworzą się mury, pomyślą sobie: nie jestem dość dobry, co ja będę im zawracał głowę, ja jestem tylko murarzem, ja tylko płytki kładę, ona jest wielką panią businessman.

My wszyscy łądujemy solidarnie samochody, nieważne, czy to jest Wojtek, który jest prezesem dużej firmy FMCG, nieważne, czy to jestem ja, czy moja siostra, czy mój ukochany, czy właśnie chłopak, który kładzie płytki albo ten, który kładzie dach – jesteśmy bardzo demokratyczni w tym działaniu. Poza tym, że każdy działa w obszarze, w którym jest najskuteczniejszy, to pewne czynności bardzo celowo robimy razem. Tak, żebyśmy poczuli się wspólnotą. I to jest w ogóle kolejna rzecz.

Jestem rocznikiem osiemdziesiąt trzy. Jestem zdania, że moje pokolenie nie miało do tej pory przeżycia pokoleniowego, bo miałam kilka lat kiedy upadł mur berliński, kiedy były pierwsze wolne wybory – oczywiście, poszłam z rodzicami i tata mi mówił, kim jest Mazowiecki, a kim jest pani Niezabitowska itd., ale to nie było moje. Byłam za mała, by być świadkiem tych wydarzeń. I z jednej strony nie mieliśmy przeżycia pokoleniowego, a z drugiej strony ja i pokolenia młodsze mamy deficyt bycia częścią wspólnoty, o ile nie należymy do Kościoła katolickiego, a tak się składa, że nie należę.

Wybuch wojny sprawił, że mamy mocne przeżycia pokoleniowe – uważaj, czego sobie życzysz, bo się spełni – tym bardziej, że nie stanęliśmy obojętnie, jesteśmy w tym przeżywaniu stale. Jestem szefową różnych zespołów, mam grupę przyjaciół, Kocham bardzo moją rodzinę, jestem w niej bardzo dobrze osadzona, ale tam wytworzyła się wspólnota – my to nazywamy brygadą, my jesteśmy brygadą Be a Hero. My jesteśmy brygadą, bo do roboty, do pracy, nie zespołem projektowym. I nasze poczucie wspólnoty jest niezwykle. My sobie o tym gadamy, czasem w cztery oczy, a czasem w całym zespole. W tej chwili jest nas około dwudziestu pięciu osób w Polsce i jest nas około dwudziestu pięciu osób w Ukrainie. To są osoby stale aktywne. Nie tak, że ktoś się pojawi, coś zrobi i wyjdzie. To są osoby, które są przez pół roku, rok albo półtora roku.

Mamy wspólnotę wartości, cnót, celów, mamy swój język. Wspólnota jak ze szkolenia menedżerskiego tworzy się wtedy, kiedy ludzie razem

świętują i razem płaczą. My mamy i świętowanie, bo każdy dostarczony dar i to, że dostajemy te zdjęcia albo sami robimy zdjęcia, jak fizycznie te ultrasonografy trafiają do szpitala i pani płacze, że wreszcie będzie miała, jak zbadać panią, która jest w ciąży, albo pana, który ma jakieś guzy, to są sytuacje bardzo poruszające. I tak naprawdę to, co robimy, odpowiada na naszą potrzebę bycia wspólnotą. Nie tylko niesiemy dobro, wiele dzięki temu również otrzymaliśmy.

To, co jest ważne, to że musi być prosto i łatwo, czyli każdy, kto chce wejść na pokład, o ile w pierwszej rozmowie nie wydaje się nam podejrzany, może – z określonym dostępem – ale wejść na pokład i zacząć pomagać. Są kolejne poziomy wtajemniczenia. Nie wysyłamy do Ukrainy człowieka, który przyszedł pierwszy raz, nie ma żadnych rekomendacji, mówi: „Hej! To ja pojadę na Chersoń”. Spokojnie, spokojnie. Zrób wcześniej coś prostszego. Ale też bardzo ważne jest to, że my wobec siebie nie mamy oczekiwań, że każdy daje tyle, ile może, a jak nie może, to nie daje. I to jest szalenie istotne, kiedy mówimy o wolontariacie.

Kiedyś, gdy byłam młodsza, jeździłam do domów dziecka i w weekendy spędzałam czas z dziećmi: czytałam im, układałam z nimi puzzle, bawiłam się z nimi. I pewnego dnia zapytałam pani dyrektor tego domu dziecka czy ja nie robię im krzywdy, bo ja kiedyś nie będę mogła przyjechać. Kiedyś to będzie dla mnie za trudne emocjonalne albo moje życie się zmieni i nie będę w stanie przyjechać. I ona mi wtedy powiedziała: „Nieważne, że nie przyjedziesz. Ważne tylko, żebyś nas uprzedziła. My to z dziećmi pracujemy. Ale każda godzina, którą im dasz, to jest godzina, której by nie miały, gdybyś tego nie zrobiła”.

Wtedy się nauczyłam, że pomaganie musi być dobrowolne i bez niezwykłych długofalowych oczekiwań, o ile osobiście nie obiecamy czegoś drugiemu człowiekowi. I tu przechodzimy do kolejnego punktu – musi być również uczciwa umowa i postawienie sprawy. Jadę ten jeden raz i nie pojadę więcej. Pojadę trzy razy, potem mam urlop. Zorganizuję samochód, nie zajmę się naprawą. Zbiorę pieniądze, nie wiem, na co je wydać, przygotuj, proszę, plan wydatków. To wszystko musi być niezwykle uczciwe i transparentne, bo wtedy nie ma bezsensownych emocji i sporów, które

byłyby marnowaniem energii. Mówimy o generatorach energii i ja właśnie chciałam powiedzieć, co ją generuje, a co mogłoby ją zabrać, jakich problemów i jakich błędów warto unikać.

Kiedy mówimy o kolejnym obszarze, to żyjemy też w czasie, w którym ludzie potrzebują szybkich efektów, żeby podtrzymać motywację, zwłaszcza, że to jest bieg długodystansowy. Wyznaczamy sobie takie zadania, które są szybkie i krótkie. Takie szybkie zadanie dla nas to jest chociażby czternaście ton wysłanych do Chersonia w środę w nocy. Wiadomo co się wydarzyło. Mamy tam w Chersoniu wolontariuszy,

którzy działają, powiedzieli, co jest potrzebne, skrzyknęliśmy się, wieczorem załadowaliśmy tira i pierwszy pojechał. To jest krótki cel. To jest szybka reakcja. To jest też szybki sukces. Bo zespół buduje się też wtedy, kiedy są sukcesy, nawet jeśli paradoksalnie sukcesem jest załadowanie tira. I to, że on dojedzie. I że widzimy, jak jest rozładowywany przez Aleksa i Tarasa, i ich wolontariuszy. Ale musimy mieć też większe idee i większe cele, żeby ludzie byli stale obecni. Naszą główną ideą jest to, że my pomagamy cywilom, w szczególności wspieramy służby medyczne, pomagamy zwierzętom i pomagamy wojsku. I ponieważ jesteśmy małą, turkusową organizacją, to nikt nas za to wojsko nie wyklnie, bo nie jesteśmy PAH-em. Bo PAH nie może. Ale à propos PAH-u i uczenia, to pierwsze transporty dla PAH-u robiliśmy my jako Be a Hero, bo się spotkaliśmy i okazało się, że nie wiedzą, jak sobie z tymi formalnościami poradzić, więc pomogliśmy.

I to jest właśnie ważne, że cały czas robimy to wszystko bez wielkiego ego, mając przed oczyma krótkodystansowe i długodystansowe cele.



Marta Małecka,
Fundacja Be a Hero, Dyrektorka
Zarządzająca, Udziałowczyni
4 Values

Znalezienie rozwiązania na miarę możliwości

Mieszkałam w Szwecji w ekowiosce. Co roku mieliśmy kilka grup młodych ludzi, którzy przyjeżdżali, mieszkali z nami przez kilka miesięcy. Tworzyliśmy razem z nimi wspólnotę.

Zwykle to były osoby, dla których ważne były tematy ekologiczne. Na początku pobytu patrzyli z zachwytem, z czasem zadawali pytania i nie kryli oburzenia. Dlaczego jest tak dużo plastiku? Dlaczego zamawiamy jedzenie ze sklepu, a nie produkujemy na farmie? – pytali.

Denerwowało mnie ich zachowanie, to, że w ten sposób mówili o problemach i rozwiązaniach. „Czy myślicie, że jesteście tutaj głupi, że nie widzimy tych wyzwań? Gdyby to było łatwe to byśmy to zmienili” – brzmiało w mojej głowie. Ale sytuacja się powtarzała, więc utworzyliśmy sobie w każdym projekcie (przy każdej grupie) ewaluację pośrednią. Jej celem było uświadomienie, że część problemów trudno szybko rozwiązać mając określone zasoby.

Wykorzystywaliśmy metodę kuli śnieżnej. Każdy spisał dla siebie listę problemów. Potem uczestnicy rozmawiali po dwie osoby. Mieli dużo przestrzeni i czasu, żeby się wygadać o wszystkich problemach, które zauważyli. Następnie łączyliśmy pary w większe grupy. Kiedy grupa się zwiększała, musieliśmy priorytetowość problemy – uczestnicy sami wybierali, które problemy są najważniejsze i rozmawiali o ich rozwiązaniu.

Szukaliśmy jednak nie optymalnych pomysłów, np. nieograniczonych finansowo, ale takich, które możemy zrealizować w określonej – naszej – sytuacji. To jest prosta metoda. Wiedzieliśmy zwykle jakie problemy wybiorą, jak je usystematyzują. Po takiej rozmowie mieli świadomość, że jeśli coś się dzieje nie do końca idealnie, to dzieje się tak z jakiejś przyczyny i oni sami nie są w stanie wymyślić doskonałego rozwiązania. I to, które było, było prawdopodobnie najlepszym przy określonym zasobie.



Olha Menko, Prezes Fundacji Instytut Polska-Ukraina,
założycielka portalu UAinKrakow.pl

Zwykle po takiej ewaluacji pośredniej mieliśmy dużo mniej pretensji wyrażonych przez uczestników. Dużo częściej chcieli się włączyć do naszych działań. Rozumieli, że system jest trudny, jest wiele pytań do rozwiązania i podchodzimy do tego partnersko.

Natomiast czasami padały proste rozwiązania, które mocno zmieniały sytuację, i chętnie takie rozwiązania wprowadzaliśmy.

Najpierw adaptacja w nowym kraju, potem działalność społeczna

Białystok jest jedynym miastem wojewódzkim Polski, w którym większość cudzoziemców stanowią obywatele Białorusi, a nie Ukrainy. W związku z tym podzielę się doświadczeniem Fundacji OKNO NA WSCHÓD, pomagającej przede wszystkim uchodźcom politycznym z Białorusi. Jednocześnie postaram się naświetlić, dlaczego proces włączania osób w sytuacji migracyjnej jest tak długi i problematyczny.

Uchodźcy polityczni z Białorusi są to osoby lub rodziny, które w celu bezpieczeństwa swojego lub swojej rodziny, były zmuszone do decyzji, aby opuścić swój kraj. Często, nie mając czasu na przygotowanie się do wyjazdu, wyjeżdżając nieraz z jednym plecakiem, w gorszym przypadku, przekraczając białoruską granicę nielegalnie (w związku z prowadzonym postępowaniem). Przyjeżdżając do Polski, znajdują się w nowej dla nich rzeczywistości, którą początkowo traktują jako stan chwilowy. Są pełni wiary, że na Białorusi zmieni się sytuacja. Stąd przez pierwsze miesiące nie rozpakowują walizki, nie szukają pracy, czekają na tę chwilę, aż będą mogli wrócić bezpiecznie do domu. Dopiero po kilku miesiącach życia w Polsce uświadamiają sobie, że perspektywa powrotu jest niemożliwa, że w ich kraju dzieje się coraz gorzej i przechodzą do kolejnego etapu – adaptacji w nowym kraju. Muszą zorganizować swoje życie w Polsce: mieszkanie, praca, przedszkole/szkola dla dzieci, nauka języka polskiego. W tym okresie są tak wyczerpani psychicznie, że nie stać ich na żadną aktywność społeczną (wyjątek stanowią rodziny, które przyjechały z dziećmi, okres adaptacyjny znacznie się zmniejsza).

Istnieje tendencja, że w rodzinie pracę podejmują najczęściej mężczyźni, a kobiety, pomimo że w swoim kraju były aktywne zawodowo, nie rozpoczynają pracy. Najczęściej jest to związane z tym, że nie ma najbliższej rodziny, która by mogła pomóc z opieką nad dzieckiem. W wyniku tego pojawia się przestrzeń, czas wolny i możliwości do angażowania się w aktywności

społeczne. Stąd to właśnie kobiety, cudzoziemki są tą grupą, która jest w stanie generować energię społeczną.

Przykładem tego jest Fundacja OKNO NA WSCHÓD, która prowadzi Klub Kobiet Imigrantek w Białymstoku, zrzeszający ponad 600 kobiet z Białorusi, Ukrainy, Rosji, Gruzji i Kazachstanu. Jest to z jednej strony punkt wzajemnej pomocy, a z drugiej strony miejsce, gdzie dziewczyny mogą realizować różne inicjatywy dla swojego środowiska, jak również integrujące ze społecznością lokalną.

Bariery uniemożliwiające aktywne włączanie do środowisk lokalnych osób w sytuacji migracyjnej:

- bariery bytowe (dopóki osoba nie pozamyka wszystkich swoich spraw bytowych, nie jest w stanie myśleć o aktywności społecznej),
- bariery językowe,
- brak polityki migracyjnej.

Polska nigdy wcześniej w historii nie miała tak dużego napływu uchodźców z Białorusi i Ukrainy o takim potencjalnie eksperckim (wcześniejsza migracja, to migracja zarobkowa, celem której była jedynie aktywność ekonomiczna). Polska musi mądrze wykorzystać ten czas i sytuację geopolityczną, aby nie zmarnować przybyłego potencjału społeczno-eksperskiego. Będzie to możliwe jedynie przy odpowiedniej polityce migracyjnej.

Na ten moment mentorami energii społecznej osób znajdujących się w sytuacji migracyjnej są organizacje pozarządowe.



Paweł Mickiewicz, Prezes Zarządu,
Fundacja OKNO NA WSCHÓD

https://www.instagram.com/klub_kobiet_bialystok/

Centrum Aktywności Obywatelskiej

Centrum Aktywności Obywatelskiej (CAO) to wyspecjalizowana jednostka Wydziału Organizacji Pozarządowych i Aktywności Obywatelskiej (WOP) Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej.

Jest domem dla wielu podmiotów społecznych i inicjatyw i jako przestrzeń współdzielona i współzarządzana przez aktywistów i społeczników dostępna jest 24 godziny przez 7 dni w tygodniu bez opłat (koszt funkcjonowania ponosi urząd). Przestrzeń wokół CAO otoczona jest ogrodem połączonym z otwartą pracownią edukacyjną, która może służyć jako miejsce lekcji w terenie oraz prowadzenia działań aktywizujących wspólnotę.

To miejsce inkubowania działań społecznych, organizacji spotkań, warsztatów i mastermindów dotyczących kwestii obywatelskich i rozmów o mieście. Ta przestrzeń daje swobodę działania i realizacji kreatywnych przedsięwzięć, w której – w sposób naturalny (przez sąsiedztwo) – koegzystują, a często i przenikają się działania przeznaczone dla różnych grup wiekowych oraz dotyczące najróżniejszych tematów. Są to między innymi: kwestie ekologii, wsparcie osób z niepełnosprawnością i seniorów, działania kulturalne i sportowe, świadczenie pomocy prawnej, działania wspierające społeczność lokalną.

CAO wspiera organizacje pozarządowe oraz podmioty, o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy z 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, podmioty ekonomii społecznej nie ujęte wyżej oraz osoby fizyczne, grupy nieformalne czy założycielskie, działające w obszarze pożytku publicznego na rzecz mieszkańców Miasta i Gminy Dąbrowa Górnicza.

Funkcjonowanie CAO jest możliwe dzięki konsekwentnej realizacji zapisów Programu Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, który partycypacyjnie stworzono i wdrażano w oparciu o funkcjonujące od 2006 r. Partnerstwo Wspólnie dla Miasta.

Jest to także miejsce spotkań ciał opiniująco-doradczych (m.in. Rady Seniorów Miasta Dąbrowa Górnicza i Młodzieżowej Rady Miasta Dąbrowa Górnicza), stanowi miejsce pracy pracowniczek i pracowników Wydziału Organizacji Pozarządowych i Aktywności Obywatelskiej, Centrum oferuje wsparcie merytoryczne (szkolenia, doradztwo, coaching) oraz wsparcie infrastrukturalne.

Pracownicy WOP na bieżąco (na podstawie zapotrzebowania zgłaszanego przez organizacje korzystające z przestrzeni Centrum) reorganizują szkolenia m.in. ze źródeł finansowania działalności podmiotów społecznych, przygotowania i realizacji projektów czy formalno-prawne aspekty działania NGO. Co więcej, bazując na wieloletnim doświadczeniu w zakresie wspierania organizacji pozarządowych, WOP posiada ofertę doradczą, m.in. w zakresie zakładania organizacji pozarządowych, prowadzenia działalności organizacji pozarządowych oraz tworzenia i rozliczania projektów. Uzupełnieniem jest wsparcie coachingowe dla podmiotów, które myślą o rozpoczęciu prowadzenia działalności odpłatnej bądź działalności gospodarczej.

Wydział Organizacji Pozarządowych i Aktywności Obywatelskiej, w budynku CAO, oferuje także wsparcie infrastrukturalne. CAO dysponuje salą szkoleniowo-konferencyjną dostosowaną do spotkań większych grup (organizacja konferencji, warsztatów, konsultacji i zebrań organizacji dla maksymalnej liczby 80 osób), salą warsztatową dostosowaną do spotkań grupowych (maksymalna liczba 30 osób) oraz małą salą przeznaczoną na spotkania indywidualne i grupowe (do 20 osób). Dodatkowo można wypożyczyć rzutnik, ekran oraz flipchart. Przestrzeń CAO jest dostępna w godzinach pracy WOP oraz w innych terminach (7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę) po wcześniejszym uzgodnieniu z pracownikami WOP.

CAO prowadzi następujące działania infrastrukturalne: udostępni zasoby – pomieszczenia na spotkania, adres na siedzibę organizacji oraz adres do korespondencji.

Liczba organizacji, które w Centrum Aktywności Obywatelskiej posiadają biuro – 21. Liczba organizacji korzystających z zasobów (sal szkoleniowych) w Centrum Aktywności Obywatelskiej – 60. Liczba organizacji, które w Centrum Aktywności Obywatelskiej mają ustaloną siedzibę lub adres do korespondencji – 35.

CAO znajduje się w budynku, którego administratorem jest Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, a właścicielem jest Gmina Dąbrowa Górnicza. Corocznie Gmina zobowiązuje się do pokrywania kosztów związanych z eksploatacją lokalu położonego w budynku przy ulicy Sienkiewicza 6a o powierzchni 819,39 m², który służy organizacjom pozarządowym dla realizacji ich statutowych zadań. Kwota przeznaczona na ten cel w 2022 roku wyniosła 210 000 zł, w 2023 roku planuje się ponieść wydatki w wysokości 240 000,00 zł.

Bieżące informacje: ngo.dg.pl.

VIII.19. Aleksandra Nemś

Równowaga wypleciona ze sznurkami

Część I

Druga połowa lutego 2021. Ciężarówka firmy przeprowadzkowej grzęzła w błocie pomiędzy ponad stuletnimi zabudowaniami w jednej z poddańskich wsi. Tak zaczęła się historia, której uczestniczkami są ULKA i Olka. ULKA stateczna, nieprzerwalnie egzystująca w Wieżycy od kilku dziesięcioleci, i Olka, która nigdy nie mieszkała w jednym kraju dłużej niż kilka lat.

Znalazły się chyba intuicyjnie. Czasem karma łączy ze sobą byty, które pozornie do siebie zupełnie nie pasują, a jednak ich spotkanie oznaczało pozytywną zmianę społeczną. Olka trafiła na kaszubską wieś z czterdziestomilionowej metropolii w Azji. Dom był gotowy przed przyjazdem, pudła i wieszaki opisane numerycznie przygotowane były do rozpakowania w odpowiednich szafkach. Olka nauczona nieustannymi przeprowadzkami jest mistrzynią odtwarzania życia w nowych miejscach. Proces adaptacji przejściowej ograniczony jest do kilku godzin po wylądowaniu w nowym miejscu.

Minęło kilka dni. Szybko okazało się, że szpilki i ułożone kolorami w szafie garnitury z dostosowanymi koszulami na spinki, są przydatne

na kaszubskiej wsi w stopniu, delikatnie mówiąc, niewielkim. Życie z briefingami, całami i targetami spowodowało, że Olka, słysząc o zielononózce, naprawdę myślała, że to kura o zielonych nóżkach. Przed wyjściem do lasu na poważnie rozważała zakup w internetowej aptece kombinazonu używanego w COVID-owym okresie w szpitalach, no bo przecież są kleszcze i borelioza.



Aleksandra Nemś

Po trzech fakultetach, otwartym przewodzie doktorskim i edukacji na dwóch kontynentach okazało się, że nie potrafi zupełnie nic, co pozwoli jej przetrwać w tej oddalonej od cywilizacji, zapadłej dziurze, która umiejscowiona jest w głuszy pod lasem.

Pierwsze wyjście ze strefy komfortu to była decyzja o wizycie u sąsiadki. Proszę się nie dziwić, Olka miała duże grono znajomych, a jednak kontaktów społecznych nigdy nie musiała zawiązywać. Kontakty brały się z nadania: a to konferencja, a to nowy współpracownik. Znajomi, których posiadała Olka, byli w znacznej mierze wirtualni, a tu trzeba było spotkać się fizycznie z osobą z krwi i kości, porozmawiać przez przynajmniej kwadrans, a do tego o niczym związanym z jakimś określonym projektem. O projektach rozmawiać łatwo, wszyscy rozmówcy posiadają odpowiedni zasób wiedzy w określonym zakresie i zazwyczaj rozmowa po prostu się „klei”. Teraz Olka po raz pierwszy miała rozmawiać „o niczym”.

Z bijącym sercem stanęła przed drzwiami sąsiadki, trzymając w ręku własnoręcznie zrobione ciasto (drugie w życiu) i nacisnęła dzwonek.

Część II

Spotykają się Olka i ULKA.

Drzwi otworzyła Wiolka – pierwsza edycja projektu ULKA. Wiolka rozradowana i pełna energii zawołała: „O rany, jak na amerykańskim filmie”, a Olka nieśmiało: „hej” – tylko tyle była w stanie z siebie wydusić, ponieważ nikt,

absolutnie nikt nie dał jej breefingu jak poprowadzić spotkanie z sąsiadką przy herbatce. Nasza Olka była ciągle na etapie „prowadzę”, „rozwiążuję”, „wymagam”, „ewaluuję”.

Wnętrze było zaskakujące, ciepłe, pełne kwiatów, panował lekki rozgardiasz, ale taki domowy. To wnętrze pasowało do Wiolki, Olka zaczęła się zastanawiać, czy jest wnętrze, które pasuje do niej.

Gdyby ktoś zapytał Olkę o czym rozmawiała z Wiolką przez ostatnie kilka godzin odpowiedziałyby, że „o niczym”. Ale jedno zapamiętała – niedaleko wsi, w której zamieszkała, znajduje się Kaszubski Uniwersytet Ludowy, a jednym z projektów, który tam prowadzą jest ULKA, czyli Uniwersytet Ludowy dla Kobiet Aktywnych i właśnie rekrutowały na kolejną edycję – ULKA2. Olka usłyszawszy słowa „uniwersytet”, „kurs” i „projekt” poczuła się bezpieczna. Na wsi zabitej dechami wrócił do niej świat usystematyzowany, poukładany i ujęty w ramy „projektu”. Będzie dobrze! Wytrzyma.

Część III

Pierwszy zjazd

Kilkanaście kobiet spotkało się w Wierzycy w piątek wieczorem. Spędzą ze sobą cały weekend. Olka została zakwaterowana w pokoju z Agnieszką, co trochę ją dziwi. Zawsze mieszkała sama. Ale okazało się, że Aga, cudowna, ciepła kobieta, dla której kontakty społeczne są tak naturalne jak dla Olki oddychanie, zupełnie naturalnie zaczęła z nią rozmawiać, a potok jej słów nie dość, że był ciekawy, to jeszcze nie wymagał zbytniego zaangażowania po stronie Olki. Sytuacja nawet komfortowa.

Wieczorem dziewczyny spotkały się na parterze siedziby KUL-u. Pochodzą z różnych części Pomorza, nie znały się wcześniej, ale stojąca z boku Olka zauważyła, że bardzo sprawnie i bez przeszkód komunikują się ze sobą. To nie była jej strefa komfortu. Wróciła do pokoju sprawdzać e-maile, które ze względu na przesunięcie czasowe dopiero spłynęły z Azji. Mogła je odczytać w poniedziałek, ale po co czekać. Olka pod dachem ULKI jeszcze nie zrozumiała po co tam była.

Sobota rano

Przepyszne śniadanie. Takie swojskie, polskie, a nie serwowany na całym świecie *english breakfast*. I czarna, mocna kawa z fusami. To akurat Olka uwiel-

bia, nigdy nie mogła się przyzwyczać do americano, za to turkish coffee po- kochała od pierwszej wizyty w Stambule. „Jest czarna kawa, będzie dobrze” – pomyślała i poszła na zajęcia w nadziei, że dostanie spis instytucji, przykłado- we dokumenty oraz *case study* jak organizować życie społeczności wiejskiej. W końcu miała trochę wolnego czasu w okolicy niedzielnego obiadu (nigdy nie gotuje, więc i nie jada w okolicy niedzielnego obiadu), a więc można zdyscy- plinować mieszkańców wsi do wspólnego nordic walkingu, sadzenia drzew, malowania na biało krawężników i podcinania pod linijkę trawy. Wystarczy tylko pozyskać fundusze z EU. Na KUL-u powiedzą jej jak to zrobić. Zrobiła drugą czarną, mocną kawę (była 8.30, a nie miała red bulla) i weszła na zajęcia.

Zajęcia z człowiekiem od teatru. Uczestniczki przeciągały między sobą kolorowe płótna, następnie odcinały jakieś nici, które wcześniej łączyły ich ręce. Olka nic nie rozumiała. Jej teczka leżała pod stołem, który i tak był w koncie sali, na środku tylko uczestniczki i te szmatki. „A mogłam zrobić ewaluację projektu” – pomyślała. Jeszcze nie wiedziała po co jest na KUL-u.

Weekend się skończył. Był zaskakująco dyskomfortowy, a jednak Olka przyjechała na kolejny zjazd. ULKA zaczęła działać. Olka rozmawiała z po- zostałymi uczestniczkami kursu. Są między innymi: Aga – cudowna matka trójki dzieci, która zrezygnowała kilka lat temu z pracy w księgowości i zajęła się domem, twórczyni cudownych ciast, Madzia – opuściła intratną pracę w korporacji i wytwarza piękną galanterię skórzaną, Paulina – pra- cę zawodową łączy z leśnymi kąpielami. Jest wreszcie Dorota, która ku zdziwieniu Olki, zostawiła pracę zawodową, wróciła do Polski z Europy Za- chodniej i zajęła się pszczołami, oferując także warsztaty z wykorzystania chwastów. „Czyli można” – pomyślała Olka. – „Można żyć bez kalendarza w Outlooku, samemu decydując z kim, kiedy i po co się spotykasz, decydo- wać zupełnie autonomicznie”.

Część IV

Transformacja. Olka zrezygnowała z pracy. Po raz pierwszy poczuła, że ani korporacja, ani wieś nie są jej miejscem. Niepotrzebnie kupiła dom na odludziu. Trzeba było siedzieć w metropolii jak wszyscy znajomi. Miała poukładane życie i zorganizowany czas, a teraz została jej tylko wszech- ogarniająca rozterka.

Kolejny zjazd na KUL-u.

Zadanie: wykonaj makramę. Instrukcji brak.

Najpierw kolorowe szmatki, teraz kolorowa włóczka. Aktówki już tym razem nawet nie wzięła, ponieważ straciła nadzieję, że dowie się jakiegokolwiek konkretnego. Ale jeśli jest zadanie (Olka choć już nie w korporacji, to jednak korporacja dalej w Olce), to trzeba je wykonać. No więc siedziała i plątała supełki. Bez instrukcji. Efekt był zadowalający. Okazało się, że można stworzyć coś ładnego, estetycznego i budzącego pozytywne emocje, nie posiadając żadnych umiejętności, a nawet instrukcji. Zaskakujące.

Ostatni zjazd.

Olka wróciła do korporacji, jeszcze większej niż poprzednie, piąta korporacja na globie. Wróciła jednak na swoich warunkach. ULKA pozwoliła Olce odkryć coś, nad czym ona sama nigdy się nie skupiała. ULKA odkryła Olę, ku jej ogromnemu zdziwieniu nie przedstawia się: „Alexandra, COO firmy xyz” – podając uścisk jak imadło. Teraz mówi: „Hej, jestem Ola” – nieśmiało się uśmiechając. Choć teraz po „hej” nie czuje już paraliżu, aby porozmawiać „o niczym”.

To właśnie daje kobietom Uniwersytet Ludowy dla Kobiet Aktywnych – siłę i własne Ja.

Ola i ULKA zmieniały siebie nawzajem. Ola spędza weekendy z wyłączonym laptopem, prowadząc Koło Gospodyń Wiejskich we wsi, w której mieszka, a ULKA zyskała specjalistkę do spraw dywersyfikacji przychodów i promocji, przesuując punkt ciężkości w stronę biznesu.

Jeśli ten artykuł trafi do rąk COO, CFO, CEOCMOCTO lub pokrewnych – dzwońcie do Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego, oni wiedzą, jak pobudzić waszych pracowników do większej kreatywności i wyjścia ze strefy komfortu, a to zawsze skutkuje wzrostem wartości obrotów. Kursy KUL to najwyższy stopień Return On Investment, z jakim miałam do czynienia podczas 20 lat pracy zawodowej.

Część V

Początek historii.

Hej, mam na imię Ola i zapraszam cię na KUL.

Społeczna energia a bezdomnośó

Istnieje odniesienie pomiędzy ciałem ludzkim a energią społeczną. Energię tworzymy sami, wykorzystujemy wpływ natury, ale także pomagają ją wytworzyć kontakty z innymi. Nasze ciała czerpią ją z natury: powietrza, wody, pożywienia i słońca. Przy czym jakośó tych czynników jest tak samo waźna jak dobre relacje społeczne. Te powinny być oparte na zaufaniu, życzliwości, otwartości, szacunku, akceptacji, trosce, bliskości i miłości. To czy będziemy mieli energię zależy także od sposobu, w jaki potraktujemy sami siebie: czy dbamy o dobrą jakośó snu, odpoczynku, czy zapewniamy sobie wysiłek fizyczny. Waźne jest także jak postrzegamy innych, jakie są z tym związane emocje. Podobnie dzieje się z energią społeczną. Kontakt, relacje i wspólne działanie ją tworzą, utrzymują, rozwijają lub odnawiają. Warto zastanowić się co to są w aktywności i działalności społecznej: dobry oddech, słońce i jasnośó, wysiłek, sen i odpoczynek.

Energię bowiem może manifestować i przejawiać pozytywnie lub negatywnie. Może służyć dobru, ale też wzmacniać zło, niszczyć i dewastować. Niekiedy też ją marnotrawimy, wykorzystujemy do bezużytecznych czynności.

W wymiarze społecznym waźne jest uwalnianie jej w dobrym i pozytywnym kierunku tak, aby służyła dobrym celom i sprzyjała długofalowemu rozwojowi. To oznacza, że nasza osobista energia musi wykroczyć poza „ja”, czy „siebie” i skupić się na potrzebach innych osób. Uwaźnośó i wraźliwośó na to co wspólne mogą być generatorami wielkiej energii społecznej. Ale też energia, która może na początku być niszczyielska i destrukcyjna, może stać się konstruktywna i pożyteczna społecznie. Wiele zmian społecznych zapoczątkowały bunt i protest, dlatego dla mnie waźna jest umiejętnośó liderów, by umieli kierować energią w kategoriach kompetencji i umiejętności.

Energia społeczna potrzebuje jednak przekonania o moźliwości zmiany i wpływu na rzeczywistośó. Potrzebne jest poczucie wpływu i sprawczości.

Działalność społeczna potrzebuje przestrzeni do oddziaływania i sprawczości. Dla aktywności obywatelskiej i samorządności ważne są: włączenie i partycypacja. Niewystarczające są: informowanie i konsultowanie. Kluczowe stają się współtworzenie, a potem wspólne wdrażanie i zarządzanie – współodpowiedzialność za działania społeczne.

Gdy myślę o aktywności obywatelskiej i samorządności, partnerskich relacjach, to przyznaję, że zbyt często władze publiczne, a coraz częściej sami obywatele i obywatelki (grupy nieformalne, ruchy miejskie i organizacje pozarządowe) uznają, że aktywność i działalność społeczna ma służyć władzom publicznym, a nie dobru wspólnemu. Tymczasem zasada pomocniczości działa tylko w jednym kierunku: pomocniczości władz publicznych w stosunku do aktywności i wysiłków jednostek i grup społecznych.

Jak odnieść energię społeczną do zjawiska bezdomności?

Mają ją osoby doświadczające bezdomności. Jest to przede wszystkim energia skupiona na fizycznym i duchowym przetrwaniu, ale też zorientowana na najbliższe osoby, które znajdują się w bezdomności. Wiele jest przejawów i postaw pełnych solidarności, współczucia, troski i wsparcia. Ciekawym doświadczeniem jest towarzyszenie osobom wychodzącym z bezdomności, kiedy przez zapewnienie im mieszkania i wsparcia, są zapewnione ich najważniejsze potrzeby fizjologiczne i bezpieczeństwa. Nie muszą już codziennie walczyć o przetrwanie w sensie biologicznym. Wówczas uwidacznia się nowa energia skoncentrowana na poczuciu sensu życia, samorealizacji, wspieraniu i pomaganiu innym – na byciu potrzebnym i użytecznym. Ona ma olbrzymi potencjał. Tym bardziej bolesne jest to, że zbyt często osoby te pozbawiane są głosu. Uznaje się, iż ze względu na ich problemy i doświadczenia nie są w stanie zabierać głosu i partycypować w swoich sprawach, ani nie generują pozytywnych aktywności społecznych.

Zbyt często w sprawach osób doświadczających bezdomności wypowiadają się i decydują eksperci i ekspertki, badacze i badaczki, działacze i działaczki organizacji pozarządowych, osoby decyzyjne jednostek publicznych, politycy i polityczki. Brakuje głosu osób, które same doświadczają bezdomności, są ekspertami i ekspertkami przez doświadczenie.

W myśl zasady pomocniczości ten głos jest najważniejszy i wszystko inne powinno być mu podporządkowane.

Osoby w przestrzeni ulicy zapytane, co jest im potrzebne do rozwiązania ich problemów odpowiadają, że są to: własna przestrzeń, miejsce bezpieczne, prywatne i intymne, dające wolność samostanowienia i decydowania. To mieszkanie, które może stać się domem.

Co prawda wokół problematyki bezdomności i dramatycznej sytuacji osób jej doświadczających generowana jest spora energia społeczna, jednak istnieje jeszcze potencjał do jej zwiększenia. Wokół bezdomności narosło dużo stereotypów, a osoby doświadczające bezdomności doświadczają stygmatyzacji i dyskryminacji. Społeczne zaś wsparcie dla osób w bezdomności zdominowane zostało przez samorządy lokalne i wyspecjalizowane organizacje pozarządowe działające na zlecenie władzy publicznej. Pozostaje mały obszar dla innego zaangażowania społecznego. Samorządy i organizacje pozarządowe nie prowadzą programów wolontariatu oraz społecznego zaangażowania we wsparcie osób w bezdomności. Dodatkowo wsparcie zdominowane zostało przez system instytucji zamkniętych: noclegowni i schronisk. Brakuje rozwiązań środowiskowych, osadzonych w lokalnych społecznościach, polegających na równoczesnym oferowaniu wsparcia i mieszkania. Usługi mieszkaniowe zdominowane zostały przez władzę publiczną i sektor prywatny, obszar pozarządowy i społeczny praktycznie jest nieobecny (może poza ruchami lokatorskimi). Niestety model wspierania osób w bezdomności w Polsce pozostaje archaiczny, oparty



Piotr Olech
Krajowy i lokalny animator wdrażania
Housing First – Najpierw Mieszkanie
Towarzystwo Pomocy im. św. Brata
Alberta Zarząd Główny

na charytatywności, leczeniu, warunkowości i uznaniowości, tymczasem modele o sprawdzonej skuteczności i efektywności oparte są na prawach człowieka, rozwiązaniach mieszkaniowych, wsparciu społecznym i zindywidualizowaniu pomocy. Zamiast rozwiązać problem bezdomności, wciąż nim zarządzamy. Wszystkie te kwestie hamują energię społeczną. Uwolnienie jej wymaga przestawienia polityki publicznej na inne tory.

Zagadnienie bezdomności powinno bowiem znajdować się wysoko w agendzie politycznej, tymczasem debata społeczna, a tym samym polityczna wokół bezdomności, pozostaje powierzchowna, pełna frazesów i stereotypów, oparta na opiniach i przesądach, a do tego spychana jest na margines życia publicznego.

Większe zaangażowanie i generowanie energii politycznej możliwe jest tylko przy zwiększonej aktywności grup nieformalnych, lokalnych społeczności, ruchów społecznych, a także samych osób doświadczających bezdomność. Odgórne regulowanie i ingerowanie w tą energię może ją tylko wytrącać i unicestwiać.

Deinstytucjonalizacja usług nie oznacza zniesienia i rezygnacji ze struktur instytucjonalnych, systemu wsparcia i zaangażowania samorządów i wspólnot lokalnych. Potrzebujemy zarówno oddolnej energii, aktywnego zaangażowania wszystkich interesariuszy i interesariuszek i równoczesnego wsparcia instytucjonalnego tych procesów, zgodnie z duchem subsydiarności.

VIII.21. Justyna Rysiak, Fundacja Biedronki

„Danie Wspólnych Chwil” Fundacji Biedronki generatorem energii społecznej

(1 organizator, 5300 wolontariuszy – członkinie i członkowie Kół Gospodyń Wiejskich, nawet 20 tys. uczestników miesięcznie)

Inicjatorem programu społecznego „Danie Wspólnych Chwil” jest Fundacja Biedronki, która działa od 2020 roku i zajmuje się pomocą osobom starszym.

Idea programu „Danie Wspólnych Chwil” polega na organizowaniu spotkań dla samotnych osób starszych, które mieszkają na wsi. Wydarzenia aranżowane są przez Koła Gospodyń Wiejskich (KGW), a ich najważniejszą częścią jest wspólny posiłek. Celem projektu jest przeciwdziałanie samotności osób starszych i integracja seniorów z lokalną wspólnotą. Ambasadorem programu jest Jakub Kuroń, kucharz i wnuk Jacka Kuronia.



Zdjęcie ze spotkania z seniorami zorganizowanego przez Koło Gospodyń Wiejskich w Kargowej. Źródło: Fundacja Biedronki.

KGW dobrze znają członków swojej społeczności i dzięki temu są w stanie dotrzeć do seniorów, których dotknęła samotność. Członkinie KGW mają doświadczenie w organizowaniu wydarzeń lokalnych, znają regionalne tradycje i są ekspertkami w kuchni. Otrzymują od Fundacji Biedronki e-Kod na zakup produktów (w sklepach Biedronka), służących do przygotowania posiłków. Spotkania odbywają się cyklicznie – zazwyczaj raz w miesiącu. Podczas wydarzeń Koła dbają o atmosferę oraz o samopoczucie seniorów, by każdy czuł się potrzebny i mógł spędzić czas w miłym towarzystwie.

By wesprzeć energię Kół i pomóc im w realizacji spotkań, utworzono Biuro Programu i Infolinię. Uruchomiono również zamkniętą grupę w social mediach, w której Koła wymieniają się doświadczeniami – obecnie gromadzi ona już 1 300 członków (wrzesień 2023).

Kołam zapewniono wsparcie dietetyka klinicznego – uczestnicy projektu mogli wziąć udział w szkoleniu oraz otrzymali materiały ze wskazówkami dotyczącymi żywienia osób starszych. Jednym z działań edukacyjnych była „Akcja woda”, w czasie której zachęcano seniorów do picia wody i przypomniano, że jest ono niezbędne, by zachować zdrowie. Koła otrzymały broszurę edukacyjną, z której mogły korzystać podczas spotkań z osobami starszymi, angażując je we wspólne przygotowanie orzeźwiających napojów na bazie wody. Choć najważniejszym elementem programu „Danie Wspólnych Chwil” są spotkania przy wspólnym stole z seniorami, wydarzeniom często towarzyszyły dodatkowe aktywności, np. warsztaty z udzielania pierwszej pomocy.

Do edycji pilotażowej (październik 2022 – styczeń 2023) Fundacja Biedronki zaprosiła 90 KGW, które zorganizowały 329 spotkań z seniorami. W każdym spotkaniu brało udział średnio 28 seniorów. Dla KGW przewidziano również konkurs: zadaniem Kół było promowanie idei programu wśród lokalnej społeczności i w mediach. Nagrodą były warsztaty kulinarne z ambasadorem programu.

W kolejnej edycji (kwiecień – lipiec 2023) wzięło udział 750 Kół, które zorganizowały aż 2300 spotkań dla seniorów i przygotowały ponad 70 tys. posiłków. Każdego miesiąca przy wspólnych stołach gromadziło się ok. 20 tys. osób starszych. W organizację tych spotkań zaangażowanych było 5300 członkiń i członków KGW.

Wyniki ankiety przeprowadzonej wśród uczestników programu pokazały, że dla 63 procent Kół „Danie Wspólnych Chwil” było pierwszym projektem przeznaczonym dla seniorów. Dzięki programowi udaje się integrować osoby starsze z miejscową społecznością i dawać seniorom okazję do wyjścia z domu.

– Pewna uczestniczka programu dostała sukienkę od swojej mamy, a było to ponad 50 lat temu. Postanowiła założyć ten strój właśnie na spotkanie „Danie Wspólnych Chwil” – opowiadają członkinie Koła Gospodyń Wiejskich „Żuławianki”.

Inne Koło zdradziło, że jedna z uczestniczek od 3 miesięcy nie opuszczała domu, po tym jak zmarł jej mąż – spotkanie „Danie Wspólnych Chwil” było pierwszą okazją, kiedy zdecydowała się wyjść i spotkać z sąsiadami.

Link: <https://www.fundacjabiedronki.pl/Danie-Wspolnych-Chwil>

VIII.22. Barbara Średniawa

Olimpiada Wiedzy Obywatelskiej Imienia Prezydenta Pawła Adamowicza „Senior Obywatel”

(21 organizatorów, 80 wolontariuszy, 2126 uczestników)

Po wyborach do Sejmu i Senatu w roku 2015, analizując wyniki, zastanawialiśmy się czy odzwierciedlają one nasze preferencje. Czy wybory, których dokonaliśmy wynikały z naszej wiedzy i analizy sytuacji? Czy jesteśmy świadomymi obywatelami? Czy poziom naszych kompetencji obywatelskich jest wystarczający do odpowiedzialnego pełnienia demokratycznych powinności? Doszłam do wniosku, chyba nie ja jedna, że przyczyną zaistniałej sytuacji jest brak wiedzy obywatelskiej w społeczeństwie.

Przypomniało mi się takie powiedzonko: bawmy się, ucząc, uczymy się, bawiąc. Ta koncepcja dotyczyła kształcenia dzieci i młodzieży, ale może można ją zastosować w przypadku seniorów? Tak powstał pomysł zorganizowania Olimpiady Wiedzy Obywatelskiej „Senior Obywatel”, dalej nazywanej Olimpiadą. Miał to być pretekst do zdobycia przez seniorów współczesnej wiedzy społecznej, a nie sprawdzian wiedzy. Koncepcja Olimpiady krystalizowała się w czasie spotkań i rozmów, najpierw w rodzinie, a później z przedstawicielami władz czy instytucji. Na nasze szczęście pomysł przedsięwzięcia spotkał się z zainteresowaniem i poparciem władz Gdańska, zwłaszcza nieodżałowanego prezydenta Pawła Adamowicza, ale też innych samorządowców. Wokół idei udało się skupić kilka osób, delegatów Obywatelskiego Parlamentu Seniorów z Delegatury Pomorskiej, która z mojej inicjatywy, popartej przez Prezydium Obywatelskiego Parlamentu Seniorów, została założona w 2016 roku. Po konsultacjach i dyskusjach sprecyzowany został główny cel zorganizowania Olimpiady: zwiększenie społecznej aktywności osób starszych. Miał być osiągnięty przez zbudowanie świadomości realnego wpływu seniorów na funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego oraz na kierunki rozwoju polityki senioralnej.

Władze samorządowe pomogły w zdobyciu pieniędzy z grantów oraz od sponsorów. Pozostało pomyśleć o regulaminie, zasadach przeprowadzania eliminacji, począwszy od gminnych i miejskich, poprzez wojewódzkie, aż do ogólnopolskich.

Tak jak w olimpiadach sportowych potrzebny jest trening, żeby podnieć formę fizyczną, tak i w naszej Olimpiadzie też potrzebne są przygotowania i treningi umysłu. Były to spotkania z parlamentarzystami, wizytowanie ośrodków władzy, sądów, samorządów, instytucji oświaty, ośrodków religii, nekropolii, kultury, wizyty studyjne w Sejmie i Senacie. Nasze wyprawy finansowane były przez pana wicemarszałka Senatu Bogdana Borusewicza i panią poseł na sejm Małgorzatę Chmiel.

Do realizacji zamierzenia pozyskiwaliśmy wykładowców z wyższych uczelni – Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu w Gdyni.

Do tej pory na Pomorzu odbyły się cztery edycje Olimpiady Seniora. Trzy na Pomorzu i jedna ogólnopolska. Pierwsza, pilotażowa edycja, miała miejsce w roku akademickim 2016/2017, zorganizowaliśmy ją na terenie Województwa Pomorskiego. Patronatem honorowym tej i kolejnej był Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

W poszczególnych powiatach i miastach patronatami honorowymi eliminacje objęli prezydenci i starostowie.

W każdej edycji przygotowane były skrypty z tematami i zagadnieniami do samokształcenia, napisane zrozumiałym językiem, na podstawie których były przygotowane testy. Urząd Marszałkowski sfinansował wydanie podręcznika dla olimpijczyków opracowanego przez panią prof. Agnieszkę Bógdał-Brzezińską z Uniwersytetu Warszawskiego i pana prof. Jana A. Wendta z Uniwersytetu Gdańskiego. Obydwoje przeprowadzali też wykłady, które cieszyły się dużym zainteresowaniem, co było widoczne w trakcie towarzyszących im dyskusji. Założyliśmy stronę internetową Klub Olimpijczyka na której zamieszczane są informacje o kolejnych Olimpiadach i udostępniane, od czasów pandemii, wykłady. Wykłady i informacje o Olimpiadzie prezentowała też Telewizja Senioralna Gdańsk.

Do organizowania czterech edycji Olimpiad przystąpiło piętnaście starostw z Pomorza. W Olimpiadach brało udział 2126 uczestników w przedziale wiekowym od 60 do 88 roku życia i czasem z pewnymi niesprawnościami.

W powiatach prowadzenie olimpijskich eliminacji przejęły lokalne samorządy działające zgodnie z naszym regulaminem i ustaleniami. W każdym powiecie został wybrany koordynator terenowy i to niekoniecznie osoba starsza. Większość koordynatorów to osoby młode. W powiatach, w których władarze żywo zainteresowali się Olimpiadą i znaleźli kompetentne osoby pełniące funkcję koordynatora, było najwięcej chętnych do udziału w Olimpiadzie.



Logo olimpijczyków

Olimpiada 2020/2021 w związku z ograniczeniami związanymi z pandemią, została zorganizowana online. Wykłady i eliminacje przeprowadzone zostały z wykorzystaniem Internetu, a seniorzy zyskali nowe umiejętności w tego typu aktywnościach. Udział w webinarjach, w wykładach i spotkaniach odbywały się zdalnie.

Wszyscy uczestnicy Olimpiad zadeklarowali, że będą brali aktywny udział w wyborach i wybierać będą zgodnie ze swoją wiedzą i sumieniem. Udział w Olimpiadzie, a zwłaszcza zakończony sukcesem, stał się inspiracją dla kilkunastu olimpijczyków do startowania w wyborach do rad dzielnicowych i miejskich. Niektórzy z nich zostali radnymi, uzyskując realny wpływ na działanie lokalnych samorządów. Mamy też reprezentację w Radzie Wojewódzkiej Seniorów.

Barierą w upowszechnieniu Olimpiady są finanse. Nie udało się pozyskać tylu sponsorów ani napisać tylu grantów, żeby móc nadać Olimpiadzie jeszcze większą rangę i dotrzeć do jeszcze większego grona seniorów. Kłopotem była też bierność części seniorów. Przedstawiciele NGO twierdzą, że trudno jest wygrać grant, trudno zrealizować przy niewystarczającym zabezpieczeniu finansowym, a już drogą przez mękę jest rozliczenie grantu. Nietyle rozliczenie finansowe, co jego merytoryczne uzasadnienie. Musimy pisać elaboraty i odpowiadać na często nielogiczne pytania i po kilkakroć wyjaśnić i uzasadniać takie czy inne nasze działania. Przedsięwzięciem nie były zainteresowane media (poza lokalnymi o zasięgu powiatu) lub traktowały informowanie o programie jak reklamę. TV Gdańsk zażyczyła sobie zapłaty i to dosyć wysokiej za zaprezentowanie nas w swoich programach i wiadomościach. Brak pieniędzy zahamował rozwój projektu, w tym możliwość zatrudnienia specjalistów do przeprowadzania kolejnych edycji Olimpiady czy rozbudowania strony internetowej. Wynagrodzenia koordynatorów, wykładowców, założenie i prowadzenie strony, to raczej symboliczne kwoty, więc można stwierdzić, że ten projekt był prowadzony społecznymi siłami w znacznej mierze w oparciu o idee wolontariatu.

Jak zdobyć umiejętność dialogowania

Dialog jest konieczny dla właściwego funkcjonowania demokratycznego społeczeństwa. W przypadku dialogu jednak ogromnie istotna jest intencja, dla której zaczyna się rozmawiać w ramach dialogu instytucyjnego, na przykład w ramach konsultacji obywatelskich czy miejskich. Rozmowa samorządu z mieszkańcami, obywatelami mogłaby być istotną przestrzenią i formą do zbudowania wspólnoty/wspólnotowości i wyzwania w nas energii twórczej. Dlatego tak ważna jest intencja samorządu: to, czy chcemy naprawdę rozmawiać po to, by nawzajem się usłyszeć i dojść do wniosku, a potem zechcieć realizować koncepcje czy programy? Czy oczekujemy wspólnego efektu działania, czy „odhaczamy”, prowadzimy pozorowany dialog, bo taka jest moda, społeczne oczekiwanie. Intencja jest tak istotna, bo jeśli raz czy dwa zachęci się mieszkańców do udziału w konsultacji, a oni poczną, że dialog był tylko pozorny, to tracą: zaufanie, wiarę w swoją sprawczość i chęć do współodpowiedzialności, a zatem budowania wspólnoty.

Prawdziwy dialog w ramach konsultacji, wymaga też od nas, mieszkańców, umiejętności prowadzenia rozmowy. I tu pojawia się podstawowy problem. Nie wszyscy zostaliśmy nauczeni dialogowania. Nie wynieśliśmy tej umiejętności z domu, bo tam pełnoprawna rozmowa jest, niestety, rzadkością. Starsze pokolenia uczyły się głównie posłuszeństwa, rodzaju poddaństwa, dzieci nie były traktowane jako partnerzy czy partnerki rozmów. W przypadku młodych zanika potrzeba relacji, samotnie śledzą media społecznościowe i co najwyżej w zdawkowy sposób informują co się z nimi dzieje. Szkoła także nie jest instytucją, w której dzieci i ich rodzice traktowani są partnersko. Zwykle przeważa w niej hierarchiczne przekazywanie wiadomości i odpytywanie, wypełnianie testów, a nie rozmowa na ważne tematy, ćwiczenie wyobraźni czy krytycznego myślenia, nauka argumentacji.

Zawsze byłam pod wrażeniem systemu anglosaskiego w edukacji: uczenie argumentowania, różnych form prezentowania opinii, zarówno w mowie, jak i piśmie. Te umiejętności są punktami, od których zaczynają

się umiejętności prowadzenia dialogu. Porządkują tok myślenia, uczą samodyscypliny myślowej, a nie rozwlekłości intelektualnej czy zagadywania rozmówcy.

Zapamiętałam dwa spotkania. Pierwsze to urzędników z, jeśli dobrze pamiętam, organizacjami pozarządowymi, w brytyjskim urzędzie miasta, w Newcastle. W przeciwieństwie do podobnych spotkań u nas, to było krótkie i precyzyjne. Nie koncentrowało się i nie kończyło na opisanium problemów czy narzekaniu. Zdefiniowanie problemów było punktem rozpoczynającym dyskusję, ale rozmówcy prędko zaczęli wyciągać wnioski i próbowali znaleźć rozwiązania. Nie było tam kłótni, wzajemnego zagłuszenia się, obrażania ani też obojętnego słuchania przez urzędników. To był autentyczny dialog z konkretnym zakończeniem i obietnicą dalszych działań i kolejnych rozmów.

Drugie wydarzenie to debata oksfordzka zorganizowana w jednej z gdańskich szkół. Zostałam zaproszona do jej obserwacji i oceny. I co prawda jest to twór sztuczny, bo w sztuczny sposób mobilizuje się młodzież i dzieci do dialogu, ale samo to, że trzeba poznać rozumowanie przeciwnika czy adwersarza, znaleźć argumenty za i przeciw (raz po jednej, raz po drugiej stronie), niezależnie od tego, co się samemu uważa, a potem w spokojny sposób je zaprezentować i obronić, wydawało mi się ogromną wartością. Powinniśmy robić tego typu ćwiczenia społeczne w różnych grupach wiekowych. A na pewno warto upowszechnić tę metodę w szkołach.

Przez długi czas uważałam, że dobrym pomysłem jest wybieranie projektów budżetu obywatelskiego w ramach głosowania, aż dowiedziałam się o tym, jak taki budżet jest realizowany w Dąbrowie Górniczej. Istotnym elementem jest dyskusja, spotkania mieszkańców z urzędnikami, omawianie priorytetów, możliwości formalno-prawnych, ograniczeń. Ma tam miejsce dialog dający większe zrozumienie sytuacji i dodatkową wiedzę, a nie niemal automatyczne głosowanie i walka o własny pomysł. Ta forma może budować wzajemne zaufanie między urzędnikami i mieszkańcami, ale też i między samymi mieszkańcami. Z podobnych powodów za bardzo wartościową, choć wymagającą, uważam demokrację deliberytywną, nie tylko dlatego, że jest oparta na debatowaniu, ale że zawiera

w sobie element informacyjno-edukacyjny polegający na wstępnym wysłuchaniu ekspertów. Może warto organizować spotkania z mieszkańcami wokół różnych pozornie nieoczywistych tematów. Na przykład – czy kosić trawniki. Dla większości jest to kwestia estetyczna. A jest to zagadnienie szersze – ma wpływ na zachowanie wody w glebie, obniżenie temperatury, przeciwdziałanie powodziom, zachowanie bioróżnorodności, w tym istotnych dla naszego życia, choć uciążliwych owadów itd.

Powinniśmy tworzyć miejsca spotkań dla mieszkańców, ich naprawdę brakuje. Nasze dzielnice to głównie sypialnie. Nie ma tam placów zabaw, skwerów, miejsc do choćby przypadkowych spotkań i rozmów. Powinno się kreować domy sąsiedzkie, małe centra kultury czy spotkań, np. przy bibliotekach, centrach handlowych, lokalach gastronomicznych itd. I tam powinno się zapraszać mieszkańców, żeby dyskutować. W ramach tych spotkań czy działań partycypacyjnych i konsultacyjnych powinno się też stosować szeroko rozumiane narzędzia kulturowe: poznawać tradycję czy historię dzielnicy lub małej okolicy, w której mieszkamy (nie tylko tych centralnych i bardziej wartościowych historycznie), przybliżyć tradycje, łączyć je z nowoczesnymi cyfrowymi narzędziami, żeby były też atrakcyjne dla dzieci i młodzieży, inicjować wspólne wydarzenia. Są świetne przykłady takich działań, w tym w ramach projektów UrbCulturalPlanning <https://www.nck.org.pl/pl/projekt/urb-cultural-planning> czy Bałtyckie Perły Kultury <https://www.nck.org.pl/pl/projekt/bsr-cultural-pearls-baltyckie-perly-kultury>.

Oba koncentrują się na wykorzystywaniu narzędzi kulturowych do tworzenia więzi społecznych, zachęcania do partycypacji i współdziałania, budowaniu poczucia identyfikacji z miejscem zamieszkania. Ten drugi, dodatkowo, ma pomóc samorządom budować społeczną odporność.



Krystyna Wróblewska,
Nadbałtyckie Centrum
Kultury

VIII.24. Alicja Zaczek-Żmijewska, Fundacja im. Stefana Batorego

Śniadania obywatelskie

(1 organizator, 10 wolontariuszy na każdym „Śniadaniu obywatelskim”, 157 dorosłych uczestników z dziećmi)

Samorządy lokalne mają silną pozycję w rankingach zaufania (coroczne badania CBOS). Jednak badania jakościowe Fundacji Batorego pokazują, że narasta poczucie oddalenia władz lokalnych i urzędów od mieszkańców. Ludzie narzekają, że wóldarze nie informują o działaniach, władze, że gdy organizują konsultacje, mieszkańcy nie przychodzą. Jest problem komunikacji, języka, wspólnego miejsca na spotkania i przede wszystkim szacunku. Pandemia COVID-19 jedynie nasiliła tę sytuację. Skutków można się domyślać: „Jeśli urzędy i instytucje samorządowe zaczną być postrzegane jako miejsca, w których władza odgradza się od ludzi, to stracą swoją legitymizację i kluczowy atut – bliskość mieszkańców”, zauważają autorzy raportu „Polki i Polacy o samorządności”³.

Co zrobić, aby zachęcić do rozmowy i działania nie tylko najaktywniejszych mieszkańców, którzy działają w organizacjach, piszą projekty do budżetu obywatelskiego, czytają BIP, składają wnioski, ale też tę tzw. milczącą większość? Jak zachęcić do rozmowy różne społeczności, np. uchodźców z Ukrainy z rdzennymi mieszkańcami albo młodzieżą i seniorów, którzy najbardziej odczuli skutki pandemicznego trybu życia? Co zrobić, żeby władza wyszła z urzędu i zaczęła słuchać ludzi?

Członkowie Fabryki Inicjatyw Obywatelskich „Łączy nas Ława” z akcji Masz Głos Fundacji Batorego zaproponowali mieszkańcom otwartą rozmowę. Sięgnęli po przyjazną i demokratyczną formułę „Śniadania obywatelskiego”.

Pomysł zorganizowania „Śniadania obywatelskiego” podpatrzyliśmy w Stowarzyszeniu Adelfi z Etku. Oni organizowali taką formę spotkań przy kawie i poczęstunku dla organizacji pozarządowych. Uznaliśmy tę formę za bardzo do-

3 https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2022/02/RAPORT_Polki.i.Polacy.o.samorzadnosci.pdf [dostęp na 23.10.2023].

godną dla zainteresowanych integracją mieszkańców, bo pozwala ona na swobodne wypowiedzi i otwarcie się w dyskusji – mówi Edyta Kocyła-Pawłowska, jedna z liderek Fabryki Inicjatyw Obywatelskich „Łączy nas Łława”.

Były jednak obawy, czy przyjdą ludzie, skoro podczas pandemii przyzwyczaili się do siedzenia w domach i komunikacji zdalnej. Aby pomysł zadziałał, trzeba było trochę zachodu.

Czynniki sukcesu

Po pierwsze, organizatorzy przyjęli **tematyczne różnicowanie „Śniadań obywatelskich”**. Zdawali sobie sprawę, że spotkanie o wszystkim i dla wszystkich będzie o niczym i dla nikogo. Nikt konkretnie nie poczuje się zaproszony. Przy takiej formule i różnych tematach za spotkania zapraszano przedstawicieli społeczności o określonej specyfice: np. wieku, hobby, miejsca zamieszkania – tak by były zainteresowane określonym „Śniadaniem”. I tak np. Młodzieżowa Rada Miasta, przedstawiciele samorządów szkolnych i uczestnicy turnieju koszykówki przyszli na spotkanie o młodzieży zorganizowane w skateparku. Ich rozmowy dotyczyły oferty spędzania czasu wolnego, jaką Łława ma dla młodych. Zaś gdy śniadanie odbywało się na osiedlu Jagiellońskim, na którym istniał problem z niezagospodarowanym placem, przyszli jego mieszkańcy, ekspert od zagospodarowania przestrzeni publicznej z Urzędu Miasta – Wiesław Skrobot i przedstawiciel organizacji społecznej – Kamil Krzyżanowski ze Stowarzyszenia Inicjatyw Możliwych RzeczJasna z Ostródy. Rozmowy dotyczyły zagospodarowania przestrzeni osiedlowej i były kontynuowane na dodatkowym spotkaniu, w które włączyli się przedstawiciele wspólnot osiedla Jagiellońskiego.

Po drugie, ważne było **miejsce spotkań – za każdym razem inne**, żeby dotrzeć do mieszkańców różnych osiedli, i ogólnodostępne, np. Wyspa Młyńska, czyli park z trawiastą plażą i alejkami spacerowymi. Ważną rolę w przygotowywaniu miejsca na potrzeby „Śniadania obywatelskiego” odgrywały władze miasta, które nieodpłatnie udostępniły np. Centrum Aktywności Lokalnej i wypożyczały sprzęt: namioty, krzesła, pufy. Organizatorzy i wolontariusze zapewniali maszynę do popcornu, nagłośnienie,

sprzęt do wyświetlania prezentacji, palety na siedziska i stoliki. Spotkania odbywały się w soboty.

Po trzecie, trzeba było **dotrzeć do mieszkańców z zaproszeniem**. Odbywało się to za pomocą plakatów, informacji na stronie internetowej Fabryki Inicjatyw Obywatelskich „Łączy nas Iława”, na stronach instytucji miejskich i w lokalnych mediach. Dużą rolę odgrywała tzw. poczta pantoflowa – ludzie sami przekazywali sobie informacje.

Poczwarte, współpraca z władzami miasta – dzięki obecności władz, ludzie mieli poczucie, że sprawa jest poważna, że zostaną wysłuchani przez osoby decydujące, mogą zwrócić uwagę na ważny dla nich problem, podzielić się pomysłem, posłuchać o problemach drugiej (urzędowej) strony.

Przyjemne z pożytecznym

Odzew ze strony mieszkańców był zaskakująco dobry. Nawet młodzież, która mogłaby mieć inne plany na sobotni poranek, wybierała „Śniadania obywatelskie”. W zaledwie czterech pierwszych po pandemii wzięło udział ponad 150 mieszkanki i mieszkańców, a spotkania były kontynuowane także w 2023 roku. Stały się w jakimś sensie znakiem rozpoznawczym Fabryki Inicjatyw Obywatelskich „Łączy nas Iława”, która w tym cyklu spotkań zaproponowała także tematy m.in.: niepełnosprawności, seniorów, ekologii.

O trafności pomysłu na taką formułę miejskich rozmów świadczyło to, że mieszkańcy spontanicznie pomagali w przygotowywaniu miejsc spotkań, w obsłudze w trakcie – zawsze był poczęstunek – i w porządkach po zakończeniu wydarzenia. Wzajemna pomoc dawała radość i poczucie więzi z innymi. W gronie pomocników były też lokalne organizacje, np. członkinie Stowarzyszenia „Od-Ważne”, które na co dzień zajmują się sprawami kobiet, a na śniadanie przygotowały barszcz; do wspólnego gotowania zaprosiły panie z Ukrainy. Gdy śniadanie odbywało się podczas Ogólnopolskiego Turnieju Koszykówki i Kultury Młodzieżowej Broken Ball, do pomocy w organizacji włączyła się grupa nieformalna. Śniadanie dotyczące seniorów zostało przygotowane razem z jedną z organizacji działających dla tej grupy wiekowej.



Śniadanie obywatelskie, Fabryka Inicjatyw Obywatelskich „Łączy nas Iława”

Władze lokalne z otwartością podeszły do tego przedsięwzięcia. W 2022 roku Urząd Miasta wsparł finansowo inicjatywę „Śniadań” z puli na zadania publiczne polegające na działalności wspomagającej rozwój wspólnot i społeczności lokalnych. Burmistrz Dawid Kopaczewski, pracownicy Urzędu Miasta i instytucji miejskich uczestniczyli w wielu „Śniadaniach”. Dla nich była to okazja do rozmowy z mieszkańcami w nieformalnych warunkach i do poznawania ich potrzeb. Gdy stroną inicjującą rozmowę są mieszkańcy, zmienia się sposób patrzenia na chociażby kolejność ważności spraw do załatwienia.

Wiele razy podczas „Śniadań” pojawiały się pomysły na konkretne działania. Np. podczas spotkania z seniorami i seniorkami wybrzmiała potrzeba współpracy międzypokoleniowej, nauki tańca dla seniorów na wózkach inwalidzkich i zorganizowania warsztatów rękodzieła. Ten ostatni pomysł został zrealizowany, warsztaty szydełkowe poprowadziła Anna Okuniewicz. Cieszyły się dużym zainteresowaniem! Podczas „Śniadania” z udziałem młodych osób padły pomysły, m.in. zorganizowania

zimą imprezy na lodowisku i złożenia wniosku do budżetu obywatelskiego w sprawie stworzenia miejsca spotkań dla młodzieży.

Z częścią propozycji, które zgłaszali uczestnicy spotkań, zostały zapoznane lokalne władze, bo członkowie Fabryki Inicjatyw Obywatelskich „Łączy nas Ława” przekazali im dwa raporty z wnioskami mieszkańców. Zaprezentowali je też na posiedzeniu komisji problematyki społecznej Urzędu Miasta.

Ten format się sprawdza

Fabryka Inicjatyw Obywatelskich „Łączy nas Ława” ma naśladowców i to w miejscowościach odległych od Ławy. W 2023 roku Aleksandra Weselska-Pollo, sołtyska Chrapowa w województwie zachodniopomorskim, zorganizowała „Śniadanie obywatelskie” dla mieszkańców swojej wsi. Potrzebowała zbliżyć ludzi do siebie i poznać ich potrzeby. Uznała, że niezobowiązująca formuła „Śniadań” sprawdzi się. Miała rację – podczas rozmów wyszło, że seniorom z jej wsi brakuje współpracy między pokoleniami, dzieciom przeszkadza nierówna ścieżka w parku, po której źle się biega na lekcjach wychowania fizycznego, a wszystkim życie utrudnia dziurawa droga do sąsiedniej wsi Jagów – używają jej codziennie.

Fabryka Inicjatyw Obywatelskich „Łączy nas Ława” została doceniona za „Śniadania obywatelskie” nagrodą Super Samorząd Fundacji Batorego. Nagroda ta jest przyznawana organizacjom społecznym lub grupom nieformalnym oraz władzom samorządowym ich miejscowości, gmin za realizację oddolnej inicjatywy we współpracy. Nagroda jest wyrazem uznania dla partnerstwa. W przypadku Ławy jury doceniło ciekawą formę rozmów o ważnych wspólnych sprawach. Mieszkańcy chętnie w nich uczestniczyli – trudne tematy czy wiek uczestników spotkań nie miały znaczenia.

Latentne energie społeczne w Polsce

Mamy trudności z rozmową. Nie doceniamy samej rozmowy, która nigdzie nie prowadzi, która nie kończy się wiążącą decyzją, samego bycia razem, słuchania się, robienia czegoś z pozoru bezcelowego.

Często rozmawianie nie wydaje się nam czynnością ważną – kojarzy się z pozorem, teatrem, pasywnością, nicnierobieniem, stojącym w opozycji do czynów. Poza tym, zdaje się, że nie potrafimy rozmawiać: argumentować, kontrargumentować, spierać się zachowując wzajemny szacunek, a także przygotowywać miejsca do rozmowy, dbać o sprawy techniczne (układ miejsc w sali, zaproszenia, wprowadzenie, moderowanie). Mamy trudności w wychodzeniu poza rozumienie rozmowy jako fasady, w której dialog obywateli jest traktowany jako sposób na legitymizację już podjętych decyzji (do czego nagminnie sprowadzają się tzw. „konsultacje społeczne”).

Dlatego tak ważne jest rozpoznanie i docenienie miejsc często nieoczywistych, w których toczy się rozmowa w Polsce. Z mojego osobistego i badawczego doświadczenia wiem, że takim miejscem mogą być: zebranie sołeckie, giełda kwiatowa, szkoła albo „rynek”, na którym obcy sobie ludzie mają okazję spotkać się i rozmawiać w sposób zachęcający do przyglądania się jakiejś ważnej dla wszystkich obecnych sprawie oraz sobie nawzajem. Nasz krytyczny stosunek do aktualnego świata społecznego często nie pozwala nam dostrzec takich miejsc. Czasami nie przypuszczamy nawet, że one jeszcze są. Tymczasem ludzie w różnych konfiguracjach spotykają się i rozmawiają w niespodziewanych miejscach. Przede wszystkim zatem stoimy przed potrzebą kartograficzną: stworzenia mapy (czy map) istniejących, choć często niedostrzeganych, generatorów energii społecznej.

Miejsca te – na ile je rozpoznałem – obfitują w swoiste praktyki bycia razem obcych sobie ludzi. Wiele z nich blokuje publiczny dialog, zakuwa

nas w kajdany wzajemnych uprzedzeń, zamyka nasze uszy, oczy i umyśle. **Praktyka fetyszyzowania ciszy w szkołach – dla przykładu – myli ciszę ze słuchaniem, słuchanie z milczeniem, milczenie z posłuszeństwem, a posłuszeństwo ze skupieniem uwagi i uczeniem się. Nie pozwala dostrzec, że do uważnego badania świata oprócz momentów ciszy, potrzebna jest rozmowa. Nie da się uczyć rozmawiać mając za zadanie ciągle milczeć.** Jakoś nie potrafimy tego zrozumieć.

Jednak niekiedy miejsca naszych rozmów generują praktyki, które budują kulturę publicznej deliberacji. Takie praktyki musimy umieć wyłowić i uchwycić ich istotę, aby móc się o nie troszczyć. Takie praktyki można znaleźć na uniwersytecie, ale też na giełdzie kwiatowej (na której spotykają się ludzie z różnych grup i klas społecznych, próbujący nawiązać poprawne i długotrwałe relacje z ludźmi bardzo różnymi od siebie).

W każdym z takich miejsc tworzą się różne praktyki generowania energii społecznych. Dla mnie kluczowe było odkrycie, że takie miejsca istnieją, tworząc energię czy potencjały, które są niespodziewane, a często też niewidoczne. Generatory energii społecznych są, trzeba je tylko znaleźć, docenić, troszczyć się o nie i próbować zrozumieć jak ich działanie może pomóc nam w zadaniu kumulacji tych potencjałów.

Zdarza się jednak zjawisko kondensacji (skraplania się) energii modernizacyjnych, które polega na tym, że uparte inicjowanie praktyk publicznej deliberacji – choćby wydawało się tu i teraz nieudane – po jakimś czasie natrafia na społeczność (także przez kontakt z indywidualnym aktorem), w której drzemie skumulowany i niewidoczny dla badacza potencjał. Uparto uruchamianie praktyk deliberacji przez badacza w końcu uwalniało ten potencjał, którego erupcja była nierzadko oddalona czasowo i geograficznie. Przez to wydawała się (i w pewien sposób była) niezwiązana z działaniami badacza. Te erupcje brały się „znikąd” – jak krople na szybie, gdy skrapla się woda. Zasadniczym wyzwaniem jest problem podtrzymywania zjawisk i praktyk uruchomionych w ten sposób. Bezwzględnie wynika z niej jednak, że istnieją generatory latentnych energii społecznych, że można je zlokalizować i próbować opisać endemiczne praktyki kumulacji tych energii oraz że można wyzwalać te potencjały przez upartą pracę inicjowania i podtrzymywania praktyk publicznej deliberacji.



Piotr Zamojski, profesor Akademii Marynarki Wojennej
im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni

IX.

Osiem spotkań na temat energii społecznej i ich uczestnicy

**Spotkanie 1: Kraków, 7 marca 2023, Teatr Variete,
„Energia społeczna – co ją blokuje i co uruchamia”.**

Organizator: Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej

Program:

Sesja inspiracyjna: Co blokuje i co uruchamia energię społeczną?

Moderator: Cezary Obracht-Prondzyński – Uniwersytet Gdański,
Członek Rady Programowej OEES

Anna Giza – Uniwersytet Warszawski

Joanna Sadzik – Prezeska Zarządu, Stowarzyszenie Wiosna

Katarzyna Sztop-Rutkowska – Wiceprezeska Zarządu Fundacji

Laboratorium Badań i Działań Społecznych „SocLab”

Kuba Wygnański – Prezes Zarządu, Fundacja „Stocznia”

Sesja pogłębiająca: Biznes jako generator energii społecznej

Moderator: Paulina Nawrocka-Olejniczak – reporterka TOK FM

Adam Ambrozik – Senior Public Affairs, VELUX Polska

Rafał Barański – Prezes Zarządu, braf.tech

Izabela Van den Bossche – Managing Partner Poland,

Rud Pedersen Public Affairs

Kamila Solon-Serek – Kierownik Zespołu ds. Komunikacji

i Projektów ESG, InPost

Podsumowanie: Jerzy Hausner – Przewodniczący Rady Programowej
OEES, Fundacja GAP

Uczestnicy spotkania inicjującego prace nad opracowaniem:

Marcin Bazylak – Prezydent Dąbrowy Górniczej

Monika Chabior – Wiceprezydent Gdańska

Anna Giza – Uniwersytet Warszawski

Jerzy Hausner – Przewodniczący Rady Programowej OEES, Fundacja GAP

Myroslava Keryk – Fundacja „Nasz Wybór”, członkini Komisji ds. Migracji
pod patronatem Rzecznika Praw Obywatelskich

Kacper Lubiewski – Fundacja „Stocznia”

Paweł Łukasiak – Prezes Zarządu, Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce
Olha Menko – Prezes Fundacji Instytut Polska-Ukraina, założycielka portalu UAinKrakow.pl
Cezary Obracht-Prondzyński – Uniwersytet Gdański; Członek Rady Programowej OEES
Joanna Sadzik – Prezeska Zarządu, Stowarzyszenie Wiosna
Katarzyna Sztop-Rutkowska – Wiceprezeska Zarządu Fundacji Laboratorium Badań i Działań Społecznych „SocLab”
Kuba Wygnański – Prezes Zarządu, Fundacja „Stocznia”

Spotkanie 2: Gdańsk, 9 maja 2023, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego.

Organizatorzy: Uniwersytet Gdański, Fundacja GAP, Miasto Gdańsk, Związek Farenheita oraz Pracodawcy Pomorza

Debata uczelniana „Uczelnie jako generatory twórczej energii?

Potencjały wewnętrzne – wyzwania współpracy ze środowiskiem”

Moderator: Cezary Obracht-Prondzyński

Monika Chabior, Wiceprezydent Gdańska

Jerzy Hausner, Przewodniczący Rady Programowej OEES

Sylwia Mrozowska, prorektor ds. Współpracy i Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Adriana Zaleska-Medynska, dyrektor Uczelni Farenheita

Pozostali uczestnicy:

Sulisława Borowska – Kaszubski Uniwersytet Ludowy

Agnieszka Bzymek – AMW / GTN

Wojciech Głodek – UG-CPFiD

Michał Harciarek – Wydział Nauk Społecznych UG

Przemysław Kluz – Gdańska Fundacja Innowacji Społecznej

Michał Kostrzewa – Fundacja GAP

Tomasz Limon – Pracodawcy Pomorza

Piotr Olech – Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta, Koło Gdańsk

Ewa Rodziewicz – UG, Instytut Pedagogiczny

Dorota Sobieniecka-Kańska – Gdański Klub Biznes

Ewa Sowińska – ESO AUDIT

Paweł Śpica – Uniwersytet Gdański

Spotkanie 3: Gdańsk, 2 czerwca 2023, Europejskie Centrum Solidarności.

Organizator: Miasto Gdańsk, Europejskie Centrum Solidarności, Fundacja Gdańska

Dyskusja pt. „W poszukiwaniu twórczej energii. Czego nam potrzeba i dlaczego tak trudno się porozumieć?”

Uczestnicy dyskusji:

Marcin Bazylak – Prezydent Dąbrowy Górniczej

Monika Chabior – Wiceprezydent Gdańska

Jerzy Hausner – Przewodniczący Rady Programowej OEES, Fundacja GAP

Paweł Łukasik – Prezes Zarządu, Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce

Cezary Obracht-Prondzyński – Uniwersytet Gdański; Członek Rady

Programowej OEES

Katarzyna Sztop-Rutkowska – Wiceprezeska Zarządu Fundacji

Laboratorium Badań i Działań Społecznych „SocLab”

Pozostali uczestnicy:

Izabela Borkowska – WL4

Piotr Drygała – Urząd Miejski, Dąbrowa Górnicza

Joanna Erbel – CoopTech Hub

Monika Górecka – Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku

Magdalena Hinz Wójcicka – Stowarzyszenie Re: Krecja Sztuka i Arteterapia

Ewa Jagodzińska – Urząd Marszałkowski

Przemysław Kluz – Gdańska Fundacja Innowacji Społecznej

Paweł Marczewski – Fundacja Batorego

Michał Pestka – Pafere Generator Referendów

Renata Wierchołowska – Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego

Krystyna Wróblewska – Nadbałtyckie Centrum Kultury

Piotr Zamojski – Akademia Marynarki Wojennej

**Spotkanie 4: Warszawa, 13 czerwca 2023, Wydział Socjologii
Uniwersytetu Warszawskiego**

„Czego możemy nauczyć się o energii społecznej z mobilizacji wokół pomocy dla uchodźców z Ukrainy?”

Zaproszeni goście:

Jan Jabłkowski – Dom Towarowy Braci Jabłkowskich

Jakub Kiersnowski – Prezes Klubu u Inteligencji Katolickiej

Jędrzej Malko – członek Grupy Zasoby

Marta Małecka – Fundacja Be A Hero, Laureatka nagrody Edelmana

Mirośław Skórka – Prezes Związku Ukraińców w Polsce

Moderacja: Anna Giza, Jakub Wygnański

Pozostali Uczestnicy:

Jerzy Hausner – OEES, Fundacja GAP

Paweł Kuczyński – Collegium Civitas

Katarzyna Motyka, Fundacja GAP

Cezary Obracht-Prondzyński – Uniwersytet Gdański

Anna Skiba – Wydział Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

Agata Stafiej-Bartosik – ASHOKA

Monika Woźniak – Fundacja GAP

Patrycja Ziółkowska – Wydział Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

**Spotkanie 5: Białystok, 14 września 2023, Uniwersytet
w Białymstoku, „Energia społeczna zasilana różnorodnością”.**

Organizator: Fundacja SocLab

Partner spotkania: Uniwersytet w Białymstoku

Program:

Przywitanie: Robert W. Ciborowski, Rektor UwB

Prowadzenie sesji: Katarzyna Sztop-Rutkowska – Fundacja SocLab

Energia społeczna mieszkańców małych miejscowości i obszarów wiejskich.

Prelegentka: Alicja Zaczek-Żmijewska – Fundacja Batorego,
program Akcja Masz Głos.

Energia społeczna osób z doświadczeniem migracji.

Prelegenci: Paweł Mickiewicz – Fundacja Okno na Wschód,
Daria Szydłowska – Fundacja Polza.

Energia społeczna osób z niepełnosprawnościami.

Prelegentka: Anna Drabarz – Podlaski Sejmik Osób
z Niepełnosprawnościami, Polskie Forum Osób z Niepełnosprawnościami,
European Disability Forum.

Głos w dyskusji: przedstawiciele stowarzyszenia „My dla Innych”

Podsumowanie: Jerzy Hausner

Pozostali uczestnicy:

Maciej Białous – Uniwersytet w Białymstoku, Fundacja Soclab

Adrian Czernik – Stowarzyszenie My dla Innych

Piotr Drygała – Urząd Miasta Dąbrowa Górnicza

Małgorzata Maliszewska – Stowarzyszenie My dla Innych

Agnieszka Maszkowska – Fundacja Soclab

Marcin Milczarski – VIVerno, Akademia Leona Koźmińskiego

Katarzyna Nieścierawicz – Stowarzyszenie My dla Innych

Emilia Nikifruk – Podlaski Sejmik Osób z Niepełnosprawnościami

Agnieszka Sawicz – Stowarzyszenie My dla Innych

Kasia Timofiejew – Fundacja trzy cztery

Kacper Warpechowski – Stowarzyszenie My dla Innych

Małgorzata Wielgat – Stowarzyszenie My dla Innych

Paweł Żwir – Stowarzyszenie My dla Innych

Spotkanie 6: Dąbrowa Górnicza, 22 września 2023, Fabryka Pełna Życia, „Energia społeczna zasilana samorządnością”

Program:

Otwarcie: Marcin Bazylak, Prezydent Miasta Dąbrowa Górnicza

Samorząd generatorem energii społecznej – jak wzmocnić i przygotować do tej funkcji samorząd?

Moderator: Piotr Drygała – Pełnomocnik Prezydenta Miasta Dąbrowa Górnicza ds. społeczeństwa Obywatelskiego

Katarzyna Sztop-Rutkowska – Fundacja SocLab

Rafał Matyja – Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

Piotr Frączak – Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych

Samorząd generatorem energii społecznej – co w praktyce już działa lokalnie

Moderator: Magdalena Mike – Pełnomocnik Prezydenta Miasta Dąbrowa Górnicza ds. społeczeństwa obywatelskiego

Renata Solipiwo – Ochotnicza Straż Pożarna w Ujejscu

Alicja Kowalska – Stowarzyszenie Civitas

Aneta Dors – Stowarzyszenie Ósmy dzień

Łukasz Kolber – Dąbrowskie Forum Organizacji Pozarządowych

Dawid Bochenek – Inicjatywa Dąbrowska

Podsumowanie: Jerzy Hausner – przewodniczący Rady Programowej forum

Cz. II: Dyskusja „Samorząd generatorem energii społecznej”

Uczestnicy:

Piotr Drygała – Urząd Miejski w Dąbrowie Górniczej Dąbrowa Górnicza

Joanna Erbel – CoopTech HUB

Piotr Frączak – Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych

Jerzy Hausner – Fundacja GAP

Michał Krzykawski – Uniwersytet Śląski,

Maja Kudła – CoopTech HUB

Magdalena Mike – Urząd Miejski w Dąbrowie Górniczej

Jan Oleszczuk-Zygmuntowski – CoopTech Hub

Katarzyna Sztop-Rutkowska – Fundacja SocLab

Monika Woźniak – Fundacja GAP

Spotkanie 7: Kraków, 4 października 2023, Dom Utopii, „Spółdzielczość jako generator energii społecznej”

Partnerzy: CoopTech Hub, Dom Utopii

Program spotkania:

Cz. I: Debata otwierająca: „Spółdzielczość jako generator energii społecznej”

Goście i goście:

Joanna Erbel – CoopTech Hub

Małgorzata Szydłowska – Dom Utopii

Anna Gulińska – Spółdzielnia Ogniw

Bartłomiej Kupiec – Stowarzyszenie „Z energią o prawie”

Prowadzenie: Zofia Sobczak – CoopTech Hub.

Cz. II: Dyskusja warsztatowa: „Pomiędzy praktyką a teorią. Działanie w oparciu o lokalne zasoby”

Goście i goście:

Rafał Matyja – UEK

Ewa Całus – Pełnomocniczka Prezydenta Miasta Krakowa ds. Edukacji Klimatycznej.

Rafał Krenz – CoopTech Hub

Kuba Kulesza – Grupa Robocza

Prowadzenie: Joanna Erbel

Pozostali Uczestnicy:

Anras Ciaszczyk

Bartłomiej Głupiec – ZEOP

Anna Gulińska – Współdzielnia Ogniw

Rafał Krenz – CoopTech Hub

Maria Kucińska – ROPS w Krakowie

Kuba Kulesza – Grupa Robotla

Paweł Łukasiak – Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce

Cezary Obracht-Prondzyński – Uniwersytet Gdański

Jan Śpiewak – Fundacja Bezpieczna Polska / Energia miast

Monika Woźniak – Fundacja GAP

Mateusz Zmysłony – OEES

Spotkanie 8: Kraków, 9 października 2023, Centrum Obywatelskie, „Uchodźczynie mówią – co dla nich znaczy energia społeczna w nowym kraju?”

Część I: Otwarta debata

Goście i gościnie:

Niya Nickel, działaczka społeczna, przedsiębiorczyni, Epiprosuita
Olena Postolenko, Fundacja Jedność – zajmują się edukacją Ukraińskich dzieci w Krakowie

Yana Kchmelnytska, założycielka przedsiębiorstwa „Dwa kolory”
Tetiana Kyryliuk, współtwórczyni wspólnoty „Ask me anything Community”

Moderacja: Olha Menko, Fundacja „Instytut Polska-Ukraina”

Pozostali Uczestnicy:

Jerzy Hausner – Fundacja GAP

Myroslava Keryk – Ukraiński Dom

Ivan Kysloshchuk – Fundacja „Instytut Polska-Ukraina”

Victoriia Mostovenko – aktywistka

Olena Mykhailovska – Fundacja Zero Camps

Khrystyna Nechyporuk – Fundacja „Instytut Polska-Ukraina”

Joanna Sadzik – Stowarzyszenie Wiosna

Monika Woźniak – Fundacja GAP

Poza wymienioną listą uczestników stacjonarnych, w powyższych spotkaniach dyskusyjnych w formie zdalnej wzięło udział łącznie ponad 30 osób.

Materiał Partnerski

Szlachetna Paczka – Zmieniamy świat na dobre



Szlachetna Paczka to ogólnopolski program społeczny, który umożliwia pomoc najbardziej potrzebującym. Co roku wolontariusze Paczki, w swoich lokalnych społecznościach, docierają do rodzin czekających na wsparcie – poznają ich historie i najważniejsze potrzeby oraz pośredniczą w przekazywaniu spersonalizowanego wsparcia od darczyńców.

Tak wolontariusze oceniają swoją rolę: „**Dzięki Paczce mogę zapalać w ludziach chęć do zmiany**”; „Nie raz widziałem, jak dawaliśmy ludziom nadzieję na przyszłość”. Darczyńcy, którzy zrobili paczki, mówią: „Kiedy pomagam z Paczką, widzę, że to dobro idzie dalej”; „**Pomagamy ludziom w potrzebie, nie ma lepszego sposobu na lepszy świat – na lepszych nas samych**”. Kiedy każdego roku tysiące rodzin w potrzebie otrzymuje pomoc, zmienia się ich i nasz świat. „W mojej rozpacz i ciemności pojawiło się światło” – usłyszał wolontariusz od rodziny.

Szlachetna Paczka od ponad 20 lat łączy ludzi w pomaganiu, kształtując postawy odpowiedzialnego społeczeństwa obywatelskiego. Tylko w ostatniej edycji pomoc Szlachetnej Paczki trafiła do 15,5 tys. rodzin, które poczuły się zauważone i ważne. Mądra pomoc połączyła wtedy ponad 597 tys. osób, w tym ludzi ze świata biznesu.

Więcej informacji na www.szlachetnapaczka.pl

Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej (Fundacja GAP) to dynamicznie rozwijająca się organizacja, której misją jest wspieranie zrównoważonego rozwoju poprzez generowanie i upowszechnianie wiedzy z zakresu ekonomii wartości w działaniach i debacie publicznej.

Zależy nam, aby wartości społeczne, troska o środowisko, przyszłość pokoleń, stały się nadrzędne nad krótkookresowym myśleniem nastawionym wyłącznie na zysk.

W naszej działalności można wyróżnić pięć głównych obszarów:

1. działalność badawcza, edukacyjna i wydawnicza w obszarze ekonomii wartości,
2. organizacja wydarzeń o zasięgu międzynarodowym, ogólnopolskim i lokalnym, których celem jest upowszechnianie wiedzy i promocja ekonomii wartości,
3. działalność doradcza, szkoleniowa i networkingowa dla przedsiębiorstw oraz organizacji pozarządowych,
4. aktywizacja młodzieży i seniorów w zakresie ich zaangażowania obywatelskiego,
5. wspieranie studentów i kadry naukowej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, w szczególności kolegium GAP, poprzez działania aktywizacyjne i integracyjne

Zachęcamy do zapoznania się z ofertą Wydawnictwa GAP:

<https://fundacjagap.pl/wydawnictwo/> oraz naszego sklepu: <https://sklep.oees.pl/>

Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej
ul. ks. I. J. Skorupki 22
31-519 Kraków
Tel. 12 423 76 05
e-mail: biuro@fundacjagap.pl
www.fundacjagap.pl

Kraków, 2023

Publikacja powstała w ramach serii wydawniczej
„Ku ekonomii wartości”



PATRONAT



WYDAWCA



PARTNERZY



ISBN 978-83-67140-29-4



9 788367 140294 >